

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoraz. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki - dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1087

Petersburg, 2 (15) maja 1903 r.

Rok XXII. No. 18

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. 1914

Prawdziwą Starą litewską, wyrzymaną przez bardzo długie lata w dębowych beczkach, poleca dom handlowy

braci Z. i I. Dowojno w Wilnie.

Starą tę, w ilości 50,000 butelek, kupioną przez nas od znanego w kraju obywatela p. Stanisława Montwilły, sprzedajemy hurtownie i detalicznie po cenie od 4 do 12 rb. za butelkę. Ekspedycja koleją i pocztą za zaliczeniem. Adres: Wilno, dom handlowy Z. i I. Dowojno, S-to Jerski prosp., dom własny. W Petersburgu skład u p. F. Kina, Fonarny zaułek № 9.

(5169) Bracia Z. i I. Dowojno.

MARIENBAD,
„Stadt Hamburg”
KAISERSTRASSE.
Dr. St. B. Kwiatkowski,
b. I asyst. klin. chor. wewn. uniw. Jagiel. Ordynuje od 15 maja b. r. (1902)

Fizykalno-dietetyczna Lecznica
d-ra Tarnawskiego
w Galicji, we wschodnio-południowych Karpatach, w Kosowie, za Kołomyją, st. kol. Zabłotów, otwarta od 1 maja do końca października. (5313)

Felczerka-akuszerka Polka
znajdzie zaraz miejsce we dworze wiejskim do porady lekarskiej dla włościan. Pensja roczna 300 rb., mieszkanie, opał, światło i wolna praktyka. Świacki, Bielica przez Siemno, gub. Mohylewska. (5341)

S. GLIŃSKI,
poleca:
KRAJOWĄ POMADKĘ
do metali.
Warszawa, Nowy-Świat 41. (1809)

V-klasowy zakład naukowy żeński z klasą przygot. w dwóch oddziałach, ogródkiem dziecięcym i pensjonatem
LEOKADJI WOŁODKO
w RYDZE,
zostaje przeniesiony z ul. Dorspackiej 41, № Szkolna № 23. Egz. wstępne od 10-20 maja i od 12-20 sierpnia st. st. (5354)

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE.

RUSKI KREIZNACH.

Sezon leczniczy od 20 maja do 10 września. Lokal z wannami przebudowany, ze znacznymi ulepszeniami. Domy dla przyjezdnych przerobione. Informacji udzielają osobiście: w Petersburgu: dr. Orłowski, Litejny № 9, m. 1; w Warszawie: dr. Marżewicz, ul. Świętokrzyska № 17; w Wilnie: członek Zarządu Godlewski, S-to Jerski prosp. № 8. Listownie: Zarząd wód, Druskieniki, gub. grodzieńskiej. (5293)

WYSTAWA ROLNICO-PRZEMYSŁOWA

WITEBSKIEGO TOW. ROLNICZEGO

od d. 29 sierpnia do d. 8 września (st. st.) 1903 r.

w m. DŻWIŃSKU (guberni witebskiej).

Deklaracje na wystawę przyjmowane będą do d. 1 czerwca (st. st.) r. b. Wyjaśnienia i programy wystawy na żądanie wysyła Komitet. Adres pocztowy i telegraficzny: „Dżwińsk-Komitet wystawy”. (5366)

REUMATYZM.

TERMA NATURALNA

PISZCZANY

(PISTIAN)

na SPIŻU (Węgry) w Małych Karpatach, 3 godziny do Wiednia, 3 1/2 do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe dla Reumatyków, w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach w ischias, zatruciach rtęcią. Urządzenia, tak co do mieszkań jak i kąpeli, według wszelkich wymagań, od luksusowych aż do najtańszych. ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY. Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano mułowe, jeden porcelanowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. Sezon od 15 maja. Prospekty gratis. Wszelkich informacji udziela lekarz ordynujący

Dr. AI. TEICHMANN,

b. Asystent Uniwersytetu we Lwowie.

Do 15-go maja w Krakowie. (1879)

Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.



„Ludwig Nobel”,

Oddział Warszawski
Warszawa, ulica Miodowa № 17.

Skład osmiętankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.
Biuro Mleczarsko - Techniczne.

Skład Warszawski stale zaopatrzonej w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje osmiętankownic. Na konkursach i wystawach separatorów „ALFA-LAVAL” wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 350,000 maszyn „ALFA” jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

REJENT

WIKTOR NAGURSKI

otworzył Kantor w Petersburgu, na Sadowej ulicy pod № 49, naprzeciwko ogrodu Jusupowa. (5393)

W MARJENBADZIE

ordynuje jak zwykle

Dr. W. HARAJEWICZ,
mieszka «Villa Wahnfried» Karlsbaderstr. (1907)

Przyjeżdżającym do Petersburga polecamy się wygodnie umeblowane pokoje - tanio, na doby i tygodnie. Belle-étage. Wejście frontowe, róg Wozniesieńskiego pr. i ul. Sadowej № 59, m. 20, vis-à-vis Biura adresowego. (5375)

KRAJOWA WODA STOŁOWA

„URSUS”

ze źródła w «Oblegórku», majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedaj hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

WIENCE

metalowe.

TOWARZYSTWO FABRYKI
HENRYK WIERZBICKI i S-ka,
Petersburg, Wozniesieński prosp. № 9.
Telefon 5263. (5396)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meźów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (5068)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego i. 5.

Zakład Naukowy żeński

JULJI JANKOWSKIEJ
Warszawa, Nowogrodzka № 58 (róg Leopoldyny), wprost ogrodu Pomologicznego. Zapis uczennic przychoǳnicich stałych pensjonarek do klasy wstępnej, I, II, III i IV-ej odbywa się codziennie od 10-12 i od 5-7. (5386)

Nauczyciel Polak

do chłopca ośmiolletniego, potrzebny od 1-go września r. b. Do życzenia jest student prawnik. Oferty proszę adresować: Siemno, gub. Mohyl., m. Bielica - Świacki. (5340)

Księgarnia Polska w Moskwie

LEONA PIETKIEWICZA,

Milutyński zaułek № 15, naprzeciw kościoła. Zamówienia z prowincji załatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością, na żądanie za zaliczeniem pocztowym!! (5235)

Z powodu wyjazdu jest do wydzierżawienia na lat 7-8

„PIEGANOWA DACZA”,

składająca się z 2 domów: piętrowego drewnianego o 4 pokojach na piętrze (na dół kuchnia, pokój dla służby i 2 spiżarnie) i murowanego o 3 pokojach (na dół 3 piwnice). Przy daczce duży ogród owocowy (do 500 drzew oprócz masy krzewów), studnia artezyjska z najlepszą w okolicy wodą, całkowite zabudowania gospodarskie, zarybiony stawek i około 8 dziesięcin uprawnych łąk. O kilka kroków od daczki przez drogę ogromny park spacerowy, do daczki nie należący. Dacza leży pod samem miastem Starą Russą, gub. Nowogrodzkiej (miejscowość lecznicza). (5379)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (172)

Bad Nauheim, villa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej villa Medici. DOM POLSKI z ogrodem, tuż przy kąpielnicach i parku. Wygodne i pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. Winda hydrauliczna (Lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Deutschland, Bad Nauheim, villa Wanda, Mühlstrasse 4. (5356)

Właścicielka Helena Szczepanowska.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

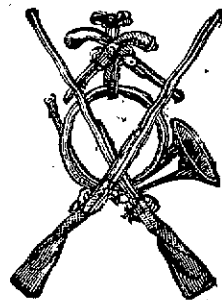
ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.
WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ STOŁOWA BIELIZNA.
KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbicie. (1754)

Kalendarz kieszonkowy Myśliwski na 1903 rok,



wydany przez amatorów myśliwych. Najpraktyczniejszy podręcznik dla każdego myśliwego. W eleganckiej notesowej oprawie w zielone angielskie płótno — w cenie k. 60; oprawy w zielony okładkowy papier k. 40. Jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład w Magazynie Broni Roberta Zieglera w Warszawie, ulica Trębacka 10. (1933)

PRAWDZIWA FILOZOFJA. — Tate, ile nam wypłacili w banku?
— Dwadzieścia tysięcy rubli samem złotem.
— Czy my to udźwigniemy, taki ogromny ciężar?
— Szmulok, ty mnie posłuchaj: pełny worek to nie jest ciężar — największy ciężar w życiu to jest pusty worek. (Mucha)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja «Kraju».



— I cóż ten dramat twojego kuzyna? Wszyscy płakali?
— Daj pokój! Zalewał się izami tyłko — dyrektor teatru...

OSOBE STARSZĄ,

uczciwą i praktyczną, znającą się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem i doświadczoną przy dzieciach, poleca profesorowa Baudouin de Courtenay. Adres: Petersburg, Podolska № 11 — 9, m. 18. Warunki i wymagania skromne. (5387)

DLA DAM!

- Nowy przyrząd do krojenia, za pomocą którego każdy może skrajać ubranie, cena 9 rb.
- Nowy przyrząd do cerowania, reparauje pończochy, materje, bieliznę, serwety i t. p. Cena 2 rb. 50 k.
- Nowy przyrząd do wyszywania dywanów, firanek, portjer i t. p., cena 6 rb.
- Nowe aparaty do masażu twarzy, od 2 rb. i drożej.
- Nowe aparaty do wypalania wzorów na drzewie i t. p., c. 10 rb.
- Nowy aparat rysunkowy do wyszywania, cena 10 rb.
- Nowa pokojowa gimnastyka, wzmacniająca zdrowie i nerwy, cena 7 rb.
- Nowe serwetki do czyszczenia kosztowności, cena 1 rb.
- Przyrząd do fryzowania włosów na zimno, cena 2 rb. (5382)
- Parowy prysznic twarzy, usuwa plamy, pryszcze i t. p., c. 25 rb.
- Nowy środek do wywabiania plam, czyści każdą plamę z materji, c. 1 rb.
- Nowe grzebień, same farbują włosy na wszystkie kolory, cena 3 rb.
- Nowy aparat do oczyszczania powietrza, niszczy mikroby, usuwa dym, zaćmach i t. d., c. 4 rb. 50 k.

Skład nowych wynalazków.

Petersburg, W. Morska 33.

Wysyła się po otrzymaniu należności.

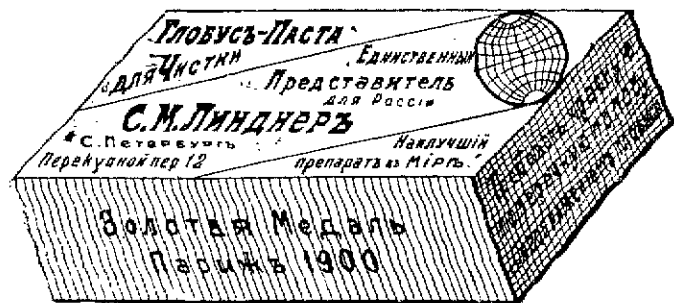
„GLOBUS” — Ekstrakt i Pasta.

NIEZBEDNE W KAŻDEM GOSPODARSTWIE. NAJNOWSZY WYNALEZEK!

Doskonałością nie daje się niczem zastąpić.



Czyści i poterule szybko i doskonale wszystkie metale, lustra i szkła.
Sprzedają we wszystkich aptekach, składach aptecznych, sklepikach, mydlarniach. (5378)



Spróbujcie i przekonajcie się!

SANATOGEN

SANATOGEN.

Wzmacniający siły i nerwy środek dla dorosłych i dzieci.

Na składzie w aptekach i aptekarskich magazynach.

BROSZURY BEZPŁATNIE.

K. I. KRESLING.

Petersburg.



LWÓW — DEMOKRATA.

Dyrekcji trudno dociec: gdzie leży przyczyna, że się nie podobała we Lwowie «Hrabina»? A odpowiedź tak bliska i tak łatwa na to: Nie mogła się podobać! Lwów jest demokratą. (Smigus)

SAM NA SAM.

Gdy weselne przeszły gody,
Zniknął gości gwarny rój,
Julje pieścił swą — małą miody,
Żonkę, zdobną w ślubny strój.
Raj już widział w rozmarzeniu,
Stał u samych szczęścia bram,
Szepcąc zeicha w upojeniu:
— Ach! nareszcie sam na sam!
Nico później — letnia pora,
W czasie wonnych róż i bżów,
Żona, że coś była chorą,
Do wód wyjeżdżała znów.
Gdy mu pociąg w noty cieniu
Znikł już z ócz w oddali — tam,
Szepnął zeicha w upojeniu:
— Ach! nareszcie sam na sam!
(Smigus)

DOM UMEBLOWANY

M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5395)

30,000 rb.

poszukiwane na 2-gi N-er hyp. majątku ziemskiego, 900 dziesięcin dobrej ziemi w gub. Grodzieńskiej. Petersburg, 11-ty oddz. pocztowy, okazicielowi kwitu Adm. «Kraju» № 2705. (5404)

W NOWOOTWORZONEJ WODOLECZNICY

Petersburg, Kazaczyj pieretok № 11 w gmachu Centralnych Łaźni (Telefon № 2144).

Wanny, prysznic Charcot, wanny parowe i z gazu węglowego, i elektryczne, wanny świetlne, masaż, masaż wibracyjny i t. p. Codziennie od g. 8 1/2 rano do 8 wiecz. (5394)

M. Maciejowska

Warszawa, Nowy-Świat 18.
Szkoła Kroju i Szycia
z Pensjonatem.

System paryżki p. ABLA GOUBAND
używany przez pierwsze magazyny w Pa-
ryżu, jak i w Warszawie. (1916)

NOWOŚĆ!

Nakładem Hieronima Cohna wyszła już
sensacyjna, znakomita powieść najgło-
siejszej sławy angielskiego autora Hall
Gaine'a, pod tyt.:

«IZRAEL»
(kozioł ofiarny). (1908)

WITRAŻE

Wiale i różnokolorowe Paryżkie, na ja-
ją się doskonale jako ozdoba nader gustow-
na wszystkich gmachów publicznych i
prywatnych. 180 desenii, od 30 kop. do
1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość
1/2 metra. Przyłożenie na szkło natych-
miastowe. Długoletnia trwałość wypró-
bowana. Prospekt i próby bezpłatnie.
Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład
fabryczny dla całej Rosji w Magazynie
Francuskim, ul. Hr. Berga 3, w Warszawie
(1909)

NA POWIŚLU. — Józek! jak się na-
zywa to cygaro, które palisz?
— To jest prawdziwe hiszpańskie —
rotuneros. (Smigus)

BUSKO

Dr. Ozesław OTTO,
ordynator kliniki, pra-
ktykuje latem. Do 20
maja.
Warszawa, ul. Kru-
cza № 36.
(1919)

Naleczów.

Willa „Widok“. Pensjonat letni
J. Przyjemskiej.

Posiel. usługa, całodzienne utrzy-
manie, dzwonki elektryczne, nowa
sala jadalna, PIANO. (1892)

CIECHOCINEK.

Pensjonat Zacheły Heleny Kuczańskiej
w wili Poraj, d-ra Wielowiejskiego,
umeblowanie wykwintne, łóżka wygod-
ne, pościel, piec, wernera oszklona,
kuchnia wyborowa. Pisma, pianino, ten-
nis, rower, gimnastyka szwedzka, masaż
na miejscu. Opieka troskliwa dla po-
trzebujących takowej. Od 2.50 - 4.50 po-
kój z całkowitem utrzymaniem. Wspólny
2 rb. dziennie. Zgłaszać się: Warszawa,
Moniuszki 9. (1886)

PENSJONAT R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13, m. 5.
Pokoje wygodnie urządzone z całodzienne-
m utrzymaniem. Wspólny salon. Ba-
łenka. Kuchnia dobra i zdrowa. Ceny
umiarkowane. (1897)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
poleca (1617)
nauczycielki, nauczycielki, bony i t. p.,
sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Biuro nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, ofejalistki,
sprowadza cudzoziemki. (1489)

MIEDZY NARZECZONYMI.

Ona. Z ochotą będę dzielić twoje tro-
ski, twoje cierpienia i smutki...
On. Ależ ja nie mam żadnego trosk,
żadnych smutków i cierpień.
Ona. Uspokój się, z tem wszystkiem
zapoznasz się zaraz po ślubie... (Bocian)

MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE

J. NORBLIN, S. BARTMAŃSKI i S-ka,

Warszawa, Dzika № 71. Telefon № 545.

POMNIKI

z czarnego szwedzkiego granitu, z marmuru carra-
ryjskiego, maszynami polerowane.

MAUZOLEA.

Figury marmurcwe, Roboty budowlane i monumental-
ne. Kosztorysy, projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych, ceny nizkie. (1906)

Pokosty. (1904)

Powozowe Dekoracyjne Lakiery Spirytusowe Emaljowe

W. KARPIŃSKI i W. LEPPERT
W WARSZAWIE
Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).

Olejne Farby Drukarskie Litograficzne
Suche

Politurę.

Cieplice Trenczyńskie

Na Węgrzech w Karpatach,
z osadą słowacką, ztąd
porozumieć się łatwo.
Od stacji kol. Tepla Tren-
czyn-Teplitz 20 minut do
zakładu.

Słynne termy siarczane 36 — 42° C.,
zbawienne w goścu, artretyzmie, ner-
wobulach, porażeniach i t. d.
Wannymarmurowe i baseny—oddziel-
ne dla dam—natryski, muł siarczany.
Wymogom obecnym odpowiednio zakła-
dy: hydropatyczny i Zanderowski do
masażu i gimnastyki leczniczej.
Sezon letni od 1 maja do końca
września.

Dyrekcja rozsyła prospek-
ty i przyjmuje zamówienia
na mieszkania. Wszelkich
wskazówek udziela dr. St.
Filipkiewicz; — broszura
tegoż w cenniejszych księ-
garniach.

W maju i wrześniu „pension“ tylko
w domach zarządowych dziennie 6 ko-
ron; pokój i kąpiel bez wiktu 3 kor.
Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszel-
kie rozrywki. (1918)

NIEDYSPOZYCJA ZEGARKA. — Która teraz godzina?

— Nie wiem; mój zegarek leży...
— Chciałś powiedzieć: stoi?
— Nie; leży w lombardzie. (Kurj. Świąt.)

Przytępiony słuch, głuchota, szum uszu

MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejszy od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle
ze szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi,
z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyczajne od 2 rb. Barometry ulepszone: Zak-
konnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rupturę
oacza winową i pępkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Pre-
servatifs) gratis. Michał Płk, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1899)

SOLEC

Wody mineralne siarczano-słone
Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i
komfortu odpowiadający Zakład Kąpielowy

Sezon trwa od 20 MAJA do 20 WRZEŚNIA.
Bliższych informacji udziela (1867)
Dyrektor Zakładu: Dr. Włodzimierz DANIEWSKI,
w Solcu, p. Stopnice, gub. Kielecka.

Zakład Bronzowniczy i Cyzlerski
KONSTANTEGO WOLSKIEGO,
Warszawa, Nowy-Świat № 34.

Wykonują wszelkie roboty brązownicze, cyzlerskie, odlewnicze, a mianowicie:
Zyrandote, Lichtarze, Świeczniki w różnych stylach, złocone w ogniu. Przed-
mioty trejbowane w blaszce srebrnej. Ozdoby do Albumów oraz podarki Jubi-
leuszowe. Odlewa z brązu Płaskorzeźby, biusty i figury. Dorabia brakujące
bronzy do mebli stylowych. Złoci w ogniu i galwanizuje.
UWAGA. Wyroby kościelne gotowe na składzie. (1842)

NASZE DZIECI. — Maniusiu, ilu masz
braci?
— Żadnego, Władziu.
— Kto więc u was znasza rzeczy two-
go tatusia? (Smigus)



Okulary, grubo kryte złotem
ze stemplem, 14-to karatowe, nigdy nie
czernieją, trwałe, praktyczne i lekkie
w noszeniu, szkła oryginalne «Belgij-
skie»; nie psują, lecz konserwują wzrok.
Wyłączna sprzedaż po cenie fabrycznej
z przesyłką rb. 2 k. 80, poleca Skład
optyczny (1791)

G. TRAN

w Warszawie, 4, Graniczna 4.

Przystające od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, przeniesio-
ne zostały na Marszał-
kowską № 108.
Poleca: siódła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skórzaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny nizkie, cenniki na
żądanie. (1728)



Nadesłano podzięko-
wania za Maszynki
Gazo-Naftowe bez
knota, zaopatrzone
stemplem «Jan Łu-
ba». Maszynka mo-
siejąca z dwiema fi-
jerkami, silny gazo-
wy ogień spala naftę
za kąpijkę na go-
dzińcu, nie kopci na-
czyń; dwie sztuki
w zupełności zastę-
pują angielską kuch-
nię, b. wygodne dla letnich mieszkań.
Zawdzięczając prostej konstrukcji, zepsu-
ciu nie ulega. Cena jednej sztuki rb. 1
k. 50, z przesyłką rb. 2. Wyrób własny.
Wysyłam za zaliczeniem pocztowem bez
zadatku, z piśmienną gwarancją. Sprze-
daj tylko w fabryce.

Warszawa, Leszno № 63.

JAN ŁUBA.

KŁOZETY SUCHE
do proszku, bezwonne,
z oddzieleniem części
stałych od płynnych; je-
dynie dobre tego rodzaju
kłożety poleca
Nassius i S-ka,
Warszawa, Widok 13.
(1829)



PIERWSZORZĘDNE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
„ZAŁĘSKI“
Warszawa, Berga 8.
(1756)

MUZYKALNY. — Pan grywa?
— Tak, pani...
— I wolisz pan kogo — Chopina czy
Lisztę?
— Przepadam i za tym i za tym, lecz
wyznam pani, że wole... winta.
(Kolce)

JAN WILHELM DRAPER. Dzieje stosunku wiary do rozumu, przekład Jana Karłowicza. Wyd. III, rb. 1.60. Do nabycia w każdej księgarni. (5275)

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

FILHARMONJA,

Sienna № 2

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

w Warszawie.

KONKURS.

Wydział Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę dyrektora biura Towarzystwa. Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 6,000 koron, której podwyższenie przy szczególnych kwalifikacjach kandydata nie jest wykluczone. Posada zostanie nadana na rok jeden przewidywająco, poczem nastąpić może unormowanie kontraktowe dalszego stosunku służbowego.

Podania wnieść należy najdalej do d. 31 maja r. b. na ręce Wydziału Towarzystwa (Lwów, pl. Halicki 1. 10).

We Lwowie, dnia 30 kwietnia 1903.

Wydział Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Prezes: A. Lubomirski.

Za sekretarza: dr. Władysław Stępczyński.

(5373)

U MALARZA. — Sędzę, że portret pani najefektowniej wypadnie *en face*?
— Niech pan maluje *en face*, lecz pod warunkiem, aby wypadło z boku, ponieważ wszyscy utrzymują, że mam ładny profil. (Kurj. Świąt.)

PRZY EGZAMINIE. Profesor anatomji (opierając palce w okolicy serca pyta- nego): Powiedz mi pan, gdziebym się dostał, gdybym tu skalpel zatopił?...
Hygroskopant. Do... do... do kryminała! (Bocian)

Wydawnictwo Tow. Akc. S. ORGELBRANDA Synów.

S. ORGELBRANDA „ENCYKLOPEDIA Powszechna“

Tom XIV-ty opuścił prasę.

Zawiera art. od Sowa do Tzschirner, 590 rys., 6 map geograficznych i 1 tablicę kolorową.

Encyklopedia Powszechna wychodzi zeszytami w tygodniowych odstępach czasu, po 20 kop. za każdy zeszyt, tom rb. 4, z przesyłką rb. 4 k. 60, tom w oprawie rb. 4 k. 60, z przesyłką rb. 5 k. 20.

Nadsyłający zamówienia wprost do Administracji: Warszawa, Zgoda № 7, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Życzący nabyć wyszłe dotąd 15 tomów, może je otrzymać odrazu na rozplaty miesięczne od rb. 3. (1887)



Strona lewa z ustawionymi platinkami bez brykły i innych części twardych.



Nowe zapięcie guziczkowe uwytadnia figurę estetyczniej, niż zwykły gorset. Odpowiedni dla każdej osoby.



Może być prany, jak zwyczajna bielizna; wyjmowanie i wstawianie platinek przed i po praniu uskutecznia się momentalnie bez prucia i szycia. Przygotowany z miękkiego materiału i w praktycznych kolorach.



Dla osób brzemiennych i karmiących specjalny fason; pierwsze mogą dowolnie rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając, karmić.



Jest nieodzowny przy różnych ćwiczeniach sportowych. Przy noszeniu sukien dekolowanych należy za- gniać ramiączko.



Nie kępuje ruchu ciała, nie przeszkadza najtrudniejszym ruchom fizycznym i nie tamuje oddechu i biegu krwi.



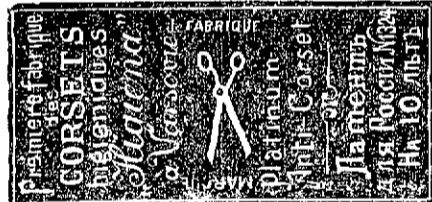
Anti-gorset nie utrudza w czasie odpoczynku lub podróży i może być swobodnie przez cały dzień noszony, nie czując najmniejszego ucisku.



Może być swobodnie przez cały dzień noszony tak przy zajęciach gospodarstwa domowego, jako też najtrudniejszych fizycznych.



Jest pożyteczny dla pań, zajętych w biurach, dla panien podrastających i dla dziewczynek, uczęszczających do szkół.



Dla ustrzeżenia Sz. Publiczność od nabywania naśladownictw, każdy Anti-gorset wyznaczony haftowaną marką fabryczną.



Każdy Anti-gorset posiada 20—25 platinek, które są bardzo lekkie, trwałe, plecione jak włos, nie rdzewieją i nie łamią się nigdy, przez co gorset zyskuje dużo na lekkości, trwałości i nie potrzebuje naprawy.

Patentowany ANTI-GORSET PLATINUM.

Najpraktyczniejszy nowoczesny wynalazek dla damskiej toalety; wszystkie wady dotychczasowego gorsetu są wykluczone. Anti-gorset nasz w krótkim czasie zdążył zaskarbić sobie niezliczoną klientelę i uznanie najinteligentniejszych Dam, dbających o swe zdrowie, jako najodpowiedniejszy dla wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając nawet osób cierpiących i dzieci.

Prawdziwość naszych słów potwierdzają: niezliczona ilość listów dziękczynnych, przez nas otrzymanych. Ceny stałe i jaknajbardziej umiarkowane! L. 4.85, L. W. 5.35. Batystowy 6.50. Tiulowy 7 rb. Dril jedwabny 12 rb. Batystowy jedwabny na podszewce 15 rb.

Dla panien podrastających i dzieci 25 proc. taniej, a dla osób brzemiennych, karmiących i otyłych 50 kop drożej.

ZAMÓWIENIA zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

1) Numer noszonego gorsetu, albo 2) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talji i biodrach, albo 3) Panie, gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w około pod pachami: 1) pełny obwód w piersiach, talji i biodrach (nie nie odliczywszy).

Gorsety, wysłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy i wysyłamy na nasz koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324.

Wylączna sprzedaż na całą Rosję i gubernie Królestwa Polskiego

w Składzie fabrycznym „HYGIENA“ w Warszawie, Senatorska 32, 1-sze piętro.

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY I INHALACYJNY.

Pierwszorządna stacja klimatyczna.

Sezon od 20-go maja do 30 września.

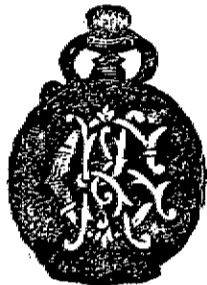
Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych ze skuteczności źródeł Józefiny, Magdaleny i Stefana we wszystkich znaczących handlach i aptekach. Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górnego. (1872) F. WIŚNIEWSKI.

ZARZĄD ZAKŁADU KAPIELOWO-ZDROJOWEGO W CIECHOCINKU

miniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dnia 8/21 maja, na przeciąg czasu czterech miesięcy. I szty sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodo-bromo-solne szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skrofalicznych, reumatycznych, kobiecych i innych. Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpieli ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: solankowe, borowinowe (białe), kwasowogłowe, parówki, tuszówki i inhalacje. Sprzedaż wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi, wygodnie urządzone, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynaryj, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhauzie i prywatne 2 orkiestry, obszerny park, spacer pod Teżsiami, na wale ochronnym i nad Wisłą i inne dogodności. Roczny zjazd kuracuzów do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą drogi żel. Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacją «Aleksandrów». Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi.

UWAGA. Zakład nie przyjmuje chorych na koklusz i rekonwalescentów po przejściu zaraźliwych chorób. (1881)

RZADKA OKAZJA!



Wysyłam po cenie hurtowej następujący garnitur: 1) Zegarek męzki niekryty nikielowy, złożony elektrycznością, remontoir, demi-anere «Patent» najlepszy gatunek, wyregulowany co do minuty, lub zegarek czarny otwarty stalowy demi-anere, remontoir, kosztujący rb. 6. 2) Elegancki fałszych burtowy z ameryk. złota, rb. 1 kop. 50. 3) Brelok «Wiara, Nadzieja i Miłość», lub brelok «Nowość Paryzka», kop. 60. 4) Pierścienek złoty 35-ej próby męzki lub damski z kamieniem, lub obrączkę gładką, rb. 2 k. 50. 5) Woreczek szaregowy z 7 oddziałami ze stemplem, rb. 2. 6) Porte-cigar skórzany z mechanicznym zamkiem, rb. 2 kop. 40. 7) Eleganckie składane nożyczki kieszonkowe z angielskiej stali, rb. 2 kop. 50. RAZEM rb. 17 kop. 50. Zamiaty za rb. 17 kop. 50 wysyłam wszystkie te przedmioty tylko za rb. 7 kop. 50,,

takiż zegarek kryty wraz z wszelkimi dodatkami o rb. 1 drożej; drukowane poręczenie za regularny chód zegarka na czas 6 lat. Wysyłka uskutecznia się na rachunek składu. Wysyłam i bez zadatku za zaliczeniem. Adresować: Dom Handlowy J. B. Baumritter, Warszawa, Chłodna № 18. UWAGA. Zegarek srebrny 84 próby z 3 maszynami kopertami do nakręcania kluczem z temiż dodatkami rb. 13 k. 50. Takiż zegarek srebrny, t.j. nakręcany bez klucza, z wszystkimi dodatkami rb. 15. (5869)

SPOSOBNOSĆ. — Jakże się miewasz, drogi przyjacielni? — Przepraszam, ale ja pana wcale nie znam. — Nic nie szkodzi; korzystając ze sposobności, możemy się zaznajomić. (Smigns)

Fabryka Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK” POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczono na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1774)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI Warszawa, Miodowa № 4. (1741)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION ALFRED GRODZKI w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1740)

A. GUIRARD. Warszawa, Królewska 23. Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

NAŁĘCZÓW.

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

W zimie ceny niższe (3 rb. 50 k. dziennie utrzymanie i leczenie). Prospekty gratis i franco. (1796)

RÓŻNICA. — Jaka jest różnica pomiędzy przezornością a tchórzostwem? — Bardzo prosta. Jeżeli sami się boimy to jest przezorność, a jeżeli kto inny się boi — to jest tchórzostwo. (Mucha)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

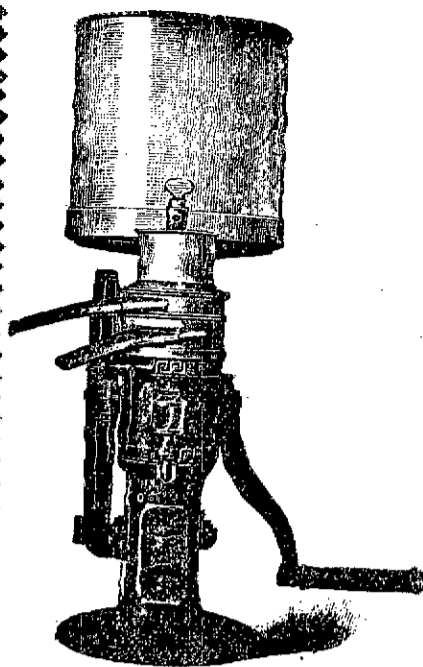
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN,

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 i-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Polkrowskiej Mości. Dostawcy Dworu Jego Cesarz. (1934)

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki w Warszawie.

BIURO KONSTRUKCYJNO-MONTAŻOWE ADOLF EDELMAN, inżynier

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 43.

Instaluje i remontuje gorzalnie, krochmalnie, fabryki syropu, tartaki, browary, wszelkiego rodzaju fabryki mechaniczne i chemiczne. Montuje konstrukcje żelazne i instalacje parowe i wodne. Projekty, plany, kosztorysy, porady techniczne i ekspertyzy. (1799)

„Zbawienna nowość dla palących!”

Każdy może palić bez najmniejszej szkody dla zdrowia przez «Mundsztuk aparat», który oczyszcza dym z nikotyny, szkodliwej dla zdrowia, oprócz tego palący przez «Mundsztuk aparat», chociażby używał tytoniu najgorszego gatunku, doznaje przyjemnego aromatu, gdyż gorzki nie przechodzi przez mundsztuk. Cena «Mundsztuka aparatu» z eleganckim wykończeniem z nowego srebra, w metalowym futerale, z przesyłką tylko za rb. 1 k. 50, takiż z czystego srebra 84 próby rb. 2, z monogramem o 30 k. drożej, za zaliczeniem 10 k.

I. FRANOUZ,

(1863)

Warszawa, Królewska № 49K.

MOŻEBY TAK... Wuj. Jesteś rozrzutny, trwonisz pieniądze. Za mego życia grosza nie dostaniesz; dopiero, gdy zamkne oczy... Siostroznice (przerywając). Możeby wuj tymczasem jedno oko zamknął?... (Bocian)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,
poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

STEROLIT

Nowy ogniotrwały izolacyjny materiał do pokrycia dachów, jedynie praktyczny i tani do obicia sufitów, ścian i wszelkich części palnych w domach, fabrykach i budynkach gospodarskich, zapobiegający rozprzestrzenianiu się ognia jako zupełnie niepalny nie przemakający i nie podlegający żadnym wpływom atmosferycznym, lekki, mocny i trwały.

Massa Sterolitowa do izolacji rur parowych
fabryki W. A. KOZŁOWSKIEGO w Warszawie.
Kantor, ul. Mazowiecka № 5.

Objaśnienia i cenniki na żądanie franco i gratis. (1884)

Wzyskuje

od

1874 r.

Tel. 1505.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.

Warszawa,
Mokotowska 43.

Najnowsze
fasony. (1620)

— Proszę jaśnie pana, a to termometr spadł!
— A co, nie mówiłem, że zimno jeszcze będzie! Ile stopni?
— Tego nie umiem powiedzieć, ino co spadł i potknął się w drobniutkie kałeczki... (Kolce)



MASZYNY PAROWE I LOKOMOBILE
do wszelkiego użytku.
DOM HANDLOWY
E. WEYDE i S-KA
w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaulka.
Centralny Skład i wyłączna reprezentacja
słynnej Fabryki Angielskiej
ROBEY & Co
(TOWARZYSTWO AKCYJNE).
Globe Works, Lincoln (Anglja). (5139)

BUSKO Dr. J. Majkowski
praktykować będzie od 20 maja do 20 września, w willi własnej. (1927)

BUSKO gub. Kielecka.
Dr. Dymnicki
praktykuje od 46-ciu lat w willi „Wiślica”. (1926)

Dr. Władysław Stan
ordynuje, jak lat zeszytych, u wód w Reinerz na Służku. (5345)

WILNO.
DR. ŚWIDERSKI.
Leczenie światłem, przeno- aparaty Röntgena i elektr. światła. (5308)

Gabinet fizykalno-terapeutyczny
d. ra med. L. BREGMANA
dla chorych nerwowych i wewnętrz-
Leczenie światłem. Elektroterapia, wany elektryczne. Mechanoterapia, masaż wibracyjny, ćwiczenia sposobem Frankla i t. d. Pracownia Roentgenowska. Warszawa, Moutuski 9 (dom „Kossy”) (5302)

PRAWDA I TO! Ojciec. Jaktó, więz pozwoliłaś Kamibowi, aby cię pocałował?...
Córka. Przecież nie mogłam dla takiej błachostki telefonować po Towarzystwo ratunkowe! (Bocian)

W KOZIATYNIE (gub. kijowska)
świeżo otwarty
DOM ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY
„VIRTUS”
(dawnej St. Sulimierski i Sp. w Berdyczowie), przyjmując wszelkie zlecenia w zakresie rolnictwa, wiejskiego budownictwa, gospodarstwa domowego i ogrodnictwa wchodzące. Poleca maszyny i narzędzia rolnicze najl. pszych fabryk krajowych i zagranicznych, nasiona, sztuczne nawozy, armatury techniczne, węgiel kamienny, smary i t. p. (1938)

Pomniki, krzyże i sztachetki
piękne i tanie. Ilustr. cenniki wysył. za 7-ml. kop. markę. Moc-karnie ręczne 65 rb., konne 140 rb., siecz-karnie 20 i 24 rb. Cenniki bezpłatnie. Staniń, gub. Grodzieńska, A. J. Rudziński. (5114)

Internat w Wilnie dla uczących się pa-nienek
J. Maciejewicz i S. Świada
(nauczycielki domowe).
Trosk. opiek., prakt. Józ. Fortepian. ul. Portowa, dom Łopaty. (5184)

WYDAWNICTWA

KSIEGARNI **T. PAPROCKIEGO i S-ki,**
Warszawa, Nowy-Swiat № 41.

BOHOWITYN. Wyzyskiwani. Powieść (nowość), 2 rb. 50 kop.
J. ŻULAWSKI. Opowiadania prozą, 1 rb. 20 kop.
DEOTYMA. Branki w Jassyrze. Powieść historyczna. Wydanie II-ie, 6 tomów, 6 rb.; w pięknej opr. 8 rb.
KONARSKI. Metodyczna gramatyka języka polskiego, 60 kop.
BERT P. Początkowa nauka przyrody. Wyd. III-ie, 1 rb. 80 k.
PROF. M. KARIEJEW. Wskazówki do samokształcenia, 75 kop.
SCHERR J. Rok 1848. Dramat dziejowy. Tom I., 2 rb.
L. WOLTMANN. Teorja Darwinia i demokracja społeczna. Przyrodnicze podstawy socjologii, 2 rb.
UFER. Nerwowość i wychowanie dziewcząt, 60 kop.
Dr. W. Z. Szkodliwość środków sztucznej niepłodności, 50 kop.
ROŚCISZEWSKI. Pisarz i Doradca. Wskazówki i porady z ta- blicami do obliczania proc. i dziennej płacy robotnika, w opr. 1 rb. 60 kop. (1922)

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

DOM KOMISOWY
„UNITAS”
Warszawa, Krak.-Przedm. 58.

Zajmuje się: Kupnem, sprzedażą, wydzierżawianiem majątków ziemskich, ka- mienie, willi i placów. Lokata kapitalów. (5329)

Tomasz Zaniewicki,
Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389.
Egzystujący od 1895 roku.

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.
Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1930)
Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

Wody Mineralne Naturalne
świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece
D-ra T. HEINRICHA,
Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (1923)

Bohrego Karlsbadzka Domieszka do Kawy
nadaje kawie dobry aromat, wy- borny smak i piękny kolor.
DO NABYCIA WSZĘDZIE:
Paczka 8 k.
Karton 6 paczek . . . 45 »
» 12 » 90 »
» 48 » 3.60 »
Odnazona na wystawach w Warszawie r. 1902 i w Łodzi r. 1903 WIELKIEMI ZŁOTEMI MEDALAMI.
Włocławska fabr. cykorji R. Bohne & Co Włocławek. Kantor w Warszawie, Długa 50. (5255)

Połaga.
Wydaje na sezon dwa domy o 17 pokojach, sprzedaje 6 placów nad rzeką Rąją, przy drodze na Birutę; Wiado- mość: Połaga, Kur. gub., Stefan Pancer, dom własny. (5403)

Prośba gorąca!
Uczciwe, młode, inteligentne stadło ro- daków, z trojgiem dzieciak, znalazłszy się wskutek fatalnych okoliczności w roz- paczliwej nędzy, błaga o poratowanie w odzieniu, ubraniu, bieliźnie i czem tak- skąd! Tem się umozebni otrzymanie zarobku z pracy. Zgłaszać się z ośiarą lub po informację, adresując: Mińska gub., poczta Użiany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (5338)

Zarządzający sklepem,
znający gruntownie swój przedmiot, ży- czy zmienić posadę w dowolnym czasie, praktyka 20 lat, referencje pierwszorzę- dnych firm. Adres: Sosnowiec „do nocerpe- bowanija”, okazicielowi kwitu pocztowe- go № 29. (5337)

Ważne dla rodziców i dobroczyńców!
1) Mogę polecić, bezinteresownie, na czas wakacyjny, moralnych, uzdolnio- nych młodzieńców korepetytorów. 2) Po- trzebne są naglące środki na wpis dla ubogiej uczącej się młodzieży, więc bła- gam chociażby o najdrobniejsze ofiary! Mińska gubernia, poczta Użiany, domi- nium Zamość. Aleksander Jelski. (5314)

KSIEGARNIA

„Warsz. Spółki Wydawn.”
Warszawa, Mazowiecka 18.
Poleca świeżo wydane:
KAZANIA PARAFIALNE
na wszystkie święta uroczyste w roku, ks. Jana Komperdy. Cena rb. 1 k. 30, z przesyłką rb. 1 kop. 50.
Tegoż autora wydane poprzednio:
KAZANIA PARAFIALNE
na niedziele całego roku, z przedmową ks. prof. Antoniego Szlagowskiego. Cena 2 t. rb. 2 k. 60, z przesyłką rb. 3. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1929)

Tanie wydawnictwa wyjątków z opery
Manru I. J. Paderewskiego
w układzie na fortepian na 2 ręce, z okład- ką ilustrowaną, Marche de l'opera „Manru”. Cena kop. 30. Kolysanka z opery „Manru”, układ fatwy L. Chojckiego. Cena kop. 30. Skład główny w księgarni i składzie nut muzycznych Leona Idzikow- skiego, w Kijowie. (5390)

ŚLUSZNIK. — Wiesz, żonusi, trafiła się konkurent do jednej z naszych cō- rek, kupiec win.
— Doskonale. Z natury rzeczy powi- nien wziąć najstarszą. (Kolce)

POLKA
młoda, wychowanica pensji warszaw- skiej, posiadająca języki i muzykę, szu- ka posady damy do towarzystwa, lub wyręczycielki pani domu, w mieście lub na wsi. Może wyjechać do Cesarstwa. Adres: do 9 maja w Administracji „Kra- ju”; później: Wilki, gub. Kowieńska, Apteka, dla Z. (5401)

Raki—Raki
polskie i dobre ruskie Raki kupuje w każ- dej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natych- miast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca, Import raków, Ber- lin W. 66, Mauerstr. 13. (5251)

Willa „Skala”
pod WINNICĄ.
Letnisko, pokoje meblowane z całkowi- tem utrzymaniem. Park, malownicza po- zycja nad Bugiem, kąpiel na miejscu. Adres: Winnica, Pod. gub., Willa „Skala”. G. R. (5348)

FILTRY ALBERT
do wody, sprzedają się pod gwarancją Magazynu Francuzkiego, ul. Hr. Berga 8, w Warszawie: Syfonowe podróżne 1 rb. 80 kop., Kredensowe od 9 rb. do 35 rb. (1925)

Domy, majątki
sprzedaje, wydzierżawia, kapitały lokuje, rekomenduje pracujących Kantor Kom- isowy Wasilewskiego, Warszawa, Mar- szatkowska 123. (1924)

WAŻNE DLA RODZICÓW.
Mieszkanie dla chłopczyków do lat 12. Stół bardzo obfity i zdrowy. Troskliwa macierzyńska opieka. Warszawa, Współ- d. 49, m. 2. Jakóbowa Gieysztorowa. (1921)

NOWOŚCI ELEKTRYCZNE!
Wieszadełko, oświetlające zegarek w no- cy nad łóżkiem (pożyteczna i piękna ozdoba w sypialni) rb. 3 k. 50 i rb. 5. Za- palniczka udoskonalona rb. 6. Zapal- niczka zarazem latarka (interesująca) rb. 8. Laska oświetlająca rb. 6 kop. 50. Latarka bezpieczeństwa z antabką i re- flektorem rb. 3 kop. 50, większa rb. 5. Wysyłka za zaliczeniem. Sprzedaż deta- licznie i hurtowo. Zakład Elektroele- ktryczny J. Tychert, Warszawa, Mar- szatkowska 79. (1852)

Angielkę młodą,
dystygnowaną, z dobrym francuzkiem, po- leca biuro Jahołkowskiej. Penja 410 rb. łącznie z kosztami. Warszawa, Marszał- kowska 118. (1931)

W SZPITALU. — Trzeba będzie chłop- cu nogę uciąć.
— Co pan doktor mówi? Biedna ze mnie kobieta, jeszcze wczoraj kupiłam mu nową parę butów... (Mucha)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1087

Petersburg, 2 (15) maja 1903 r.

Rok XXII, № 18

TREŚĆ N-ru 18.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Żelazo a lud, przez L. Połońskiego.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (Kwestja równie sportowa jak i moralna. Rozmowa ze sportsmenem.), p. *Varsovienssa*. Nowy kodeks. (Przestępstwa religijne i państwowe), p. L. Trzeźwość i oświata. (Luźne notatki ze Żmudzi), p. *Obserwatora*. Chaos w Macedonji, p. *Nid*.

Listy korespondentów Kraju: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Weryhę*. Z Wiednia, p. *Gordona*. Z nad Warty, p. *L—za*. Ze Lwowa, p. *Sigmę*. Z Krakowa, p. *Simplera* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. B.* Z Kijowa, przez *Praw.* i *Sam.* Z Charkowa, p. *A. Trz.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Okólnik ministra spraw wewnętrznych. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Polak o Bismarku, p. *K. Walszewskiego*. Wystawa „Sztuki“ w Wilnie, p. *Bońceg.* A. R. Z. i *Ref.* Akademia francuska w Rzymie, p. *Mir*. U kartuzów. (Ze wspomnień turysty), p. *Czesława Jankowskiego*. Z rozmów i wrażeń. (Po kongresie rzymskim), p. *Prost.* Ludwik Jenike, p. *J.* We śnie (wiersz), p. *Wiktora Gomulickiego*. Summa mali (wiersz), p. *Wincentego Kosciakiewicza*. Listy paryskie, przez *Nemo*. Ochronka ks. Maleckiego, p. *H.* Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Akademia francuska w Rzymie“. Dwie ilustracje do artykułu „U kartuzów“. Wczasy królewskie: Król Edward VII w Neapolu. Z chwili: Z pobytu Emila Loubeta w Algierze. Sztacharstwo polskie: „Praca“, sztych *Antoniego Oleszczyńskiego*. Jedna ilustracja do artykułu „Ochronka ks. Maleckiego“. Portrety: Ferdynand Ruszczyc, ks. biskup Henryk Kossowski, Ludwik Jenike, pani Adelajda Bolska, Izrael Rukomowski.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *A. Grottgera*: „Wojna“.

ŻELAZO A LUD.

Zwołanie zjazdu żelaznego w Petersburgu, w celu wyjaśnienia sposobów rozpowszechnienia użycia żelaza wśród ludu, nastrocza mimowolnie uwagę, iż najprzód wypielegnowano olbrzymi przemysł żelazny, a dopiero obecnie troszczyć się zaczęto o wytworzenie popytu na wyroby żelazne. Troska ta ma cechy ratunkowe, albowiem zrodziło ją niebezpieczne przesilenie w przemyśle żelaznym.

Trwa ono trzeci już rok i nabiera charakteru choroby chronicznej, którą wywołał zbyt szybki wzrost, obliczony jedynie na zamawiania skarbowe i nie rachujący się wcale z naturalnym rozwojem popytu. W streszczonej mowie w poprzednim numerze «Kraju» p. minister skarbu stwierdza fakt, iż szybki swój wzrost zawdzięczał przemysł żelazny protekcjonizmowi, który po całym szeregu pojedynczych podwyżek celnych doszedł do szczytu w wysokiej taryfie z r. 1891. W ciągu najbliższych po nim lat ośmiu wzrosła w całym państwie konsumpcja surowca, żelaza i stali (wyrażonych w jednostce surowca), z sumy 78 milj. do 206^{1/2} milj. pudów. W roku zaś 1900 nastąpił już spadek popytu do 195 milj. pudów.

Ten stosunkowo niewielki spadek konsumpcji nie daje wszakże miary całej doniosłości przesilenia. Świadczą o niej nierównie wymowniej następujące cyfry, które zapożyczamy z mowy p. Awdakowa, przewodniczącego niedawnemu zjazdowi górniczemu w Charkowie. Z liczby 56 wielkich pieców do przetapiania surowca, funkcjonowało w początku 1902 r. tylko 29, z których w ciągu roku przestało pracować 6, a pozostało czynnych tylko 23.

Dalsze świadectwo położeniu obecnemu wystawia ów spadek cen, na który wskazywał p. minister skarbu: pud surowca w hutach południowej Rosji spadł w cenie do 37—40 kop.,

żelazo gatunkowe do 1 rb. 30 kop., blacha do 2 rb. 20 kop. Ceny te nie opłacają już kosztów produkcji. Świeże rozprawy zjazdu górniczego w Warszawie stwierdzają, iż przemysł górniczy i w Królestwie ciężko został dotknięty przesileniem, że ceny na żelazo spadły niżej kosztów nakładowych, a pomimo potaniaenia produktów, zmniejszyło się równocześnie ich spożycie, co spowodowało likwidację niektórych przedsiębiorstw.

Zjazd obecny w Petersburgu chce zatem przyjść w pomoc zagrożonemu przemysłowi przez wyjaśnienie sposobów dla zwiększenia popytu na żelazo i wyroby żelazne wśród ludu wiejskiego. Znakomitemu rosyjskiemu chemikowi, prof. Mendelejewowi, zadanie podobne wydało się zbyt cięsnym. Słusznie przypomina (w liście do prezesa zjazdu), iż zapotrzebowanie wśród ludu mniejszą, a nawet nieznacznie tylko część obecnej wytwórczości hut żelaznych mogłoby opłacić nawet wtedy, gdyby do wyższego niż dzisiaj doszło poziomu. Głównymi bowiem odbiorcami produktów tego rodzaju są w całym świecie nowourządzające się przedsiębiorstwa fabryczne, koleje żelazne i marynarki wojenne — ale wcale nie lud wiejski. Zadanie zjazdu, które ten uczony dość trafnie określa jako «rozpowszechnienie żelaza w prywatnem spożyciu ludu ubogiego», uważa prof. Mendelejew za «prawie niewykonalne». Poprzestając na kilku pobieżnych uwagach w tej sprawie, puszcza się znakomity chemik na szerokie wody obrony protekcjonizmu, którego oddawna był jednym z głównych wyznawców w Rosji.

Gdyby rozumiano protekcjonizm w owem znaczeniu rozległym, jakie mu nadał w początkowym ustępie swej mowy p. minister skarbu, nadmieniając, iż «ogólne dobro w dziedzinie wytwórczości polega na rozwijaniu wytwórczych sił kraju», nie wzbudzałby protekcjonizm oczywistej żadnej wątpliwości zasadniczych, ani też nie mógłby podlegać zarzutom, iż został posunięty zbyt daleko lub nadto szybko zastosowa-

ny. Im więcej starań o rozwój wytwórczych sił kraju, tem lepiej.

Inaczej jednak przedstawia się kwestja protekcjonizmu w obecnym stanie przemysłu państwa rosyjskiego, a zwłaszcza Królestwa. Cały niemal przemysł w Królestwie, bardziej nawet niż w Cesarstwie, był swój zawdzięcza właśnie protekcjonizmowi w ścisłym i bliższym tego słowa znaczeniu, to jest wysokiemu oceleniu zagranicznych towarów i produktów. Jeżeli gdziekolwiek w granicach państwa sprawdzić się mogły twierdzenia, które prof. Mendelejew uważa za pewniki, to przedewszystkiem w Królestwie, posiadającym ludność gęstsza i odległości mniejsze, niż w Rosji.

Istnieje poważny zarzut, iż niepomierne i sztuczne wzrost przemysłu w ostatnim dziesiątku lat, a zatem nadprodukcja i przesilenie, którego końca nie widać, wywołane zostały właśnie przez system protekcyjny. Ten zarzut dla prof. Mendelejewa nie ma jakoby wagi. Obstawia on przy dawniej wygłaszanych przez siebie poglądach, które w swoim czasie znaczny wywarły wpływ i jeszcze dzisiaj znajdują wpływowych obrońców.

Spróbujmy skreślić owe poglądy w kilku wyrazach. Według prof. M., pewnikiem jest, iż w kraju ubogim nie może istnieć rozległy popyt na fabryczne wyroby lub produkty hutnicze. Aby tedy popyt taki wywołać, należy stworzyć sztucznie, za pomocą wysokiego protekcjonizmu, wielki przemysł w tym niby celu, iżby kraj rolniczy, który z konieczności musi być ubogim, zamienił się na kraj przemysłowy i bogaty, w którym objawi się następnie masowy popyt na produkcję przemysłową; w ten sposób był i dalszy rozwój przemysłu będzie zapewniony. Gdy przełożymy program powyższy na język prosty, nienaukowy, to przedstawi się on tak: kosztem ubogiej ludności rolniczej wytworzyć sztucznie przemysł, który się niedługo potem potknie o nadprodukcję, to jest o brak popytu wśród ubogiej ludności, a będzie się zawsze oglądał za poparciem ze strony skarbu, ludność zaś z bogaci o tyle, o ile stworzy zarobki przemysłowe dla nieznacznej tylko części całej ludności rolniczej. A cóż z resztą ludności? Pozostanie ona i nadal uboga.

Tak przedstawia się obecnie kwestja w stosunku do całego obszaru państwa. Zapaleni obrońcy protekcjonizmu twierdzą, iż jest to tylko

krytyczna chwila przejściowa, że należy wytrwać i pod żadnym pozorem nie zmniejszać produkcji przemysłowej! Owszem, w dalszym ciągu trzeba ją popierać i nie zrażać się upadkiem cen, lecz przeciwnie, cieszyć się nawet z tego zjawiska i spodziewać się dalszego jeszcze obniżenia cen aż do poziomu zagranicznego, budując całą przyszłość przemysłu i z bogacenia się kraju na wywozie krajowych produktów zagranicę.

Zapamiętani w tak odległe perspektywy, zapominają zbyt gorliwi protekcjoniści o pierwszym swem założeniu, mianowicie, iż początkowy rozwój przemysłu służyć miał dla zapewnienia znacznej części ubogiej ludności zarobków fabrycznych i dla wywołania tym sposobem znacniejszego popytu na wytwory fabryczno-hutnicze. W dalszych wywodach swych twierdzą oni nawet, że konsumpcja w granicach jednego kraju nigdy opłacić wygórowanej produkcji nie zdoła, i że z bogacenie się ludności, przeobrażenie rolniczej ludności na przemysłową, urzeczywistnić się jedynie może wówczas, gdy przemysł krajowy zdoła sobie zdobyć i zapewnić szeroki zbyt na rynkach wszechświatowych.

Lecz zanim te bajecznie jeszcze odległe cele zostaną osiągnięte, cóż się tymczasem stanie z ową «ludnością ubogą», której dobro ostatecznie miał program prof. Mendelejewa na celu? Będzie ona wciąż opłacała popieranie przemysłu, a korzystała z okrucich tylko, jakie jej przypadną, w postaci fabrycznych zarobków, dla nieznacznej części ludu, gdy liczba ludności całej wzrastać będzie w szybszym nierównie tempie.

Znanym powszechnie jest fakt, iż przemysł w Królestwie wzrósł i rozwinał się szczególnie po włączeniu kraju do linii celnej Cesarstwa. Ościenny przemysł zagraniczny przekroczył tę linię, aby uniknąć opłaty celnej od produktów, przeznaczonych na zbyt w granicach państwa rosyjskiego. Od samego początku przemysł ten obliczony został przeważnie na wywóz do Cesarstwa. Korzystał on następnie ze wszystkich podwyżek taryfy celnej narówni z przemysłem dzielnic środkowych, wschodnich i południowych Cesarstwa. Wytwórczość jego datuje z przed lat 50 z górą. Zbawienne skutki poglądów protekcyjnych miały tedy czas do ujawnienia się jeżeli nie w pełni, to w znacznym przynajmniej stopniu.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się niezbyt pocieszająco. Rozwój przemysłu spowodował niewątpliwie pewien przyrost wartości ekonomicznych i zamożności kraju, nie zdołał wszakże zapewnić względniego dobrobytu uboższym warstwom ludności. Według urzędowych danych warszawskiego komitetu statystycznego, składała się wiejska ludność w Królestwie w 1893 r. z 6,397,168 głów; w tej liczbie figurowała w cyfrze 849,318 ludność wiejska, pozbawiona ziemi. Co do wyrobników fabrycznych, liczonych przez statystykę urzędową na 150 tys. głów, czyli na 2 i pół proc. ogółu ludności, nie reprezentują oni tej wiejskiej masy bezrolnej, która znaleźć zarobku stałego w zakładach przemysłowych nie może. Stan jej ekonomiczny pozostaje na bardzo niskim poziomie i wywołuje masowe wychodźstwo zagranicę bądź dla zarobku czasowego, bądź w celu osiedlenia się za oceanem. Statystyka urzędowa twierdzi nawet, iż wyrobnicza ludność wiejska w większości Królestwa odżywia się gorzej jeszcze, niż włościanie w Rosji; parobkowi polskiemu brakuje rocznie od 1½ do 4½ puda ziarna do przeciętnej stopy odżywiania się parobka rosyjskiego. A jednak przemysł daje w Królestwie zatrudnienie dwom i pół proc. ludności, gdy w Rosji za ledwie jednej odsetce.

Tak się przedstawiają dotąd rezultaty półwiekowej działalności przemysłu, zawdzięczającego być swój coraz wzmagającej się protekcji celnej. Przyzna chyba każdy, iż ztąd daleko jeszcze do wzbogacenia ubogiej ludności wiejskiej przez rozwój przemysłowy podług recepty prof. Mendelejewa i innych obrońców protekcjonizmu.

L. Połowski.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Kwestja równie sportowa jak i moralna.

Rozmowa ze sportsmenem.

Towarzystwa wyścigowe przeszły niedawno ogniową próbę krytyki i reformy. Ta krytyka i ta reforma wywołane zostały przez liczne a energiczne głosy prasy, dowodzące, że istnienie towarzystw wyścigowych, a przynajmniej dotychczasowa ich działalność, stoją wprost a rzucającej się w oczy sprzeczności z elementarnymi prawdami moralności.

Wolano:

— Towarzystwa te żyją wprost z gry! Ich byt, ich rozwój oparte są na wyzysku namiętności ludzkiej! Rujnują one lekkomyślnych! Sączą w społeczeństwo zaraźliwy jad hazardu! Precz z niemi! Te głosy doszły do władz; zwołano komisję; radzono i badano.

Była to jakby burza, zawisła nad istnieniem towarzystw, bądź co bądź, prosperujących.

Ludzie sportu i meżowie doświadczenia mało jednak przejmowali się temi ciemnymi chmurami, kląbiącemi się nad głowami ich. Pamiętają oni nie pierwszą taką burzę. Wiedzą, że nie każda czarna chmura niesie pioruny i błyskawice w groźnych wnętrzościach swoich. Nie każda nawet deszcz spuszcza!

Jeden z takich meżów informował mnie na polu Mokotowskim:

— Idzie tu o moralność—to prawda... Niema co ukrywać rzeczywistego stanu rzeczy, nie należy w bawelnę owijać twardej prawdy. Nasza działalność oparta jest w jakiejś znacznej części—trzy czwarte, albo może nawet i cztery piąte—na dochodach z gry; jesteśmy jak ten bank w Monte-Carlo, który co parę minut przez usta krupierów woła: *faites vos jeux, messieurs! mesdames!* a głos dzwonka, oznajmającego, iż konie ruszyły od startu, to nic innego, jak: *rien ne va plus*. Może nawet jesteśmy gorsi, niż bank monacowski, bo tam bank sam gra, a my tylko zbieramy do kabzy procent od grających, sami nic nie ryzykując. Ale to trudno; kwestja stoi brutalnie: zamknąć totalizatory, jest to prosto zamknąć i zwinąć towarzystwa wyścigowe. Wszelkie pośrednie drogi, wszelkie półśrodki i ówieré reformy zawsze osiągały tu przeciwny dobrem zamiarom skutek...

— Naprzykład?—wtrąciłem.

— Naprzykład podniesienie stawki do dziesięciu rubli. Gra w totalizatora przybrała dopiero wtedy rozmiary pewnej klęski społecznej, gdy usłowano postawić jej tamę z dziesięciurublowych minimumów. Dawniej, gdy można było sobie spróbować szczęścia za rubla i za trzy ruble—była to zabawa. Powiada pan, że zabawa wątpliwego gatunku?... Zapewne. Ale lekkomyślny oparzył się lekko i otrzymał nauczkę—tanio. Dziś—inaczej...

— I na czemże polega ostatnia reforma?

— Ledwie warto o tem mówić. Cała reforma sprowadza się do paru drobnych zmian, z których najważniejsza, to zniesienie wyścigów w pewne święta uroczyste, a właściwie przeniesienie dnia sportowego na powzedni dzień. Ma to na celu utrudnienie wstępu na pola wyścigowe ludności pracującej. Inna reforma, to podniesienie procentu, który gracze tracą, którym płać właściwie za prawo grania, z dziesięciu do piętnastu procentów. Wygrane więc będą mniejsze niż dotychczas.

— I cóż pan sądzi o tych zmianach?

— Niczego się od nich nie spodziewam ani doniosłego, ani dodatniego. Wspominałem już, że w półśrodeczki nie wierzę. Zamknąć wyścigi zupełnie—to rozumiem. Byłoby to zniszczenie rasę poprawionego konia, ale moralna kwestja byłaby rozwiązana, załatwiona. Aby zaś uczynić wyścigi najmniej szkodliwe-

mi, należy robić wprost przeciwne rzeczy tym, jakie się robi; mianowicie należy wrócić do stawek rublowych. Ot, zastanówmy się nad nowowprowadzonymi zmianami. Pierwsza jest bardzo obojętną. Dopóki pokusa obstawiona jest trudnościami, ludzie energję swoją będą zużywali, aby te pokusy zwalczać. Nie wolno robotnikowi wyjść na pole wyścigów w święto?! Gdy go demon gry opęta, ciągnąć będzie i w dni powszednie, opuszczając i zaniebując pracę. Dawniej tracił to, co zarabiał, dziś przestanie zarabiać. Zawsze tu mówię o jednostkach, ma się rozumieć. Dawniej mówił sobie: «popracuję energicznie czas jakiś, a potem spróbuję sobie szczęścia»; dziś to spróbowanie szczęścia kosztuje go jeszcze drożej: stracony dzień pracy, narażenie się na utratę miejsca, przyzwyczajanie się do niepracowania w dzień roboczy. Oto jak tu wpycha się coraz głębiej w hazard człowieka, którego niby od niebezpieczeństwa gry miano uchronić. Teraz «spróbowanie szczęścia» może go kosztować niezmiernie już drogo, może go wykoleić z życia prosto. Czy będzie pan mi mówił, że to odstraszy ludzi od chimery, zwanej «próbowaniem szczęścia»? Panie, zbyt to leży głęboko w człowieku. Idzie tu tylko o słabych, a względem nich należy stosować środki łagodne; trzeba czynić mianowicie ustępstwa, byle umiejętnie, na rzecz słabości właśnie, aby samą słabość tem pewniej opanować. Wrócić do stawek rublowych w totalizatorze—oto moje lekarstwo.

— A druga zmiana?...

— I od niej nie pomyślnego się nie spodziewam. Wprawdzie ta podwyżka pięcioprocentowa, która wyniesie w sumie setki tysięcy rubli rocznie, pójdzie na zakłady dobroczynne. Wybornie! Tylko trzeba będzie uważnie się przyjrzeć, ile ta dobroczynność złego ludziom zrobi. Już dziesięć procent haracz—było to dla graczy bardzo uciążliwe; to sprawiło, że za faworytów płacono po 12, a nawet 11 rubli; czyli gracz ryzykował dziesięć rubli, aby wygrać jednego. Dziś jeszcze mniejszą ma szansę, grając na konie dobre i pewne, czyli grając roztropnie i ostrożnie. Cóż więc mu pozostanie? Grać na *fuksy*. Czyli iść w kierunku nie sportu, nie rachunku, ale hazardu coraz bardziej ślepego. To jest musowe, skoro gry znieść całkowicie nie można.

— Czyżby pan był za zniesieniem tej gry całkowicie?

— Wolalbym zniesienie, środek stanowczy i radykalny, od całego systemu dzisiejszych półśrodeczków, chybiających w sposób fatalny celu. Ale powtarzam: za tę cenę tylko mamy ulepszoną i ciągle ulepszającą się rasę koni...

— Wobec jednak postępów, jakie czyni automobil...

— Och, panie! automobil nie zabije konia, można tego być pewnym, przynajmniej konia szlachetnego, konia pełnej krwi i półkrwi. Ten koń będzie zawsze ostatnim wyrazem wytworności, jako ruch, wiernym towarzyszem człowieka. Automobil zastąpi konia pociągowego, konia przy wozie, przy dorożce, tak jak para i elektryczność zastąpiły go przy furgonie i tramwaju. I to każdy powita z radością. Widok biednego zwierzęcia, łagodnego i bezbronnego, oddanego pod opiekę ludzi mało

kulturalnych, jakimi są furmani, skazanego na pracę ciężką, niszczącą i ogłupiającą—bolesna to rzecz, i automobil bardzo zasłużył się ludzkości, oszczędzając jej tych wrażeń. Ale koń wierzchowy, starannie utrzymany, dobrze odżywiany, pieczołowity i oszczędzany, żywa, przyjazna i użyteczna istota—nie ustąpi przed automobilem, który zresztą jest na początku swojej kariery i który srogim kuntem odpowiada na nierozsądne wymagania tych, co go wzięli w ręce. Poczekajmy lat dziesięć, niech minie dzisiejsza *folie des kilomètres*, niech automobil wyraźniej pokaże te granice, przy których kończy się jego użyteczność, a przekonamy się, że dobrego konia wierzchowego nic nam zastąpić nie jest w stanie. Hodowla tego konia wymaga pewnych ofiar, to prawda, ciężkich ofiar, bo z moralności, i to prawda; ale są to ofiary—dobrowolne; kto nie chce, może ich nie składać.

Możnaby niejedno dodać do tego, co ów mąż, w sporcie świadomy, tu powiedział; możnaby, mianowicie, wskazać na pewną pedagogiczną rolę takiej dla publiczności pokusy, jak totalizator, który posiada wyższość tę nad «loteryją klasyczną» choćby, że jest bezwzględny i okrutny; tem też wyraźniejszą lekcję życia daje naiwnym, mówiąc im: «nie tędy droga, łaskawy panie!» Ale to już powiedziano nieraz, i dobrze powiedziano.

Varsoviensis.

Warszawa.

NOWY KODEKS.

Przestępstwa religijne i państwowe.

Ogłoszony w tych dniach nowy kodeks karny (który ma być wprowadzony w życie dopiero za parę lat) zawiera szereg zmian w określeniu przestępstw i kar, odznaczając się większą pod tym względem prostotą, pominięciem zbyt wielu szczegółów i ściślej przeprowadzoną systematycznością. Mimo niezbędnych uzupełnień, tekst nowego kodeksu jest o połowę krótszy.

Cechy te wybitnie się ujawniają w rozdziałach nowego kodeksu, dotyczących wykroczeń przeciw nieetykalności wiary oraz przeciw bezpieczeństwu państwowemu.

Zasada karnej obrony wiary chrześcijańskiej i panującego kościoła pozostała w nowym kodeksie niewzruszoną. Jednakże w liczbie zmian, poczynionych w celu uproszczenia i pominięcia szczegółów w sprawach religijnych, można wskazać na opuszczenie w nowym kodeksie artykułu, który do osób odstępujących od kościoła panującego stosuje «odsyłanie do zwierchności duchownej dla upomnienia, udzielenia im nauki oraz postępowania z nimi według przepisów kościoła». Dalsze skutki takiego postępowania w usuniętym obecnie artykule nie były wskazane.

Opuszczenie całkowite tego postanowienia w nowym kodeksie spowodowane zapewne zostało tym względem, iż «upominanie» odszczepieńców przez duchowną władzę nie jest właściwie karą, a zatem nie należy mu się miejsce w systematycznie opracowanym kodeksie karnym.

Praktycznej zresztą doniosłości ta zmiana nie posiada, gdyż zachowane zostały w całości przepisy, wzbraniające pod karą duchownym innych wyznań spełniania jakichkolwiek religijnych posług dla osób, należących z prawa do panującego kościoła. Nadto, pomimo kodeksu karnego, zachowuje nadal moc obowiązującą art. 38 ustawy o zapobieganiu przestępstwom (tom XIV), wzbraniający odstąpienia od panującego kościoła. A zatem winni takiego odstąpienia, jakkolwiek przepisom nowego prawa karnego, wskutek opuszczenia wyżej wspomnianego artykułu, nie podlegają, w żadnym razie nie osiągną nawet od władzy świeckiej uznania przynależności swojej do innego wyznania.

Pozostaje, bądź co bądź, niezbytym faktem, iż nowy kodeks karny nie zna już przestępstwa, określonego jako «odstąpienie od wiary», bez różnicy tego lub owego wyznania. Fakt ten zresztą posiada znaczenie tylko teoretyczne, jako wskazówka dla przyszłych zmian ustawodawczych, które podjęte zostaną w celu dalszego usystematyzowania całości istniejącego zbioru praw.

Kary, wymierzane przeciw osobom, winnym skłonienia prawosławnych do przejścia na inne wyznania, jak już wiemy, zostały zachowane w nowym kodeksie. Natomiast złagodzono są nieco kary za bluźnierstwo i szyderstwo z rzeczy świętych. Co się zaś tyczy świętokradztwa, o ile polega ono na kradzieży rzeczy używanych w rytuale lub wogóle kościelnych, to większa część odnośnego rozdziału przeniesioną została do kategorii zwyczajnych wykroczeń przeciw własności, z odpowiednim przeto zmniejszeniem represji karnej.

Uległa pewnym zmianom również klasyfikacja przestępstw państwowych. W starym kodeksie istniała część, obejmująca wszystkie kategorie tego rodzaju czynów, a zatem nietylko polityczne przestępstwa, lecz również wszelkie wykroczenia, naruszające bieg działań sądowych i administracyjnych. Tego ostatniego rodzaju wykroczenia jednak do przestępstw państwowych właściwie zaliczane być nie mogą. Wadliwa ta klasyfikacja odpada obecnie wskutek zaniechania w nowym kodeksie podziału na części, a zachowania tylko rozdziałów.

Niemniej jednak i w nowym kodeksie następują po sobie wszystkie

kategorie wspomnianych przestępstw, zawarte w specjalnych rozdziałach. Przestępstwa przeciw Monarsze i Osobom panującego Domu, oraz powstania i bunty przeciw władzy Najwyższej, stanowiące dawniej dwa odrębne rozdziały, skupione zostały obecnie w jednym. Natomiast po dawnemu figuruje oddzielnie zdrada państwa, w osobny zaś rozdział wydzielono rozruchy (*smuta*).

W rozdziale o zdradzie państwa zostało przeprowadzonym ściślejsze określenie win tej kategorii i stopniowanie wysokości kar, odpowiednio nietylko do rodzaju winy, lecz także do skutków, jakie te czyny za sobą pociągnęły. Dawny kodeks skupiał w jednym artykule wszelkie czyny, popełnione podczas wojny na korzyść nieprzyjaciela, a nadto zaliczał do tegoż szeregu win zdradę dyplomatycznego agenta przy zawarciu traktatu z innym państwem lub zniszczenie przez rosyjskiego poddanego jakiegobądź aktu, świadczącego o prawach państwa. Za wszystkie takie przestępstwa dawny kodeks bez różnicy wymierzał karę śmierci.

W nowym kodeksie rozczłonkowano wspomniany rejestr win, odpowiednio stopniując wysokość kar; w następstwie więc represja za winy lżejsze znacznie została złagodzona. Tym sposobem za niesioną nieprzyjacielowi pomoc podczas wojennych lub wogóle wrogich państwu działań, gdy taka pomoc do istotnego poparcia owych działań nie przyczyniła się, nowy tekst skazuje winowajcę na terminowe roboty ciężkie i tylko w wypadku istotnego ułatwienia nieprzyjacielskich kroków stosuje karę śmierci.

Uwzględnić trzeba nadto nowy rozdział, określający różne stopnie represji karnej za udział w rozruchach. Osoby winne, jeżeli nie opuściły natychmiast takiego zgromadzenia publicznego, któremu władze policyjne nakazały rozejście się, podlegają karze aresztu—albo też zamknięciu w więzieniu, jeżeli rozkaz powyższy powtórzony został po przybyciu siły zbrojnej. Winni, biorący udział w gwałtach, czynionych na osobach, w kradzieży lub niszczeniu cudzej własności, jak niemniej wtargnięciu do cudzego mieszkania, jeżeli te czyny dokonane są przez zgraję, powodowane nienawiścią religijną, rasową lub stanową, albo wreszcie płynącą ze stosunków ekonomicznych—podlegają zamknięciu w domu poprawy. Nadmienimy tu, iż dom poprawy, w którym zamknięcie połączonym będzie z przymusową pracą, postawiony jest w nowym kodeksie jako stopień kary wyższy od zwyczajnego osadzenia w więzieniu.

Ogół przepisów nowego kodeksu, dotyczących się t. zw. przestępstw re-

ligijnych w nowym kodeksie znacznie został uproszczony, oraz skrócony. Natomiast nowa redakcja tekstu, dotyczącego państwowych przestępstw, jak niemniej pogwałcenia przepisów publicznego bezpieczeństwa, prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i wykonania czynności administracyjnych, odznacza się bardziej ściśłym określeniem i różnicowaniem stopni rozmaitych wykroczeń. W tych obydwóch wszakże rozdziałach, jak i wogóle w całym swoim kształcie, nowy kodeks co do systematyczności przewyższa kodeks dawny. O ile zaś odpowiada nowożytnemu duchowi i postępowi prawa—o tem niech orzekną prawnicy-teoretycy.

L.

TRZEŻWOŚĆ I OŚWIATA.

Luźne notatki ze Żmudzi.

Przed kilku tygodniami wszyscy tak zw. członkowie kuratorów trzeźwości, mieszkający w powiatach, otrzymali zawiadomienie od presesów komitetów powiatowych, że, poczynając od r. b., powinni brać udział w czynnościach kuratorów i uiszczać roczną opłatę w sumie co najmniej rubli pięciu. Komunikatów, jak grom z nieba, poruszył działaczy społecznych, mających dbać o trzeźwość bliźnich.

Procedura zaliczania w poczet członków nie jest zbyt uciążliwą: bez żadnej szczególniejszej kwalifikacji zapisują cię na listę, dostajesz piękny dyplom na brystolu i książeczkę do zbierania ofiar na cele kuratorjum—i wszystko byłoby dobrze na tym najlepszym ze światów, gdyby tylko się znaleźli tacy, którzyby dawali ofiary na cele tak nieokreślone. Jakież są prerogatywy i prawa członka? Oto może kupić sobie żeton ze srebra lub brązu, ma prawo, ba—nawet obowiązek—każdego pijanego osobnika, spotkanego na ulicy, osadzić w areszcie, a gdy sprawa oddana będzie do sądu, to wtedy już musi stawać i jako świadek. Korzystających z tego ostatniego prawa nie widziałem, ponieważ większość członków więcej dba o całość swojej osoby, niż o czyjaś tam trzeźwość. Każdy członek, walczący z pijaństwem, prócz dyplomu i żetonu, musiałby chyba mieć dodany sobie pluton żołnierzy, żeby potem nie był narażony na zemstę pijaków. W dodatku gminy, zamiast teraźniejszych ciupek aresztowych, musiałby popudować całe gmachy, gdzieby mogły lokować wszystkich «nietrzeźwych».

Ponieważ wśród znajomych mi członków trzeźwości niema takich, co by mieli ochotę oddawać się podobnej walce, a zwłaszcza opłacać składki na odległe cele trzeźwości bliźniego, więc odezwa presesów powiatowych zapewne będzie miała ten skutek, że przeważająca większość członków zrezygnuje z figurowania na liście członkowskiej. Ktoś może mi zarzucić, że zbyt jednostronnie zapatruję się na kwestję trzeźwości ludu, bo przecież i ministerstwo skarbu przeznacz

znaczną sumę na owe kuratorja. Ale nie jest tajemnicą, że otrzeźwienie ludu może być ostatecznie osiągnięte tylko dzięki należycie stosowanej oświacie.

Nie przeczę, że teatr ludowy, albo odczyty, wygłaszane w języku ludowym, mogą mieć dodatni wpływ tak na rozszerzenie widnokręgu myśli, jak i na uobyczajenie ludu. Tam zaś, gdzie odczyty odbywają się w języku, nie znanym dokładnie ludowi, mówiacemu np. jedynie po litewsku, wpływ redukuje się do zera, bo przecież niepodobna utożsamiać samej frekwencji z korzyścią, wynoszoną z sali odczytowej. Frekwencja wobec znanej ciekawości prostaczki, zwłaszcza w początkach, może nawet imponować. Korzyść będzie wtedy, gdy słuchacz wszystko należycie zrozumie.

Kuratorja trzeźwości w ten sposób nie stanowią bezwzględniego *remedium* dla podniesienia oświaty i moralności ludu i dlatego nie doznają wytrwałego poparcia ze strony inteligencji miejscowej. Kuratorjom zatem winna przyjść z pomocą prawdziwa oświata, przez którą rozumieć trzeba nie tylko nauczanie szkolne, lecz także wpływ kościoła i oddziaływanie drukowanego słowa w postaci ludowej prasy periodycznej, której brak najwięcej uczuwać się daje.

Zkąd terazniejszy wieśniak litewski czerpie tak zwaną oświatę? Odpowiedź prosta: sam się kształci, jak może i gdzie może. Nauczanie obecne w szkołach ludowych nie wpływa na skuteczne i szybkie podniesienie oświaty między ludem litewskim. Uczeń, który przez dwie lub trzy zimy jako tako się wyuczył czytania i pisania w języku rosyjskim, po powrocie do domu wkrótce zapomina to wszystko wskutek nieużywania tego języka w mowie potocznej. Ci zaś, co do szkoły wcale nie uczęszczali, a jest ich ogromna większość, nigdzie i niczego się nie uczą, z wyjątkiem znowu tych, co pod wskazówkami starszych, lub sami przez się posiadli umiejętność czytania i druku przeważnie z książek do nabożeństwa. O umiejętności pisania w tych warunkach i mowy naturalnie niema. Nic przeto dziwnego, że lud litewski prawie całkowicie zalicza się do «niepiśmiennych».

Coraz częściej zanika typ starodawnego poczciwego gospodarza, który na zapytanie, gdzie się nauczył czytania i pisania, odpowiada: w Smolanach (u reformatów), lub w Mirosławiu (u marjanów). Nauczyć się można i dziś w odpowiednich szkołach świeckich, byle wykłady uwzględniały zwyczaj i mowę ludu. A włościanin litewski lubi czytać—to rzecz znana.

Jak skwapliwie ci z nich, co posiadają język polski, czytają «Gazetę Świąteczną», jak się interesują każdym jej działem, nie wyłączając polityki! Przekonałem się o tem niejednokrotnie w czasie ostatniej wojny Anglii z boerami i Ameryki z Hiszpanją. Ci, co w Anglii i Ameryce osobiście bywali, powracają z tamtąd z rozbulzoną chęcią czytania. Nie ulega wątpliwości, że pobyt w tych krajach dla wielu litwinów stanowi szkołę *sui generis*, jest bodźcem do samokształcenia się i do rozszerzenia widnokręgu umysłowego. Tam, na obczyźnie wieśniak, czytając pisma we własnym języku i poznając obce urządzenia, łatwo nabiera tych cech dodatnich. Ale

tylko drobna część ludu, w podobny sposób wędrując po obcych krajach, pozbywa się własnej ciemnoty, całość zaś pozostaje i nadal nieoświeconą.

Jakiż zatem jest i może być obecny stan kultury ludu litewskiego? Jest mniej, niż skromny. Gdzie niema szkół licznych i odpowiednich, gdzie niema dobrego wpływu duchowieństwa na lud przez też szkołę (ambona bowiem szkoły nie zastąpi), gdzie niema w dodatku oddziaływania prasy ludowej, słowem—gdzie jeszcze niema najważniejszych czynników, tam i moralny stan i trzeźwość wiejskiego społeczeństwa musi pozostawać wiele do życzenia. Kto zna wieś litewską, kto bywa na odpustach, jarmarkach, na zebraniach gminnych, ten wie, do jakich ekscesów dochodzi ciemny motłoch. Rozbijanie łbów kamieniami, nożownictwo, nieposzanowanie cudzej własności—toż to jest zjawiskiem powszednim w kronice wypadków bieżących. Na takie odpusty i jarmarki do miasteczek dla utrzymania porządku trzeba będzie ściągać niemal całe oddziały siły zbrojnej. Niewiele więc poradzą w tych warunkach same kuratorja trzeźwości bez równoczesnej oświaty. Należy zacząć od abecadła.

Obserwator.

CHAOS W MACEDONJI.

Uwaga świata zwróciła się dziś w stronę Macedonji, gdzie zaszły wypadki tak dalece niepokojące, że u wybrzeży egejskich stanęły wojenne okręty państw europejskich. Z listu, nadesłanego nam z nad Bosforu, wyjmujemy taki zarys stanu rzeczy w Macedonji:

Konstantynopol, 6 maja.

Stolica Macedonji, ta Genua Turcji europejskiej, handlowe miasto ze 150 tys. ludności, amfiteatralnie rozłożone nad zatoką morza Egejskiego, była 29 kwietnia widownią niesłychanych zjść, podczas których azjatyckie barbarzyństwo pomieszało się z europejskim anarchizmem. Turecki kindzał i bułgarska bomba dokonały swego okropnego dzieła. Rezultat—poniszczone dynamitem gmachy i trupy na ulicach. O cóż poszło? Jaki demon popchnął rodzaj ludzki do takich szalonych czynów? Kwestja macedońska! Przeklęta, nierozwiązalna kwestja, a jednak prosta. Większość, może dwie trzecie trzymilionowej ludności macedońskiej jest bułgarską. Ta ludność bułgarska nie chce dalej pozostawać pod panowaniem jego sułtańskiej mości. Ona chce połączenia z Bułgarją. To nie utopja, nie jakieś gorączkowe marzenie, to konieczność historyczna.

Dwadzieścia pięć lat temu traktat sanstefański stworzył wielką Bułgarję od Dunaju do morza Egejskiego; Macedonja była do niej wcielona! Macedonja bułgarska, która skosztowała już wolności na papierze, chce jej naprawdę. Dwadzieścia pięć lat temu Bismark na kongresie berlińskim odówkiem junkierskim odciął Macedonję od Bułgarji sanstefań-

skiej i zostawił ją pod łaskawymi rządami padyszacha, zobowiązując go jedynie do zaprowadzenia tam reform. Dwadzieścia pięć lat trwają te reformy; w tym roku wreszcie niepokoję przybrały takie rozmiary, że sułtan pod naciskiem Europy kazał wreszcie reformy obmyśleć i wprowadzić w życie. Turecki wielkorządca Hilmi-basza wprowadza je w życie. I cóż? Wypędził sporo tureckich urzędników, znanych łotrów. W miejsce ich zjawili się łotrowie mniej znani. Turcy zaprowadzają sądy niby ulepszone, chcą nawet budować szkoły, do żandarmerji krajowej przyjmują pewien procent chrześcijan—dawnych szpiegów... Oprócz bułgarów, na zachodzie Macedonji jest paręset tysięcy albańczyków (graniczących z Albanją), na północy—serbów, na południu—greków. Grecy, którzy do niedawna sami marzyli o przyłączeniu Macedonji, a nawet Konstantynopola do Hellady, złośliwie kpią z bułgarów, albańczycy o żadnych reformach słyszeć nie chcą, a jako prawowici muzułmanie (są zresztą wśród nich prawosławni i katolicy), gotowi rzucić się na ludność słowiańską i samemu sułtanowi chcą narzucać swoją wolę. Serbowie... ci pragną przyłączenia do niepodległej Serbji krainy Kossowskiej, gdzie na słynem polu pogromili ich kiedyś turcy...

A państwa sąsiednie? Włochy, gdzie z brzegów Apulji w dzień słoneczny widać brzegi albańskie, rade są Albanję przyłączyć do Włoch; Austria, która trzyma swe bataljony na pograniczu Bośni, gotowa jest każdej chwili wkroczyć do Macedonji i pomaszerować wzdłuż toru kolejowego aż do fal egejskich, do Salonik.

I wśród tego chaosu stolica Macedonji, przepelnionej tureckim wojskiem, nagle zadrżała: na jej ulicach poczęły latać bomby dynamitowe, puszczone ręką zrozwadzonych. Trafiają w bank otomański, bank mityleński, w gmachy rządowe, kluby cudzoziemców, w kawiarnie, w okręty zagraniczne... Latają te bomby dzień i drugi, policja turecka ucieka, zjawia się tureckie wojsko i żandarmerja, ściągają dynamitowców, chwytają winnych i niewinnych. Ci zrozwadzeni—to bułgarowie. Europa czeka, aż padyszach uspokoi ten kraj. Padyszach przyrzeka, że lada dzień spokój nastąpi, że reformy będą napewno wprowadzone mimo protestów albańskich. Europa w zupełnym spokoju przysłuchuje się wieściom z Macedonji, obojętnie je przyjmuje, jakby to wszystko działo się na drugiej półkuli, choć to się dzieje o kilkanaście godzin od Budapesztu. Powstańcy bułgarscy wreszcie postanowili przemówić do sumienia Europy—dynamitem. Jesteśmy doprowadzeni do ostateczności—słyszycie? W Macedonji chaos, w Salonikach chaos. W oczach zdenerwowanych członków tajnego komitetu macedońskiego zaczyna się ćmić. Zdobywają się na czynny wprost anarchiczne, na bomby. Czyż to nie rozpacz? Gdy wojsko otacza dom, w którym się ukrył główny bułgar-dy-

namitowiec, ten szaleniec jeszcze rzuca z dachu bomby, a potem sam siebie zabija. Zemsta Turków była okropna: zabijali poprostu na ulicach każdego, kto był Bułgarem. Mówią, że na cmentarz bułgarski rzucono kilkaset trupów ludzi winnych i niewinnych.

Zaprowadzono w mieście wojenny sąd turecki, który zajął się chwytnością niemal wszystkich Bułgarów—i wysłał ich okrętami gdzieś do Azji mniejszej. W Salonikach, gdzie na 75 tys. Żydów, na 30 tys. Turków, na 25 tys. Greków jest zaledwie kilka tysięcy Bułgarów, łatwo przecież wybić co do nogi wszystkich Bułgarów. W głębi Macedonii wciąż trwają utarczki z powstańcami, bułgarskie szkoły rozpędzone, nauczyciele aresztowani, duchowieństwo bułgarskie pod dozorem. Wysoka Porta oświadcza mocarstwom, że wkrótce zaprowadzi «porządek i reformy». W porcie salonickim zarysowały się wielkie okręty wojenne: austriackie, włoskie, francuskie, angielskie...

Nid.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 5 maja.

[Odwiedziny dwóch monarchów w Rzymie. Król Edward VII i cesarz Wilhelm II. Wizyty w Watykanie. Wrażenia. Marconi].

△ Mielśmy tutaj w ostatnich czasach, w krótkim następstwie po sobie, króla Edwarda VII i cesarza Wilhelma II—pierwszego jako moralnego, drugiego jako wojennego sprzymierzeńca. Tamten związany z Włochami tradycjami wolności i liberalnych instytucyj, wspomnieniami z czasów Mazzini'ego i Garibaldi'ego, metodą rozwoju cywilizacyjnego i postępu, ten zaś więcej współnik w traktacie politycznym, który jest o tyle narzędziem pokoju, że chroni Niemcy przed francuskim odwetem.

Bezpośredniego celu politycznego wizyta króla Edwarda nie miała, nie było też narazie pertraktacyj, ale z tem wszystkiem obecne wizyty angielskiego władcy nabierają znaczenia, gdyż zwracają angielską politykę, dotąd albo nieprzyjazną, albo obojętną, na tory zbliżenia się do ludów łacińskich. Jest porozumienie z Francją co do Marokko, a z Włochami, z którymi Anglja ma wspólność interesów na morzu Śródziemnym i w środkowej Afryce, zgoda będzie jeszcze łatwiejszą, choćby nawet Anglja zająć miała port w Trypolisie. Dzisiejsza jedność włoska liczyć może zawsze, jak dotąd, na poparcie dyplomacji angielskiej. Co więcej, mówią już o planie połączenia się Anglji, Francji, Włoch i Hiszpanji w nowym przymierzu, a pośrednio także i o przystąpieniu doń może Rosji dla obrony interesów na morzu Śródziemnym...

Z Niemcami Kwirynał ma do ułożenia się o nowy traktat handlowy, o który włoski najgorliwiej zabiegają, bo choć kanclerz hr. Bülow powiedział kiedyś, że traktaty polityczne nie mogą być podporządkowane handlowym, jednakowoż włoski uważają ten ostatni za uko-

ronowanie pierwszego. Tymczasem o Austrii tutaj nie mówiono.

Mielśmy więc dwa uroczyste wjazdy do stolicy: plutony kirasjerów królewskich i czerwoną liberję dworską na ulicach, przystrojonych w barwy narodowe, w chorągwie najsamprzód angielskie, potem niemieckie, dwa powitania przez króla Wiktora-Emanuela i królowę, przez syndyka ks. Colonnę, dwa galowe obiady z toastami politycznymi, dwa przedstawienia w teatrze miejskim i dwie reweje; oczywiście także dwie wizyty monarsze u grobów pierwszych królów Włoch zjednoczonych w Panteonie i—dwie wizyty w Watykanie u Leona XIII, gdzie obaj panujący sam na sam z Papieżem rozmawiali.

Z dwóch wizyt, cesarza Wilhelma była pompatyczna, teatralna, bo cesarz przyjechał nadzwyczaj paradnie do św. Piotra, z synami, z hr. Bülowem, z marszałkiem Waldersee, hr. Eulenburiem i wielką świtą. Za to Edward VII pomykał do Watykanu prawie cichaczem, prywatnie, niemal że zamaskowany. Tu i tam fanatyzm protestancki i liberalizm włoski, podawszy sobie ręce, bruździły, agitowały, aby albo niedopuszczyć do tych odwiedzin, albo obniżyć ich znaczenie. Edward VII może też nadto zachowywał *incognito*, oglądając się na angielski «antypapizm», na rząd włoski, może nawet na... Francję, ale nie zapomniał jednak, że się wybiera niebawem do katolickiej Irlandji. Może jest to pierwsze ważniejsze ogniwo w łańcuchu przyszłych zbliżeń się kościołów i może w Watykanie już marzą o—unji. Bądź co bądź, zdawałoby się, że upadają powoli uprzedzenia w opinii publicznej angielskiej do kościoła katolickiego, skoro król, po trzywiekowej abstynencji, pojechał do Papieża.

Natomiast koła liberalne tutejsze przyjęły z pewnym niesmakiem ostentację, jaką rozwinął cesarz niemiecki, jadąc z nadzwyczajną pompą do Watykanu. Jeśli z królem Edwardem pertraktacje były długie i ciężkie, tak iż Leon XIII musiał zgodzić się na wyjazd króla z ambasady kwirynalskiej, to za to z Wilhelmem II rzeczy poszły niesłychanie gładko, tak gładko, że kard. Rampolla czuł się w obowiązku powitać cesarza w ambasadzie pruskiej (tej przy Watykanie) zaraz po jego przyjeździe do Rzymu. Już fakt sam, że Niemcy mają przy Watykanie uwierzytelnione *dwie* ambasady, pruską i bawarską, ułatwił położenie. Cesarz był nawet na śniadaniu w swoim poselstwie razem z kard. Rampollą, kardynałem Gottim (prefektem Propagandy i domniemanym następcą Leona XIII) i kardynałem Agliardim, z synami: ks. następcą tronu Fryderykiem-Wilhelmem i ks. Eitlem i całym dworem.

Były więc serdeczności i w Kwirynale i w Watykanie. Kanclerz hr. Bülow konferował z jednej strony z prezesem gabinetu Zanardellim i nowym ministrem spraw zagranicznych, kontr-admirałem Morim, z drugiej strony miał dwukrotnie naradę z kard. Rampollą. Tu i tam wymienione zostały wysokie odznaki orderowe i podarunki.

Rząd niemiecki potrzebuje dla swojej polityki wewnętrznej poparcia centrum katolickiego, które działa według wskazówek Papieża. A potem sposób, w jaki

francuski rząd zachowuje się względem katolików, pozwala mniemać cesarzowi, że Watykan nie widzi już potrzeby okazywania uprzejmości względem gabinetu p. Combes'a. Jest więc naturalnem, że demonstracyjna uprzejmość, jaką Wilhelm II otacza Papieża, wzmagą się w miarę oznak nieprzyjaźni, jakich mu nie szczędzi Francja. Szczytem onej byłaby wizyta Loubeta w Rzymie, gdyż wie, że go Papież nie przyjmie.

A potem chodzi o protektorat nad misjami katolickimi w Ziemi Świętej i w Chinach. Dziwnie zaiste wygląda, że protestancki monarcha obejmuje opiekę nad misjami, choćby niemieckimi. Do niedawna ani propaganda, ani wogóle Watykan nie dawały posłuchu Niemcom, ale dziś, kiedy Francja cofa się, Włochy i Niemcy obejmą protektorat nad własnymi duchownymi misjami na Wschodzie.

Cesarz Wilhelm pojechał nawet z królem Wiktorem do Montecassino, prastarego opactwa benedyktyńskiego (z VI wieku). Podobno ma sympatję dla o.o. benedyktynów, dla ich zajęć, a jest tych duchownych św. Benedykta około 4 tys. w samych Niemczech. W tem Montecassino był przeorem niedawno zmarły o. Tosti, autor głośnej w swoim czasie książki o pogodzeniu się Włoch z Papieżem (z r. 1887). Ogólne wrażenie, jakie mają teraz włoski, jest, że wypłynęli na szersze wody polityczne, że się państwa o nich dobijają. Nie doczekał tej chwili b. minister spraw zagranicznych p. J. Prinetti i musiał po ataku apoplektycznym zdać urząd p. Morimowi. Na pocieszenie p. Prinetti otrzymał tytuł margrabięgo di Merate.

Po wyjeździe drugiego monarchy, zostanie się nam tylko Wilhelm Marconi, przyjęty tutaj przed kilku dniami na dworcu jak panujący—król elektrotechniki, dziś bożyszcze Włoch, który przybył dla umowy z rządem włoskim i założenia potężnej stacji telegrafu bez drutu dla komunikacyj z Ameryką.

Weryha.

WIEDŃ, 8 maja.

[Koło polskie. Zmiana namiestnika. Hr. Piniński. Towarzystwo polskie w Wiedniu. Proces panny Tichanyj].

△ W ostatnich dniach Koło polskie odbyło cały szereg posiedzeń, poświęconych rozpatrywaniu spraw ważnych i Galicję bardzo obchodzących. Kwestja upaństwowienia kolei Północnej od d. 1 stycznia 1904 r. staje się coraz bardziej problematyczną. Rząd opiera się temu terminowi bardzo stanowczo, ponieważ przedstawia on dwie niedogodności dla finansów państwowych. Z drugiej strony Koło polskie zagalopowało się silnie w tej sprawie, stawiając ją na ostrzu noża—gdy w polityce zawsze należy zostawić za sobą drzwi jeśli nie zupełnie otwarte, to przynajmniej niedomknięte. Ostatecznie, jeśli Galicja czekała na upaństwowienie kolei Północnej pięćdziesiąt kilka lat, to nie stanie się żadne bezpowrotne nieszczęście, gdy zaczeka jeszcze rok, zwłaszcza jeżeli z tą zwłoką związane jest ogólne dobro państwowe i jeśli ustępstwo okupione zostanie innymi korzyściami.

Koło polskie wszakże posunęło się tak daleko, że dziś odroczenie terminu upaństwowienia będzie się równało klęsce politycznej wobec opinii kraju. Jed-

nak zdaje się, że się na tem skończy. Aby uratować choć pozory, Koło będzie się domagało ustanowienia pewnego terminu skupu.

Wzajemnie pragnie reprezentacja polska uzyskać dla Galicji od rządu zwiększenie kredytów meljoracyjnych, według wniosku posła Struszkiewicza. Sprawa to nader ważna, albowiem dzisiaj meljoracje w Galicji obejmują rocznie zaledwie 2 tys. morgów. Praca w ten sposób obliczona jest na wiele pokoleń. Dzisiejsze mogą sobie śmiało powiedzieć wobec tej powolności, iż zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje. Poseł Struszkiewicz pragnąłby, ażeby pomoc rządowa pozwoliła co najmniej na roczną meljorację 20 tys. morgów, czyli dziesięć razy więcej. By się tak stało, konieczną jednak byłaby zmiana samej ustawy meljoracyjnej. Teraz rząd uczestniczy w 1/3 części kosztów, 1/3 daje kraj i 1/3 prywatny interesant. W tych warunkach ekonomicznych, w jakich znajduje się Galicja, trudno przypuszczać, aby kraj i prywatni interesanci mogli zwiększyć w znaczniejszym stosunku swe wkłady, wynoszące 2/3 kosztów. Z powiększenia kredytów nie byłoby może komu korzystać. Pomoc rządowa winna tedy objawić się w innej, bardziej skutecznej formie. W każdym razie wniosek posła Struszkiewicza poruszył kwestję pierwszorzędną dla Galicji wagi.

Równem uznaniem cieszył się projekt prof. Głabińskiego, który domagał się decentralizacji dostaw dla urzędów w Galicji. Fakt to bowiem znamienity i przykry, iż do biur państwowych w Galicji wszelkie druki, ha, nawet torby skórzane i sezyorki sprowadzane bywają z Wiednia, ze szkoda miejscowego przemysłu i rękodzielnictwa. Inne postulaty tyczyły się zabudowania potoków górskich, zalesienia wydm piaszczystych etc.

Kwestja namiestnictwa, o ile sądzić można, została rozwiązana. Andrzej hr. Potocki przyjął podobno ten postereunek. Nominacja ma być ogłoszoną dopiero za parę tygodni. Marszałkiem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zostanie Stanisław hr. Badeni.

Andrzej hr. Potocki bawił obecnie w Wiedniu i kilkakrotnie konferował z p. Koerberem. Ze zmianą namiestnika łączy się również zmiana wice-prezesa namiestnictwa, ponieważ dr. Liedl ustępuje z tego stanowiska. Zaś stanowisko jest bardzo ważne, osobliwie gdy namiestnik nie jest rutynowanym urzędnikiem i wszystkich kółek biurokratycznej «maszyny» dokładnie nie zna. Kandydatów do wice-prezesostwa wymieniają wielu. Najwięcej szans zdaje się posiadać radca dworu Kleberg, który cieszy się opinią rozumnego i porządnego człowieka, a przytem doskonałego urzędnika.

Tymczasem hr. Piniński powrócił do Lwowa ze swej podróży po Włoszech, której wywczas zakłóciła znana interpelacja p. Daszyńskiego. Zarówno hr. Stanisław Piniński, jak i namiestnik hr. Leon, uczuli się obrażonymi nie przez p. Daszyńskiego, który oszczerstwem przywykł wojować, lecz przedewszystkiem przez hr. Vettera von der Lilie, prezesa rady państwa, który podobnie zredagowaną interpelację przyjął. Obaj bracia, jak słyszałem, wystosowali jednobieżące listy do hr. Vettera, w któ-

rych to listach nader ostro napiętnowali jego postępowanie.

Towarzystwo polskie «Ojczyzna», z okazji zmiany prezesa, którym został obecnie p. Szczepaniak, a także z powodu niedawnych imienin Wojciecha hr. Dzie duszyckiego, urządziło w ubiegłym tygodniu wieczornicę. W salach «Słowiańskiej Besedy» zgromadziło się dużo osób. Elokwencja popłynęła szeroką strugą. Powołani i niepowołani oratorzy popisali się wymową od 7 i pół wieczorem do 1 i pół w nocy. Nader piękną, tak pod względem myśli, jak pod względem formy, była odpowiedź hr. Dzie duszyckiego.

Inna, w szerszym stylu, uroczystość czeka kolonję polską w d. 17 maja. Urządzają ją wszystkie niemal stowarzyszenia polskie, istniejące w Wiedniu. Weźmie w nich udział również i najmłodszy «Związek literacki polski», który ukonstytuował się ostatecznie. Prezesem obrany został p. Adolf Julender, długoletni i zasłużony wiedeński przedstawiciel «Czasu» i «Dziennika Polskiego». Wice-prezesem został p. Grzegorz Smólski, korespondent «Słowa Polskiego» i «Nowej Reformy», wytrawny znawca stosunków słowiańskich. Sekretarzem związku obrany został p. Stefan Krzywoszewski, skarbnikiem p. Obogi, członkiem zarządu—p. Kwaszewski.

Nowy związek weźmie oficjalnie udział w zjeździe dziennikarzy słowiańskich, który odbędzie się w końcu tego miesiąca w Pilźnie. Delegatem będzie p. Smólski.

Proces p. Tihanyi został przez sąd odroczoney. Jak wiadomo, awanturnicza ta niewiasta oskarżoną została o sfałszowanie na wekslach podpisów wielu znanych osobistości, między innymi hr. Chlumetzkich, eksc. Chłędowskiego i hr. Zamoyskich. Poszkodowani wszakże, wezwani jako świadkowie, nie stawili się na rozprawę. Zkądinąd przebieg procesu ujawnił, iż piękna właścicielka «Pension Superbe» z niektórymi z poszkodowanych, mianowicie z sędziwym hr. Chlumetzky'm uprawiała zażyłą znajomość... Wskutek tego świadectwo tych panów wydało się sądowi koniecznym. Zaś poszkodowani, jak się zdaje, nie mają żadnej ochoty spotkać się oko w oko z czarnobrewą węgierką...

Gordon.

Z NAD WARTY, 9 maja.

(Akcja wyborcza. Brak programów. P. Kulerski. Pielgrzymka wielkopolska w Rzymie).

△ Dla ludzi, nieobeznanych dokładnie z naszymi stosunkami, proces tegorocznej kampanji wyborczej musi przedstawiać się w dość dziwnym świetle. Ze wszystkich stron dochodzą odgłosy walki. Tu i tam wyborcy odrzucają z oburzeniem pewne kandydatury, a z zapalem stawiają inne. Zdawałoby się, iż dzieje się to w skutek różniczkowania się haseł i programów politycznych. Zdawałoby się, że, jeśli wyborcy odmawiają swej ufności postowi, który pracował na arenie publicznej przez długie lata i pracował z pożytkiem dla sprawy polskiej—a darzą zaufaniem nowo-występującego kandydata—zdawałoby się, że zmiana ta jest skutkiem ewolucji pojęć i przekonań, że nowo-występujący kandydat przynosi nowy program, który bardziej odpowiada obecnemu usposobie-niu ogółu.

Tak mogłoby się zdawać. A jednak wcale tak nie jest. Program polityczny tych i tamtych kandydatów różni się po większej części tylko w wyrażeniach. Treścią jego jest zawsze ta sama obrona narodowości polskiej, popieranie rozwoju ekonomicznego, uświadamianie obywatelskie ludu. Pierwsze skrzypce w obecnych wyborach, o ile dziś sądzić można, będzie grała partja ludowa. Otóż ta partja ludowa postępuje sobie bardzo ostro z wszystkimi tymi dawniejszymi posłami, którzy narazili się w ten lub inny sposób prasie ludowej. Czyniż to w imię jakichś zasad?

Weźmy przykłady. Ludowcy wzięli bardzo za złe «prawicy» Koła polskiego, iż występowała za clami od zboża. Wskutek tego jeden z najwytrawniejszych polityków wielkopolskich, dr. Roman Komierowski, traci swój mandat. Nie próbuje nawet stawiać swej kandydatury, czując, iżby upadła. Na wiec przedwyborczy w Gnieźnie, t. j. w jego dotychczasowym okręgu, przybywa wygłosić sprawozdanie poselskie p. Józef Głębocki. O p. Komierowskim nikt mówić nie chce. Jako kandydatów, zebranie wybiera pp.: Grabskiego, Józefa Mycielskiego i Niegolewskiego.

Tak samo w Kościańskim. Kandydatura p. Cegielskiego upada, albowiem i on był zwolennikiem cel rolniczych. Nieinaczej w Szamotułach. Hektor hr. Kwilecki przepada. Możliwyby tedy sądzić, iż partja ludowa stanowczo jest przeciwną polityce agrarnej i że pod tem wezwaniem prowadzi swoją politykę.

Lecz równocześnie w Kościanie z wielkim entuzjazmem przyjętą zostaje kandydatura d-ra Witolda Skarzyńskiego, człowieka rozumnego i wykształconego, ale przytem zdecydowanego «agrariusza», t. j. obrońcy polityki ochronnej dla rolnictwa. W Szamotułach radosnemi okrzykami wita zgromadzenie kandydaturę Macieję hr. Mielżyńskiego, który również jak p. Skarzyński jest wielkim posiadaczem ziemskim i swych sympatyj dla cel ochronnych zataić nie może.

Widocznem jest zatem, iż względy wyborców jedną sobie nietyłe hasła polityczne kandydatów, ile osobiste wpływy. Jest to wynik dość naturalny stosunków, które panują w Wielkopolsce. Dominującym programem społecznym może być tutaj tylko walka przeciw naporowi germanizmu. Wszystkie inne posiadają podrzędne znaczenie. Ludowcy przytem nie zdołali jeszcze wydać ze swego łona własnych ludzi, których z korzyścią dla kraju możnaby wysłać do parlamentu.

Jeśli tak jest wszakże, jeśli ścierają się nie odrębne programy, ale wpływy i ambicje osobiste, to panować winno nad nimi przedewszystkiem poczucie dobra powszechnego. W wielu wypadkach ostatecznie małe to będzie mieć znaczenie, jeśli obecny poseł ustąpi, a miejsce jego zajmie inny. Albowiem w wielu wypadkach mandaty poselskie znajdowały się w rękach ludzi zacnych i dobrej woli, lecz których zdolności nie wysuwały ich na plan pierwszy. W sejmie Rzeszy nie odzywali się nigdy. W Kole polskiem zdanie ich nie miało wagi. Gdy zejda z horyzontu parlamentarnego, dziura się w niebie nie otworzy.

Inna rzecz, skoro chodzi o tych posłów, którzy przekonali swą pracą, iż

zastąpić ich byłoby narazie trudno. Do takich należy w pierwszej linii dr. Zygmunt Dziembowski, którego ubytek byłby dla Koła polskiego niepowetowaną stratą.

Trzeba jeszcze dodać, iż uchwały wieców przedwyborczych nie zawsze są wyrazem opinii większości zebranych. Agitatorzy umieją radzić sobie, gdy chodzi o przeforsowanie kandydata... Tak np. w Kościanie, według relacji księdza prob. Janasa, na salę wpuszczono tylko 350 osób; przed domem zgromadziło się z górą 600 osób. Tych ostatnich wszakże nie dopuszczono do głosowania, choć nie ich było winą, iż w szczupłej sali pomieszczenia nie znaleźli.

Na pochwałę p. Kulerskiego powiedzieć trzeba, iż obrał dla swej kandydatury okręg grudziądzko-brodnicki, z którego obecnie posłował niemiec. Przy ostatnich wyborach polacy, na skutek własnej ospałości, okręg ten utracili. Jest wszelka nadzieja, że teraz p. Kulerski zwycięży — skoro zaś zwycięży Niemiec, to nikt nie będzie się skarżył, jeśli mandat otrzyma.

Pielgrzymka wielkopolska doczekała się w Rzymie uroczystego przyjęcia przez Ojca św. Przedstawiał pielgrzymów biskup poznański, ks. Likowski. Między przybyszami z nad Warty znalazło się sporo przedstawicieli naszej arystokracji. Ojciec św. udzielił wybitniejszy osobom osobnej audjencji, i do każdej po ojcowski przemawiał.

Przypomina to zabawną anegdotę, którą opowiadają o jednej z naszych pań wielkopolskich. Przed paru laty otrzymała audjencję w Watykanie. Ojciec św. powitał ją zwykłym pytaniem: — Gdzie mieszkasz, moje dziecko? Ona w zmieszaniu odrzekła: — W Księżtwie! Jakgdyby to określenie: w Księżtwie! było zupełnie wystarczającym!

Lecz takie wrażenie czyni przyjęcie u Głowy Kościoła, że jedna z arystokratek, na to samo pytanie: *Où demeurez-vous, mon enfant?*, odpowiedziała bez wahania: — *Au Grand-Hôtel!* Myślała, że Papież zapytywał ją o adres rzymski...

K—za.

LWÓW, 10 maja.

(Przesilenie namiestnikowskie skończone. Sprawa marszałka. Finanse krajowe. Gal. kasa oszczędności. Dziesięciolecie Tow. dziennikarzy polskich. Jubileusz prof. Dybowskiego).

△ Przesilenie namiestnikowskie skończyło się już w zasadzie. Miejsce hr. Pinińskiego zajmie niebawem obecny marszałek kraju, hr. Andrzej Potocki. Fakt ten jest już obecnie powszechnie znany. Opinia publiczna zdołała już przyzwyczaić się do niego. Nie załatwioną pozostaje jeszcze druga część przesilenia, mianowicie kwestja następcy hr. Potockiego na krześle marszałkowskim. Wyobraźnia przeróżnych «wtajemniczonych i poinformowanych», na w tym względzie szerokie pole do twórczości. Mimo to jednak do dzisiaj nikomu nie udało się postawić hipotezy, któraby wytrzymała krytykę. Najuparciej utrzymuje się tylko głucha wieść, że buławę w Sejmie galicyjskim weźmie w swe ręce Stanisław hr. Stadnicki.

Wśród przyczyn ustąpienia hr. Pinińskiego, obok znanej dyskusji namiestnikowskiej w Kole polskim d. 15 lutego, miałby być także zastój w machinie admi-

nistracyjnej tak wielki, że następujący obecnie hr. Potocki postawił rzekomo rządowi gruntowną reorganizację administracji galicyjskiej za nieodwołalny warunek przyjęcia urzędu namiestnikowskiego. W kołach bliższych sferom administracyjnym panuje z tego powodu łatwo zrozumiałe napięcie. Mówią o wielu zmianach w urzędniczych kadrach, wskazują nowych przeróżnych dygnitarzy. O ile jednak wszystkie te przewidywania i prorocтва są tylko — pobożnymi życzeniami lub obawami płonnymi, niedaleka zapewne rozstrzygnie przyszłość.

Długa nieczynność Sejmu wywołuje w opinii publicznej pewne rozdrażnienie. Świadczą o tem dowodnie częste pogłoski o czynnościach Wydziału krajowego, odnoszące się do tych kwestyj, które w obradującym Sejmie zajmują najpoważniejsze miejsca w programie obrad. I tak w ostatnich dniach kilka pism lwowskich zamieściło krótką, ale wiele mówiącą wiadomość o tem, że Wydział krajowy przygotował już budżet na rok 1903 i przedłożył go Sejmowi w chwili jego zebrania się. Jako bliższy szczegół, dodano, że budżet ten kończy się niedoborem w kwocie 453,555 kor. Wiadomość ta jednak jest od początku do końca nieprawdziwa, ponieważ popierwsze: budżet na rok 1903 był już wypracowany z końcem r. 1902 i przedłożony Sejmowi na dwudniowej sesji grudniowej, a ztamtąd do odnośnej komisji odesłany; powtóre: budżet zamknięto bynajmniej nie niedoborem, ale nadwyżką wcale znaczną, bo przenoszącą 400 tys. kor. Wogóle finanse kraju przedstawiają się nieźle, głównie dzięki ustawie o poborze wyższej opłaty krajowej od piwa.

Galicyjska Kasa oszczędności odbyła w tych dniach walne zgromadzenie. Z przedłożonego jego uczestnikom sprawozdania dyrekcji za r. 1902 okazuje się, że rok ten obfitował niezmiernie w tanią gotówkę. Wkładki, wynoszące w dniu 21 stycznia 1902 r. sumę 69,288 tys. kor., byłyby z pewnością przekroczyły sumę 70 milj. koron, gdyby nie zniżenie odsetek dla nowych wkładek z 4 na 3,6 od sta. Zniżenie to jednak pociągnęło za sobą ten skutek, że w ciągu roku sprawozdawczego wkładki włożyło 83,900 osób na sumę 29,009 tys. Wyjęło zaś 104,537 osób na sumę 31,469 tys. kor. Dzięki tej przewyżce wypłat, musiano zredukować portfel wekslowy, a nawet podwyższyć odsetki do 3,75. Powrót do 4-proc. odsetek był jednak niemożliwy z powodu zastój w ruchu finansowym i stosunkowo bardzo znacznego zapotrzebowania kredytów, głównie hipotecznych.

W niedzielę odbyło się w tutejszej sali ratuszowej, po dziekczynnem nabożeństwie w kościele archikatedralnym, uroczyste walne zgromadzenie członków Towarzystwa dziennikarzy polskich, ku uczczeniu pierwszego dziesięciolecia jego istnienia. Celem Towarzystwa jest zabezpieczenie bytu i starości pracownikom dziennikarskim i ich wdowom i sierotom. Oprócz tego głównego i zasadniczego celu, Towarzystwo ma jeszcze i inne, moralne a wynikające z jego charakteru ściśle korporacyjnego. Dotychczasowe jednak zarządy Towarzystwa, kierując się słuszną zasadą, że przede-

wszystkiem należy zabezpieczyć mu osiągnięcie głównego celu, całą swoją działalność skupiły w kierunku finansowym. Fundusz żelazny, przekraczający kwotę 165 tys. kor., świadczy najlepiej, że dziesięcioletnia działalność zarządów była zabiegliwą i skrzętną. Jakkolwiek bowiem wymieniony fundusz nie jest jeszcze taki, aby odsetki odeń starczyły na pokrycie tych wszystkich potrzeb i zobowiązań, które na Towarzystwo spaść mogą, to jednak pożądana ta chwila niebawem z pewnością nastąpi.

Rok ubiegły był dla Towarzystwa wyjątkowo pomyślny. Oprócz bowiem zwyczajnych dochodów, zyskało ono z koncertów Paderewskiego 3,500 kor., z balu prasy i redut dziennikarskich przeszło 7 tys. kor. Dotychczas wypłaca Towarzystwo emeryturę trzem wdowom. Działalność korporacyjna Towarzystwa wyraziła się w uczestnictwie jego delegatów we wszystkich ostatnich zjazdach dziennikarzy słowiańskich i kongresach prasy międzynarodowych, w urzędzeniu ankiety w sprawie reformy austriackiej ustawy prasowej i w wielu innych lokalnego znaczenia sprawach. Dotychczas na liście członków honorowych Towarzystwa znajduje się siedm nazwisk: Platona Kosteckiego, s. p. Franciszka Dobrowolskiego, s. p. Adama Asnyka, Henryka Sienkiewicza, d-ra Seweryna Kniazioluckiego, Ignacego Paderewskiego i Marji Konopnickiej. Członków wspierających liczy Towarzystwo 58, zwyczajnych 63.

Młodzież uniwersytecka i politechniczna obchodziła dnia 7 b. m. uroczystość 45-letniego jubileuszu pracy naukowej znakomitego polskiego przyrodnika i profesora na tutejszym uniwersytecie, d-ra Benedykta Dybowskiego. Podniosła ta, chociaż skromna uroczystość pozostawiła w uczestnikach wrażenie bardzo miłe.

Sigma.

△ Ruś halicka. Wobec przesilenia namiestnikowskiego, rusini rozmaitych odcieni po raz pierwszy zdradzili znamienne zdenerwowanie, zainteresowanie i — co za tem idzie — nieklamana chęć wpływania ze swej strony na przebieg sprawy. Klasyczny wyraz temu ciekawemu procesowi psychologicznemu daje małe agitacyjne pismo rusińskich skrajnych nacjonalistów — „Swoboda“, które między innymi pisze: „Wszystko nam jedno, który polak zostanie namiestnikiem. Nie przerażymy się strasznego Potockiego i nie damy się uspokoić miękkiemu Stanisławowi Badenemu. Żaden polski namiestnik nie zdoła i nie zechce zaprowadzić ładu w Galicji, ani sprawiedliwego postępowania względem rusinów. W kraju z ludnością mieszaną, w kraju, gdzie połowa ludu jest polską, a druga ruską i gdzie w dodatku obydwa te narody kłócą się ze sobą, nie powinien być namiestnikiem ani polak, ani rusin. W Galicji powinien być namiestnikiem Niemiec, jak na Bukowinie, gdzie kierownikiem rządów nie jest ani rusin, ani rumun, tylko Niemiec. W dodatku w Galicji doszło do tego, że ładu nie zaprowadzi tu żaden cywilny. Potrzebny nam jest namiestnik z silną wolą, z poczuciem obowiązku, i taki, co na włosek od prawa odstąpi i nie pozwoli swoim podwładnym odstąpić odeń ani na prawo, ani na lewo. Takim surowym, ale sprawiedliwym i sumiennym namiestnikiem może być tylko wojskowy. Niech rząd zrobi namiestnikiem w Galicji generała Galgotzy'ego albo Albori'ego, a pewno tego nie pożałuje!... Wie-

my, że generał-namiestnik trzymałby bardzo surowo rusinów, ale pewniśmy również i tego, że trzymałby tak samo i naszych przeciwników". To wysoce charakterystyczne dla polityki rusińskiej życzenie nie długo czekało na wyższą aprobatę. Oto niedawno czterech rusińskich nacjonalistycznych posłów, w parlamencie tworzących „klub niezawisłych“, ujęło go w formę pesuniatu do rządu. Radykali ci, z posłem Romańczukiem na czele, zażądali mianowicie, aby rząd przysłał do Galicji na namiestnika jakiego arcyksięcia, albo, gdyby to nie było możliwym, aby zamianował namiestnikiem w Galicji generała (!), pozostającego w czynnej służbie, któremu miałby być przydany cywilny *adlatus*; gdyby zaś i to okazało się niemożliwym, wtedy klub ruskich posłów radykalnych uważa nominację Stanisława hr. Badeniego, byłego marszałka krajowego, jako najmniejszą prowokację ludu ruskiego w Galicji.

△ **Czerniowce.** W naczelnym zarządzie administracji Bukowiny zaszła w ostatnich czasach bardzo ważna zmiana. Dotychczasowy prezydent kraju, bar. Bourguignon ustąpił, a miejsce jego zajął książę Hohenzoln-Schillingsfürst. Wśród różnorodnych deputacji, które przybyły do pałacu prezydenckiego, aby powitać nowego przedstawiciela cesarza i rządu, a zarazem aby mu wyrazić swe życzenia i pragnienia, znaleźli się także przedstawiciele zamieszkałych na Bukowinie polaków. Deputację polską stanowili członkowie Koła polskiego w sejmie bukowińskim, z prezesem d-r'em Halbanem na czele, tudzież przedstawiciele Czytelni polskiej, rękodzielniczej „Gwiazdy“, akademickiego „Ogniska“ i kilku innych stowarzyszeń. Przemawiał dr. Alfred Halban. Podniósłszy, że przez dwanaście lat istnienia Koła polskiego w sejmie czernowieckim, doznawało ono zawsze poparcia i życzliwości ze strony rządu, prosił nowego prezydenta o zachowanie tych uczuć i nadal. W odpowiedzi swej podniósł ks. Hohenzoln z naciskiem, że słowa d-ra Halbana sprawiły mu wielką przyjemność — tembardziej, że ma silne postanowienie nie schodzić z drogi bezstronności i obiektywności, po której tak dobrze szedł jego poprzednik. Zresztą naród z taką kulturą i takim rozwojem, jak polacy, będzie zawsze przedmiotem jego troskliwości. Liczba polaków na Bukowinie wynosi według ostatniego spisu przeszło 30 tysięcy, chociaż w gruncie rzeczy jest ona znacznie wyższą, ponieważ spis nie był dość dokładny a często tendencyjny.

KRAKÓW, 10 maja.

[Jubileusz Bratniej Pomocy. «Bolesław Śmiały» St. Wyspiańskiego. Dary dla Muzeum narodowego. Komisja dla regulacji Wisły. Rozszerzenie sieci tramwajowej.]

△ Bratnia pomoc uczniów Akademii sztuk pięknych obchodziła dwudziestoletni jubileusz swego istnienia, które nie należy do najpomysłniejszych, ponieważ społeczeństwo, oprócz platonicznej życzliwości, nie zdobyło się dotąd na żaden bardziej dotykający a dla pożytecznej tej instytucji pożądany wyraz tych uczuć.

Towarzystwo powstało w r. 1877, jako «Czytelnia młodzieży sztuk pięknych»; na akcie założenia podpisał się jako jego opiekun Jan Matejko. Pierwszym prezesem Towarzystwa był L. Szpadkowski. Ku uczczeniu swego jubileuszu Bratnia pomoc wydała album artystyczne, z którego rozprzedaży dochód przeznaczono w całości na fundusz przewiezienia zwłok Słowackiego do Krakowa.

Stanisław Wyspiański, wystawiwszy w wigilję św. Stanisława «Bolesława Śmiałego», zatartł w zupełności nie zu-

pełnie korzystne wrażenie, jakie wywarło «Wyzwolenie». W przeciwstawieniu do tego ostatniego «Bolesław Śmiały» odznacza się lepszą kompozycją i techniką dramatyczną szczególnie w pierwszym akcie.

Przeobrażone Muzeum narodowe otrzymało nowe dary. Między innymi, znakomity malarz szwedzki, p. Anders Zohk, który w kwietniu zwiedzał muzea i zabytki Krakowa, ofiarował dwie cenne akwaforty własnej roboty i opatrzył je odpowiednią dedykacją. P. Wiktor Wittig nadesłał wielki zbiór oryginalnych pieczęci miast polskich, tudzież kolekcję monet średniowiecznych, uzupełniających zbiory hr. Hutten-Czapkiego.

W niedzielę przybyła do Krakowa międzynarodowa komisja w celu zbadania robót, prowadzonych od szeregu lat koło regulacji Wisły. W skład komisji wchodzi inżynierowie rządowi ze Lwowa, Wiednia, Warszawy i Petersburga. Przejechali oni Wisłę od Oświemienia do Sandomierza. Inżynierowie pruscy w pracach komisji udziału nie wzięli, ponieważ na Wiśle, płynącej przez terytorjum pruskie, nie prowadzi się jeszcze robót regulacyjnych.

Ekonomiczna sekcja Rady miejskiej postanowiła przyspieszyć sprawę rozszerzenia sieci miejskiego tramwaju elektrycznego. Idzie o przedłużenie linii tramwajowej z ulicy Lubicz aż do rogatki mogińskiej za cmentarzem i od parku d-ra Jordana aż do gościńca na Wolę Jutowską prowadzącego. Po zbudowaniu tych linii Kraków, będzie miastem w elektryczną komunikację tramwajową najobficiej w Austrii zaopatrzonym.

Simplex.

△ **Kraków.** D. 12 b. m. odbyło się do roczne posiedzenie publiczne Akademii umiejętności, które w zastępstwie protektora, arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda d'Este, zagał JE. dr. Julian Dunajewski, przedstawiający pokrótce historję działalności i rozwoju Akademii i wykazując jej rolę w społecznym i cywilizacyjnym postępie. Następnie przemówił prezes Akademii, hr. Stanisław Tarnowski, a dr. Bolesław Ulanowski odczytał sprawozdanie z naukowej działalności Akademii w roku ubiegłym. Posiedzenie zakończyło się ogłoszeniem nowych członków, którymi zostali wybrani: dr. Włodzimierz Demetrykiewicz, prof. Jan Rozwadowski i prof. Stanisław Schneider — na wydziale filologicznym; prof. dr. Ludwik Kubala i dr. Leon hr. Piniński, ks. prof. Jan Fijałek i Aleksander Hirschberg — na wydziale historyczno-filozoficznym; prof. dr. Leon Marchlewski, dr. Edward Suess w Wiedniu i prof. Franciszek Vejdovsky w Pradze, dr. Michał Siedlecki i prof. Stanisław Zaremba — na wydziale matematyczno-przyrodniczym. Nagrodę akademicką z fundacji Probusa Barczewskiego za dzieło naukowe, w kwocie 2,220 koron, otrzymał prof. Marjan Sokołowski, za książkę p. t.: «Studja do historii rzeźby w Polsce w XV i XVI wieku». Nagrodę akademicką tejże fundacji za dzieło sztuki otrzymał po raz trzeci Jacek Malczewski, za obraz «Trzy głowy». Nagrodę konkursową z fundacji ks. Adama Jakubowskiego przyznano d-rowsi Franciszkowi Bujakowi za monografię historyczną. Posiedzenie zakończył odczyt prof. d-ra Jana Antoniewicza ze Lwowa «O obrazie Tycjana *Amor Sacro e profano*».

Z MIAST I WSI.

WILNO, 27 kwietnia.

[Statystyka tyfusowa. Przyczyny epidemii. Szczepienie ochronne surowicy przeciw-karbunkulowej. Pożary. Zamieć piaszczysta nad Oraniami. Debata nad elektrycznym oświetleniem. Zwiększenie bezpieczeństwa publicznego.]

□ O rozwoju epidemii tyfusowej nadchodzą ze wsi niebardzo pomyslnie wieści. Szczególniej tyfus plamisty w ostrej formie przejawiał się w powiatach oszmiańskim i lidzkim. W ciągu tygodnia, od 8 do 15 kwietnia, w oszmiańskim powiecie liczono chorych 271 ludzi, w lidzkim — 126. W innych powiatach grasuje tyfus żołądkowy. Do oszmiańskiego powiatu gubernialny urząd lekarski zamierza wysłać drugi ruchomy oddział lekarski na pomoc pierwszemu, który poddać zadaniu nie ma sił. Również ambulans, wysłany do lidzkiego powiatu, okazał się niewystarczającym. W Wilnie również epidemja nie słabnie. Walka z nią trudna. Głównymi jej sprzymierzeńcami: nędza i brak dostatecznej pomocy lekarskiej. Lichy urodzaj i ciężka zima zeszłoroczna przyczyniły się do tego także bardzo znacznie. Czy ten rok zapowiada się lepiej? Do ostatnich dni relacje ze wsi nadchodzące brzmiały jednak: runi nie widać, ziemia czarna, ledwo się gdziegdzie zaczyna zieleń. Do oficjalnie przyznanego zagrożonym niedostatkiem chleba i nasion powiatu dziśniejskiego płyną zapomogi przez ręce ustanowionego komitetu, do innych powiatów, niemniej ogłoconych ze środków żywności i nasion, pomoc nie przyjdzie; na chleb rozbiorą zapasy magazynowe gminne, owsa na siebie i za pieniądze trudno dostać, bez pieniędzy zaś tembardziej... Rząd gubernialny wileński ogłasza, że znajdujące się przy nim weterynaryjno-bakterjologiczne laboratorium przyjmując na siebie bezpłatne ochronne szczepienie karbunkułu bydła rogatego, koniom i owcom. Przewszystkiem poleca wypróbowanych skutków surowicę dla leczenia nierogacizny od specjalnej dżumy.

Sezon pożarowy rozpoczął się tej wiosny od m. Raduń, w lidzkim powiecie. D. 12 kwietnia rozlało się o świcie morze płomieni nad miasteczkiem; dzięki silnemu wiatrowi, do godziny 1 wszystko było skończone. W perzynę obróciło się 204 domów mieszkalnych i z górą 400 zabudowań gospodarskich. 50 domów należało do chrześcijan i wszystkie były zabezpieczone, reszta żydowskie, prawie wszystkie niezabezpieczone. Z kolei 21 kwietnia paliło się niedaleko Oran miasteczko Hanuszyszki i spłonęło 16 domów mieszkalnych i 29 gospodarskich; strat na 15 tys. rb. W Oranach innego rodzaju przygoda. Tam, pomimo uporczywej walki, toczonej z piaskami ruchomymi, od czasu do czasu bywają groźne zamiecie piaszczyste, zasypujące piaskiem miasteczko, okoliczne wsie i łany uprawne. Właśnie 11 kwietnia, jak donoszą z tamąd, szalała zamieć piaszczysta nad okolicą, przylegającą do Sahary orańskiej. Z poligona, służącego dla ćwiczeń artyleryjskich, podniosły się słupy piachu i uderzyły na miasteczko i pola sąsiednie. Po południu nad miasteczkiem rozpostarła się kopuła kurzawy, która zgasła słońce i zaczęła siać na ziemię grube warstwy piasku. W odległości kil-

kudzieściu kroków trudno było rozróżnić duże budynki. Kurz przedostawał się do mieszkań, tamując oddech w pierśiach. W ostatnich czasach leśnictwo skarbowe co roku zasadza kilkadziesiąt dziesięciu piasków pewnym gatunkiem łązy, bystro się rozmnażającej na najgorszych wydymach; jeżeli systematycznie ta robota będzie posuwać się dalej, za lat 50 oraniska Sahara zniknie pod gęstem zadrzewieniem i okoliczne wsie wróca do możliwego dobrobytu. Lecz dzisiaj daleko do tego. Po każdej takiej burzy, pola, będące pod wiatrem, coraz mocniej żółcieją i urodzaje tam coraz słabsze.

Ostatnie dwa posiedzenia rady miejskiej zajęte były głównie kwestjami oświetlenia elektrycznego. Dla dalszego rozwoju sieci elektrycznej i urządzenia tramwajów elektrycznych, potrzebne okazały się nowe nakłady, na które zwykle rada spogląda z uprzedzeniem. Po niezwykle lekkich gospodarzach z dawniejszych lat, szcycących się tem, że Wilno, acz siedziało po uszy w błocie i narzało się w egipskich ciemnościach, nie miało jednak «ani grosza długu», nastali inni łodzie, którzy śmieiej spojrzeli na rzecz i powiedzieli sobie, że niewielka pociecha być bez długu w brudach i wszelkich niewygodach. Obecnie jedni powiadają, że bez nowych nakładów interes elektryczny może być narażonym na niepowodzenie, drudzy zatykają uszy i, nie słuchając o co chodzi, wołają: żadnych nowych wydatków! Otóż dla bliższego rozpatrzenia, o ile dodatkowe asygnowanie jest usprawiedliwione, rada utworzyła osobną komisję, złożoną z samych oponentów projektu rozszerzenia sieci oświetlenia, aby ci pesymiści zblizka i spokojnie rozejrzeli się w położeniu rzeczy, gdyż w licznych zgromadzeniach nigdy w żadnej sprawie do jakiegoś rezultatu dogadać się nie sposób. Cobądź owa ściślejsza komisja wypośrodkuje, zaprzeczyć się nie da, że bez elektrycznych tramwajów miasto o 200 tys. ludności rozwijać się prawidłowo nie może. Takie odległe punkty, jak np. koniec Zwierzynca około Sóltańszek, koniec ulic Kalwaryjskiej i Wilkomierskiej, przedmieścia Belmont, Nowy-Swiat, Zastrobramskie i t. p., są przecież takim samym miastem, jak i środkowe dzielnice, a ułatwionej taniej komunikacji doczekać się nie mogą. Cała nasza bowiem uwaga skupiona teraz na prospekt Świętojerski. Co po za nim — wiec sobie jak chce żyje. Tym na wolę Opatrzności oddany przedmiejskim punktom obecnie nieco otuchy przybywa od zwiększonej dla Wilna prawie w dwójnasób policji; dostaną stróżów bezpieczeństwa nawet takie ulce na Nowogrodzkiem przedmieściu, jak Tambowska lub Połtawska, gdzie jeszcze w przeszłym roku przechodnie, mający porządne karakulowe czapki, ryzykowali wrócić do domu z gołą głową.

A. R. Z.

□ Wilno. Pierwsze gimnazjum w Wilnie jest jednym z najstarszych tego rodzaju zakładów naukowych na całej Litwie. Właściwie istnieje ono już 332 lat, ponieważ pierwszymi jego twórcami byli jezuiti, którzy za czasów Zygmunta II Augusta w r. 1570 założyli w grodzie Giedymina pierwszą szkołę średnią, t. zw. „collegeum“. W ośm lat później król Stefan Ba-

tory nadał tej nowej instytucji prawa akademii, która jednak pierwotnego swego planu naukowego nie zmieniła, przechowując go aż do r. 1773. Wówczas wydalono z Wilna jezuitów, a utrzymywaną przez nich szkołę zamknięto, — jednak nie na długo. Już bowiem w r. 1780 otwarto ją nanowo z rozszerzonym programem nauk, pod nazwą głównej szkoły W. Ks. Litewskiego. Utworzono przy niej także szkołę niższego typu, tak zw. przygotowawczą. Ten stan rzeczy utrzymywał się przez lat 23, aż do czasu, kiedy na rozkaz cesarza Aleksandra I „szkołę główną“ nazwano „Cesarskim uniwersytetem wileńskim“, a istniejącą przy niej szkołę przygotowawczą — „gimnazjum“. Było ono pierwszym w całym okręgu wileńskiego uniwersytetu. — W pierwszych dziesięciu latach swego istnienia gimnazjum składało się z pięciu klas, z których dwie pierwsze stanowiły coś w rodzaju odrębnej szkoły, zwanej „powiatową“. Gimnazjum podlegało rektorowi uniwersytetu, a bezpośredni jego zarząd spoczywał w ręku dyrektora gimnazjum i i szkół wileńskiej gubernii, tudzież pomocnika dyrektora — prefekta gimnazjalnego. Ciało nauczycielskie liczyło 10 członków. Plan nauk był ogólnokształcący i stanowił mieszaninę materiału klasyczo-literackiego z realnym i przyrodniczo-histerycznym. Wykładano także praktyczne przedmioty, jak np. sadownictwo. Wykładowym był język polski. Uczniów liczyło gimnazjum 300 do 400. Domowy nadzór nad uczniami spoczywał w ręku prefekta i jego pomocników. W obrębie gimnazjum zaś wykonywali go nauczyciele i wybrani do tego z pomiędzy samych uczniów cenzorowie. Gimnazjum było dość obficie zaopatrzone w środki naukowe. Miało niewielką bibliotekę i kilka gabinetów. Co wiosny zwiędzali gimnazjum profesorowie uniwersytetu, badając postępy uczniów. W roku 1812, podczas pobytu francuzów w Wilnie, uniwersytet i gimnazjum bardzo ucierpiały, ale niemniej szybko powróciły do swego dawnego stanu po ustąpieniu Napoleona. Istotne zmiany zaczynają się dopiero od roku 1824, kiedy to na wniosek rektora uniwersytetu, Pelikana, przeprowadzono pierwszą reformę gimnazjum, mającą stanowić wstęp do ostatecznej jego zmiany, datującej od r. 1864. Reforma ta polegała na tem, że gimnazjum otrzymało organizację, zgodną z ogólnopanstwową ustawą dla szkół średnich z r. 1804, zachowując względem gimnazjów rosyjskich tę tylko różnicę, że język polski pozostał nadal wykładowym dla wszystkich przedmiotów — z wyjątkiem języka rosyjskiego, geografii i historii. Tak zreformowane istniało gimnazjum do r. 1834, przetrwawszy wypadki z r. 1830 i 1831. Po zamknięciu uniwersytetu w r. 1832, gimnazjum znalazło się już w bezpośredniej zależności od karatora białoruskiego okręgu naukowego, wstępując w ten sposób w fazę przejściową, w której czysto polski jego charakter zniknął stopniowo coraz bardziej. Powoli coraz to inne przedmioty zaczęto wykladać w języku rosyjskim, który też wkrótce staje się językiem urzędowym w gimnazjum. Powolna ta przemiana trwała aż do roku 1865, kiedy to gimnazjum otrzymało swój typ dzisiejszy.

□ Z Poniewieża piszą do nas: Doroczna wystawa rolnicza poniewieżka zapowiada się doskonale. Pomimo, iż przyszła wystawa jest piątą z rzędu i co roku się powtarza, komitet wystawy otrzymuje z każdym rokiem coraz więcej ofert i obecnie oddział inwentarza zarodowego, a specjalnie krów holenderskich, oraz przemysłu domowego, jest bardzo obfity, rzecz można nawet imponujący. Znany przemysłowiec i obywatel ziemski, p. Stan. Montwiłł wznosi swój własny pawilon, w którym będą się mieścić wyroby ślusarskie i kowalskie, wykonane przez uczniów jego bezpłatnej szkoły poniewieżkiej, do której

przyjmowane są dzieci okolicznych włościan. Komitet wystawy zajął się czynnie urządzeniem terenu wystawowego, oraz przyjęciem pobytu przyszłym gościom. Mieszkańcy Poniewieża przygotowali dużo lokali prywatnych, kontrolowanych przez komitet, można więc śmiało powiedzieć, że w razie największego zjazdu, nikomu wygodnego lokalu nie zabraknie; członkowie komitetu będą oczekiwać przybywających gości na stacji kolei w Poniewieżu. Na wystawę wybiera się dużo delegatów i ekspertów. Odbędzie się posiedzenia kowieńskiego Tow. rolniczego, syndykatu, komitetu doświadczonych rolnych, oraz hodowli holendrów. Projektowanym jest urządzenie obiadu oraz balu składkowego. Wystawa odbędzie się w d. 17, 18 i 19 maja star. stylu. J. K.

□ Grodno posiada obecnie 48,507 mieszkańców, w tej liczbie 20,6 proc. katolików, 26 proc. prawosławnych, 1 proc. ewangelików i 53 proc. żydów. Przed czterdziestu z górą laty, bo w r. 1859, w Grodnie było 19,290 mieszkańców; katolików było wówczas 30 proc., prawosławnych 16 proc., ewangelików 1 proc. i żydów 53 proc. Miasto posiada obecnie gimnazjum męskie z 505 uczniami, żeńskie z 468 uczennicami, szkołę rzemieślniczą i kilka szkółek elementarnych.

KIJÓW, 27 kwietnia.

Okólnik gubernatora kijowskiego. Poglądy ziemian na pastwiska wspólne, a poglądy na tę kwestję władz miejscowych. Opinię Senatu i wnioski praktyczne. Cel okólnika.

□ P. gubernator kijowski ogłosił następujący okólnik do komisarzy włościańskich (mirowych pośredników), powiatowych naczelników policji i do wójtów gmin: «Ministerstwo spraw wewnętrznych, powołując się na decyzję Senatu z d. 26 marca 1886 roku, wskazuje, że na mirowym pośredniku, jako najbliższym obrońcy włościan i przedstawicieli miejscowych władz włościańskich leży obowiązek, w razie sporu pomiędzy właścicielami ziemskimi a włościanami o wypasy wspólne (tołokę), objaśnić stronom ich wzajemne obowiązki i prawa, przedsięwziąć wszystkie środki, aby przyprowadzić strony do zgody i do zaspokojenia sprawiedliwych żądań chłopów, a w razie gdyby się nie udało dojść do porozumienia polubownego — wskazać chłopom te środki prawne, przy których pomocy mogą oni dochodzić swoich praw, naruszonych przez właścicieli». Okólnik dodaje następujące rozporządzenia: w razie konfliktu pomiędzy właścicielem ziemskim a włościanami, wójtowie (starszyny) obowiązani są niezwłocznie zawiadomić o tem mirowego pośrednika oraz sprawnika i przedsięwziąć środki, aby nie dopuszczano się żadnych czynów. Po przybyciu na miejsce, sprawnik przerywa dalsze faktyczne naruszenie prawa korzystania z tołoki, i jeżeli właściciel ziemski nie zgodzi się na polubowne zakończenie sprawy, spisuje akt o samowolnym naruszeniu prawa i odsyła go do sędziego pokoju dla pociągnięcia właściciela do odpowiedzialności karnej, zaś włościanom proponuje rozpoczęcie przeciw właścicielowi akcji cywilnej o naruszenie praw własności faktycznej.

Okólnik powyższy jest ze wszech miar doniosły. Przedewszystkiem bowiem od lat wielu jest to pierwszy akt urzędowy, którego celem jest uregulowanie stosunków pomiędzy dworem a gromadą. Dawno już te strony były pozostawione samym sobie i wszelkie kwestje sporne

zalatwiały, jak umiały i mogły. Akt powyższy wskazuje, iż droga, po której kroczy i kroczyć zamierza ustawodawstwo agrarne, nie ma nic wspólnego z dezyderatami i życzeniami, wypowiedzianymi w ciągu lat kilkanastu przez narzę towarzystwa rolnicze, zjazdy rolników, powiatowe i gubernialne komitety i przez ziemian, zabierających głos w prasie i wogóle w druku w sprawie serwitutów, wspólnych pastwisk i zniesienia szachownic. Wszystkie te głosy uznawały za pewnik matematyczny, że położenie własności ziemskiej w naszym kraju, z powodu wspólnych pastwisk i szachownic, jest nieznośne: właściciel nie jest panem swojej ziemi, nie może według uznania zmieniać systemu gospodarstwa, właścianie niszczy mu zasiewy, łaki, wypasają zboże i t. d. Okólnik stoi na odmiennym punkcie widzenia, uznaje bowiem, że w stosunkach agrarnych naszego kraju nie oświecony właściciel, a raczej ciemny właścianin... jest stroną bierną, że przeto należy mu wskazać drogę do obrony jego praw. Pogląd ten dla wszystkich uczestników naszych towarzystw rolniczych, zjazdów, komisji, komitetów będzie zapewne niespodzianką. Narady w sprawie zniesienia serwitutów, pastwisk wspólnych i szachownic odbywały się z inicjatywy władz miejscowych, przy ich współudziale; wszystkim się więc zdawało, że władze miejscowe podzielają zdanie o konieczności uregulowania kwestji agrarnej, z uwzględnieniem, o ile można, interesów własności większej. Natomiast władze pomyślały nasamprzód o zabezpieczeniu interesów właściankich. Domyślać się tego było można już dawno z artykułów, umieszczanych w różnych pismach miejscowych, które często są dobrze poinformowane co do poglądów i zapatrywań sfer miarodajnych. Mimo to praca naszych towarzystw i zjazdów szła w przeciwnym kierunku, mianowicie w kierunku ograniczenia i zniesienia serwitutów.

Winniśmy tu przypomnieć znaną decyzję Senatu z roku 1881, pod № 96, w sprawie hr. Ledóchowskiego. Orzekła ona, że właściciel ziemski ma zupełne prawo rozporządzania się według swego uznania swemi gruntami i wyznaczania tych lub owych działów pod zasiewy lub ugory. Na zasadzie tej decyzji, właściciele ziemscy w wielu miejscowościach, jak komunikował w swoim czasie «Wolny», zaprowadzili u siebie płodozmiany i zredukowali do minimum ugory, tak że właścianie nie korzystają z pastwisk, lub mają ztąd korzyści, równe zeru. Okólnik, przytoczony powyżej, powołuje się nie na tę decyzję Senatu, lecz na późniejszą, z r. 1886 pod № 19, która znajduje się poniekąd w sprzeczności z ową decyzją. Senat orzekł w r. 1886, że prawo właściciela do rozporządzania się według swego uznania gruntami nie może być stosowane w tych razach, gdzie grunty dworskie są przeplatane gruntami właścianckimi, i gdy zatem na tych i owych zaprowadzony jest jeden system gospodarstwa. Okólnik jednak nie określa dokładnie, kiedy ma być stosowana interwencja sprawnika, czy tylko w wypadkach, omawianych w decyzji Senatu z r. 1886, czy również w wypadkach, omawianych w decyzji z r. 1881. Nie ulega tylko żadnej kwestji, że okólnik

ma na celu zachowanie status quo w stosunkach agrarnych i obronę interesów właścianckich. Tym sposobem kwestja zabezpieczenia własności większej przez władze miejscowe została pominięta i rozstrzygać ją będą chyba władze centralne. Kiedy to nastąpi — w przybliżeniu nawet orzec trudno.

Prawo.

KIJÓW, 26 kwietnia.

[Wizyta pasterska. Brak mieszkań. Wzrost Kijowa. Kanalizacja. Hakata kijowska. Druga szkoła handlowa. Jaddodajnia studencka].

□ Zeszłej soboty przybył do Kijowa na wizytę kanońską i bawił aż do piątku biskup łucko-żytomierski, ks. Karol Niedziałkowski, witany uroczysto i podejmowany nader gościnnie przez miejscowych parafjan. W niedzielę ks. biskup celebrował sumę w kościele św. Aleksandra, a po skończonem nabożeństwie udzielił sakramentu bierzmowania licznie zebranej młodzieży i osobom starszym, które nie miały dotąd sposobności przystąpić do tego sakramentu. We wtorek 150 parafjan wybitniejszych podejmowało biskupa ucztą w Grand-Hotelu. Podczas obiadu i zwykłych toastów podniesiono zapomnianą, a oddawna stojącą na porządku dziennym sprawę założenia w Kijowie katolickiego Towarzystwa dobroczynności, które dla braku poparcia wśród szerszych kół osób zainteresowanych, dotąd jest wciąż tylko w fazie projektu. Ks. biskup przyrzekł ze swej strony sprawę tę poprzeć. Ks. Niedziałkowski zwiedził także budujący się kościół św. Mikołaja, a w piątek wyjechał do Fastowa, gdzie poświęcił kamień węgielny budującego się tam kościoła — i przez Berdyczów powrócił do Żytomierza.

W Kijowie mamy już prawie lato i iście lipcowe upały, więc kijowianie wyprawiają się już na gwałt na letnie mieszkania. Następuje czas, gdy każdy pośpiesza wynająć sobie mieszkanie na zimę — i oto okazuje się, że w Kijowie brak mieszkań. Przez pięć, czy sześć lat szalała w Kijowie gorączka budowlana: wzniesiono mnóstwo nowych domów, mieszkań był nadmiar i spadły one w cenę, co doprowadziło do kryzysu budowlanego. Dziś uczuwać się daje brak mieszkań. Dowodzi to tylko, jak szybko wzrasta miasto.

Kijów wciąż czegoś potrzebuje: w tej chwili okazuje się, że wodociągi są zmałe i nie dostarczają dostatecznej ilości wody; przerobiono wodociągi, trzeba myśleć o przebudowaniu kanalizacji, bo kolektory są zmałe i t. d. Wszystkie gmachy instytucyj rządowych i municypalnych są zmałe i zaciasne; wczoraj trzeba było rozszerzyć gmach rady miejskiej, dziś bank, jutro pomyśleć o nowym sądzie, kasie gubernialnej, poczcie i t. d.

W tej chwili buduje się już w Kijowie nowy gmach kantoru Banku państwa, a w zasadzie jest zdecydowaną budowa nowego gmachu sądownictwa, o ile miasto da na ten cel plac odpowiedni. Miasto nie kwapi się do ofiar i uważa, że ministerstwo sprawiedliwości może sobie kupić potrzebny mu plac. Sprawa rozszerzenia kolektorów kanalizacyjnych ciągnie się już kilka lat i dotąd jeszcze nie zdecydowano, czy mia-

sto ma zachować istniejące pola irygacyjne, czy założyć nowe, czego domaga się komisja lekarska. Obecne pola irygacyjne leżą w pobliżu Dniepru, powyżej miasta i zatruwają wodę w rzece.

Od pół roku koncesja na oświetlenie elektryczne w Kijowie przeszła z rąk Towarzystwa, złożonego przeważnie z kapitalistów miejscowych, w ręce kompanji niemieckiej. Od tej chwili «hakata» uwiła sobie w Kijowie wygodne gniazdo.

Wszystkich prawie urzędników, majstrów i robotników nieledwie sprowadzono z Niemiec, dawnych pracowników stopniowo pousuwano. Niktby na to nie zwrócił uwagi prawdopodobnie, gdyby kompanja spełniała należycie swój najpierwszy obowiązek i dobrze oświetlała miasto. Tak atoli nie jest i ze wszystkich stron słyszeć się dają jaknajszersze narzekania, że Towarzystwo źle oświetla i ulice, i mieszkania prywatne, że wbrew kontraktowi z miastem, ściągają zbyt wysokie opłaty, czyniąc przytem obywatelom jaknajrozmaitsze szkany.

Dzięki ofiarności kupców miejscowych, druga szkoła handlowa w Kijowie ma zapewniony na przyszłość byt. Zgromadzenie kupców uchwaliło pobieranie na rzecz szkoły podatku specjalnego, wynoszącego 25 rb. od zakładów handlowych i przemysłowych pierwszej gildji i 10 rb. od zakładów drugiej gildji. Ponieważ kupcy pierwszej gildji płacą już na utrzymanie pierwszej szkoły handlowej po 60 rb. rocznie, a drugiej gildji po 14 rb., więc podatek, jaki nałożyli na siebie sami kupcy kijowscy na rzecz oświaty, jest dość znacznym, co w każdym razie dobrze świadczy o poczuciu obywatelskiem tej klasy. Druga szkoła handlowa kijowska mieści się tymczasowo w lokalu prywatnym, ale zgromadzenie kupieckie już myśli o wybudowaniu własnego gmachu i na ten cel p. Lew Brodzki ofiarował już 25 tys. rb. Miasto da niezawodnie plac odpowiedni i jest nadzieja uzyskania zapomogi z funduszków, jakie daje akcyza od mięsa korszernego. Fundusze te są używane przeważnie na potrzeby żydów, pomoc lekarską, szpitale, ale mogą być używane i na cele oświaty.

W tej chwili jest już na ukonczeniu i na początku roku szkolnego będzie otwarty gmach jaddodajni studenckiej. Buduje go Towarzystwo pomocy niezamożnym studentom, któremu rząd dał na ten cel subsydjum, wynoszące 45 tys. rb. Budowla kosztować będzie sto tysięcy rubli z górą. Towarzystwo czyniło już niejednokrotnie próby urządzania jaddodajni dla studentów, niekiedy na wielką skalę, ale koszta utrzymania zakładu tego rodzaju w lokalu prywatnym były zbyt wielkie.

Sum.

□ Z Mohylowa (podolsk.) piszą do nas: W mieście naszym od pewnego czasu daje się zauważyć ruch bardzo dodatni. Z inicjatywy ludzi przedsiębiorczych założone zostało udziałowe Tow. spożywcze. Na czele zarządu stanęli ludzie chętni, a przy ich dobrej woli i umiejętnem kierownictwie, interes ten odrazu stanął „na nogi“ i daje możność odbiorcom swym zaopatrywania się w produkty wyborowego gatunku i po bardzo umiarkowanych cenach. Dobry przykład wiele znaczy, więc z kolei w krótkim bardzo czasie powstała u nas Kasa oszczęd-

ności, na której czele stanął jeden z wybitniejszych ziemian. Obecnie są w toku pertraktacje, w celu otwarcia Tow. wzajemnego kredytu, filji winniczego Tow. rolniczego i kamienieckiego syndykatu rolnego. Wszystko razem ożywi bardzo miasto nasze, a pobudzi może ojców grodu do przeprowadzenia niektórych niezbędnych porządków w mieście, bruki bowiem i czystość pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Mohylów, położony w uroczej kotlinie nad Dniestrem, ma warunki po temu, by stać się miejscem kuracji winogronowej i snadnie konkurować z Kamionką. Na naradach rolników żywo omawiano kwestję ceny rąk roboczych. Sądzić można, że w niedalekiej przyszłości ceny te, dochodzące do 80 kop. płacy dziennej, ulegną niższości, gdyż fabryki, wskutek spodziewanej „wormirówki“, zmniejszają bardzo plan-tacje buraków, zmniejszą się więc zarobki i zapotrzebowanie rąk roboczych i nastąpi powrót do normalnych warunków. B. B.

□ Z Rewla piszą do nas: D. 24 kwietnia, w sali klubu rosyjskiego, odbył się koncert i polskie przedstawienie amatorskie na rzecz rewelskiego katolickiego Tow. dobroczynności. Odegrano z powodzeniem i ku ogólnemu zadowoleniu „Consilium facultatis“. Po koncercie i przedstawieniu nastąpiły tańce. Jest to drugi wieczór, urządzony przez tutejsze katolickie Towarzystwo dla zwiększenia swoich funduszy. Pierwszy odbył się w końcu zeszłego roku. Energiczna działalność zarządu Towarzystwa dała możliwość z ubieranych funduszy odłożyć 200 rubli, jako fundusz zakładowy na urządzenie w przyszłości przy tutejszym kościele ochronki lub szkółki parafialnej. Rewelskie katolickie Tow. dobroczynności datuje swoje istnienie od lipca roku zeszłego i w chwili obecnej składa się z 126 członków. Katolików w Rewlu jest około tysiąca i tyleż mniej więcej żołnierzy. Ludność katolicka składa się z Polaków, Niemców oraz niewielkiej liczby Litwinów. Z tej racji w kościele w dni niedzielne odbywa się po kolei kazanie w językach: polskim i niemieckim. Ludność polska, największa liczebnie wśród katolików, składa się z urzędników, fachowców, oraz robotników; Niemców katolików jest tylko kilkanaście rodzin, przeważnie przemysłowców. J. B.

□ Z Rygi piszą do nas: W sobotę 26 kwietnia najlepsza sala miejska „Gewerbeverein“ była po raz pierwszy ujem dla litewskiego wieczoru, urządzonego przez tutejsze litewskie Tow. wzajemnej pomocy. Grono amatorów wystawiło na scenie dwie przeniesione na grunt litewski komedijki polskie: „Dede ĭatvaźiavo“ („Stryj przyjechał“) i „Abejotina ypata“ („Podejrzana osoba“). Amatorzy grali nader poprawnie. Na wieczorze tym odśpiewał kilka ludowych śpiewów chóór amator-ski p. I. Wysockiego, poczem rozpoczęła się zabawa z tańcami. Pod względem materialnym wieczór doznał powodzenia. G—l.

CHARBIN, 12 marca.

[Charakter miasta. Polacy. Bal polski. Kościół.]

□ Charbin. Pociąg staje. Lawa chińskich kulisów wpada do wagonu i bez zezwolenia podróżnych chwytając ręczne bagaże, wydzierając je sobie w chęci zarobienia kilku kopiejek. Wszczyna się chaos, odzywają się głosy zniecierpliwienia i padają słowa rubaszne. Pierwszą dorózką jadę do jedynego hotelu, jaki się w tej części Charbina znajduje. Dają mi pokój, raczej do klatki, niżli do mieszkania podobny. Wilgoć, odurzający zapach świeżo oklejonych ścian, temperatura niska — dostatecznie dowodzą dbałości gospodarza o zdrowie podróżnych. I za te wszystkie wygody, jakie hotel dostarcza, z wyjątkiem pościeli,

usługi i spokoju, żądają po 3 rb. za dobę!

Charbin, czyli, jak go chińczycy nazywają «Wesoła mogiła» (dziwne zestawienie dwu niezgodnych pojęć) rozrzucony jest na płaszczynie nad brzegiem rzeki Sungari i składa się z trzech, prawie odosobnionych dzielnic: Starego Charbina, przystani, czyli portu na rzece Sungari i nowego miasta.

Stary Charbin, to dość duża wieś chińska połączona z nielicznymi zabudowaniami europejczyków, przeważnie z dżych chińskich fanz przerobionemi. Chińska fanza, miejsce zamieszkania ubogiej ludności, zbudowana z bardzo lichego drzewa, osmarowanego ziemią, bez otworów, oprócz wchodowych drzwi i wyjścia dla dymu, wewnątrz przedstawia wstrętny widok. Po pod ścianami ciągną się niskie leżanki, w środku których dym z ogniska, przechodząc otworem, zostawia pewną ilość ciepłoty; na tych leżankach cała rodzina używa snu i wczasu w chwilach wolnych od pracy; w środku izby zbiór wszelkich rupieci, narzędzi rzemieślniczych, małe piecyki do przygotowania pokarmu — oto i wszystko, co ujrzymy w tym przybytku istot ludzkich. Dodajmy do tego swąd, brud — a będziemy mieli wyobrażenie, jak mieszka ogromna większość narodu, szczytującego się wiekową cywilizacją!

Przystań jest głównym punktem handlowym — wszystko tu żyje życiem gorączkowym, wre, goni za zyskiem, tanim zarobkiem i eksploataowaniem łatwowiernych. Tu spotkasz najrozmaitsze typy ludów obok rdzennej ludności, zajmującej się przeważnie handlem: europejczy, japończycy, koreańczycy, ormianie, czerkiesi zbudowali tu najrozmaitszego kształtu mieszkania, sklepy i wszyscy trudnią się handlem. Jest tu teatr rosyjski dla wędrownych trup, parę restauracyj z szumnie brzmiącymi nazwami, teatr japoński, gmach zarządu policyjnego i kilkanaście budynków służby kolejowej.

Nowe miasto, w przyszłości (ba, nawet i teraz), główne siedlisko zarządu kolei Wschodnio-Chińskiej, wyrasta na sposób amerykański: gorączkowe stawianie budynków kamiennych, drewnianych, urządzenie skwerów, projekt oświetlenia ulic jest tu na porządku dziennym. Widzisz tu masę domów, wzniesionych do połowy bez dachów, niektóre skończone zupełnie, innych tylko fundament wznosi się po nad poziom gruntu. Wszystkie domy są prawie jednego typu: mieszanina stylu koszarowego z ornamentacjami chińskimi. Nie wiemy, co więcej podziwiać: czy szczyt domów i dachów, ozdobiony drakonami, smokami i nawet dość zgrabnie wykonaną rzeźbą w drzewie — czy płaskie framugi okien i nagie, czerwone ściany koszarowe? Sprawia to wrażenie, jakgdyby na głowę prostej mieszczki wsadzono kwintny kapelusz światowej damy.

Brak ogrodzeń i symetrii w rozlokowaniu zabudowań przy mieszkaniach, mieszanina parterowych domków z wyskakującymi pośród nich piętrowymi budynkami sprawia wrażenie czegoś chaotycznego. W środku przyszłego miasta, na wzgórkach, zbudowana jest cerkiew w stylu bizantyjskim, przy której stoją armaty, zabrane chińczykom w czasie ostatnich zaburzeń mandżurskich.

Miasto liczy obecnie około dwudziestu tysięcy ludności — w tej liczbie Polaków do paru tysięcy. Są to przeważnie pracownicy kolejowi, którzy przybyli tu w poszukiwaniu zarobku, tak trudnego w kraju rodzinnym. Koroniarze, Litwini, Polacy i Ukraińcy, jakgdyby za wspólnym porozumieniem zawitali tu, jako pionierowie cywilizacji. Ponieważ przybysze nie są po większej części familijni, więc życie ich, po za obrębem pracy, zależy od usposobienia, a najbardziej od poziomu rozwoju umysłowego. Mamy tu czytelną, dosyć zasobną, w beletrystykę lżejszą w językach rosyjskim i polskim i kilkanaście pism periodycznych w różnych językach; w starym Charbinie istnieje klub kolejowy.

Odbyła się tu 1 lutego zabawa na rzecz budowy kościoła katolickiego w Charbinie. Zawdzięczamy ją kilkunastom z pośród wyższych agentów kolejowych, których ofiarność i impuls zasługują na szczerą wdzięczność. Wynajęto olbrzymi apartament hotelowy, składający się z czterech dużych salonów i upiękiono go w możliwy sposób. Kilkaset osób wraz z przedstawicielami administracji kolejowej (wśród nich dużo Polaków) zebrało się w tym dniu na zabawę. Był to tak zwany «bal polski» (gdzie ich niema?). Zabawę zaszczylił swoją obecnością chiński działacz z Girinu (gubernator). «Toalety dam» wyróżniały się prawie wschodnim przepychem: jedwabie, atłasy, koronki w najrozmaitszych kolorach i odcieniach tworzyły isticie czarodziejski obraz. Wodzirejami byli dwaj inżynierowie, którym przypadło trudne zadanie łączenia w harmonijne koła nie zawsze pojętych tancerzy. Zabawa powiodła się świetnie pod względem materialnym. W trakcie kotyljona któremuś z tancerzy przyszła myśl obdarowania działacza kilku błyszczącymi gwiazdkami balowymi. Chiński dostojnik przyjął je z namaszczeniem i przypiął je do swej piersi. Wspaniale wyglądał przyozdobiony tak przez nasze damy. Zdaje się, że to jedyny wypadek otrzymania przez chińskiego dygnitarza polskich orderów... balowych.

Projekt budowy kościoła dla zamieszkujących tu Polaków istnieje już od lat paru i jest nadzieją, że projekt ten w krótkim czasie przybierze kształty realniejsze. Sądzę, że potrzebny na to fundusz zbierze się z łatwością, przez dobrowolne opodatkowanie się pracowników kolejowych (Polaków), którzy już ofiarowywali na to odsetki z pobieranej pensji. Tymczasem dojeżdża tu co kilka miesięcy ksiądz z Władystoku i w prywatnym mieszkaniu odprawia nabożeństwo.

A. Trz.

□ Mandżurja. „Nowoje Wremia“ zaznacza, iż rosyjski Wschód daleki zagrożony jest najściem rasy żółtej. Przez Władystok, jak doniósł pewnego dnia telegraf, przybyło 6 tysięcy Chińczyków. W Irkucku pojawili się również w znacznej liczbie Chińczycy; sporo synów państwa Niebieskiego przesiedla się do Kraju nadamurskiego. Chińczycy w Mandżurji całkowicie zagarnęli w swe ręce taką zyskowną gałąź pracy, jak np. pranie bielizny. Ciekawym jest również fakt, że w porcie Artura osiedliło się już 538 japończyków, w Charbinie — 495, w porcie Dalnij — 289, a nadto na każdej stacji kolei Mandżurskiej usadowiło się po kilku japończyków, prze-

ważnie mniejszych kupców, zegarmistrzów, fryzjerów, fotografów (czy niema wśród nich oficerów jeneralnego sztabu japońskiego?). Oprócz tego sporo japończyków wynajmuje się za robotników w zakładach przemysłowych i za oficjalistów w zakładach handlowych. „Now. Wr.“ kładzie nacisk na konieczność sprowadzenia do Mandżurji rzemieślników rosyjskich i przytacza zaczerpniętą z japońskiego pisma „Asachi“ wiadomość, że minister skarbu p. Witte zamierza osiedlić w Mandżurji w ciągu następujących lat pięciu około 600 tys. rosyjskich rzemieślników i robotników.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 10 maja.

(Wystawa sportowa. Gra towarzyska w 40 sławnych meczów. Koniec sezonu).

+ Wystawa sportowa, przygotowywana z dużą energią i wyjątkową starannością, obiecuje sporo interesu, zarówno specjalnego, jak i na punkcie rozrywek. Między innymi naprzykład urządzone będą konkursy gimnastyczne, wedle umiejętności z góry urządzonych programów, które pokażą, ile dotychczas czyniono u nas, aby myśl zdrową nosić *in corpore sano*. Takie popisy, odbywane wielkimi grupami, po kilkaset osób, stanowią widowisko, jedno z ciekawych i bawiących oko. Będą też konkursy szermierskie, dla amatorów, na florety, zastępujące szpady i na rapiery, zastępujące pałasze; walka odbywać się ma o honor i o metalowe żetony. Czy projektowany konkurs atletyczny dojdzie do skutku?—teraz powiedzieć tego nie można. Będzie to zależało od tego, co odpowie hr. Ribeaupierre, prezes klubu atletycznego w Petersburgu, którego prószono o zorganizowanie popisów atletycznych. Znany ten sportsman posiada wspaniałą zbior naukowo-lekarskich przyrządów z dziedziny atletyki, pozostały po śmierci d-ra Krajewskiego; pozyskanie dla warszawskiej wystawy hr. R. jest więc rzeczą bardzo pożądaną. Sporo miejsca na wystawie zajmie «przemysł, zastosowany do sportu». Przemysł ten rozwinął się w Anglii, Francji i Niemczech na dużą skalę, zajmuje tysiące robotników, obraca milionami, no, i miljonami zysku przynosi. Wystawa zapewne dostarczy nam danych statystycznych, które powiedzą, ile pieniędzy wydajemy rocznie na rowery, automobile, kajaki i tym podobne naczynia, o których się ojcom naszym nie marzyło. A poznawszy tę liczbę, jakże ciekawą rzeczą będzie poznać i inną: ile się z tych pieniędzy wywozi zagranicę? innymi słowy: jak wysoko rozwiniętym jest u nas «przemysł, zastosowany do sportu?» W każdym razie rozwój sportów i towarzystw sportowych w Królestwie Polskiem jest znaczny i usprawiedliwia zupełnie tę wystawę sportową, która jest pomysłem dobrym i na czasie, a której powodzenie zależeć będzie już tylko wyłączenie od pogody. Bo jeżeli wszystkie przepowiednie Falba dawać sobie będą *rendez-vous* w okolicach Warszawy, jak to było dotychczas przez całą wiosnę, cóż udać się może?...

Na pięknym torze mokotowskim otwarte są już... totalizatory. Amerykanie ciągle górą. Zreformowali oni zupełnie sport koński, który zdawał się być przy-

wilejem angielskim—a miło jest kronikarzowi zaznaczyć, iż Warszawa w tych sprawach kroczy na czele cywilizacji wraz z największymi ogniskami świata. Kiedy amerykańscy dzokeje poczęli zdobywać Europę, Warszawa poddała im się pierwsza. Teraz amerykańscy trenerzy stają się modni — i my już mamy amerykańskich trenerów. Dzięki jednemu z nich stajnia ks. Lubomirskich zabiera wszystkie większe nagrody właśnie. Nowowschodząca gwiazda oryginalnego pochodzenia, dzokej Małęda, walczy z amerykańkami ich własną bronią—to jest, siedząc na koniu, jak nieprzymierzając mała na płocie; miejmy nadzieję, że i tajemnice tryningu amerykańskiego nie długo będą przywilejem p. Coble'a. Bo przecież my jesteśmy zdolni.

Warszawskie Tow. wyścigów konnych nie ma jakoś, powiedzmy nawiasem, szczęścia do prasy. W ostatnich latach było kilka nieporozumień z tego powodu, które nawet nie zupełnie zostały usunięte, bo parę pism warszawskich, i to nie z najmniejszych, obrażone, nie drukują żadnych wieści z toru mokotowskiego. W tym sezonie są nowe niezadowolenia; Towarzystwo poprosiło redakcję o wskazanie im tego ze współpracowników, kto się sprawami sportowymi w piśmie zajmuje, aby wydać na jego imię roczny bilet wstępu bezpłatnego na tor i do kancelarii. Jedne pisma znalazły, że takie załatwienie stosunku Towarzystwa do prasy jest zupełnie zadawalniające, inne sądzą, że ten system jest niewygodny. Sprawa jest drobna, i może czytelnicy moi mają mi za złe, iż nią zajmuje się na tem miejscu. Ale bo leży mi na sercu, aby wskazać, jak to nieraz trudno u nas dojsć do porozumienia w takich nawet drobnych sprawach... Wyobrażam sobie, z jaką to prostotą załatwionoby podobne nieporozumienie w takim Paryżu naprzykład: komisarze Towarzystwa poprosiliby członków prasy na naradę i zapytaliby ich: czem i w jaki sposób możemy wam usłużyć? Tam, gdzie stosunek oparty jest na prostej wymianie usług, wzajemne porozumienie jest najlepszym, nawet jedynym sposobem dojścia do ładu.

Mamy nową grę towarzyską, pod tytułem: «Jakich czterdziestu polskich pisarzy współczesnych z ostatnich lat dwudziestu można szczególnej polecieć uwadze czytelników europejskich?» Tym razem chodzi podobno o czytelników francuzkich, których wydawca pisma czy szeregu prac p. t.: «*L'Europe littéraire d'aujourd'hui*» chce poznać i z naszymi pisarzami. Ankietę w tej sprawie urządził jeden z młodszych naszych dziennikarzy, która, na początek, rozesłał pomiędzy znajomych sobie literatów. Znajomii ci przysłali swoje głosy, i rezultat tego głosowania, jeżeli nawet i nie jest interesującym, jest w każdym razie dość zabawnym, aby o nim tu wspomnieć. A więc p. Zeromski otrzymał więcej głosów aniżeli Prus, a p. Miriam więcej niż Orzeszkowa i Asnyk. Spasowicza, Gawalewicz, Gomulickiego, Czesława Jankowskiego niema wcale na liście. Dla Klaczki natomiast łaskawsze były losy: jest on na liście ostatnim, za panami: Nowaczyńskim, Niemojewskim, Staffem, Żuławskim. Europa zostanie

dobrze poinformowana o naszych wielkich ludziach; że zaś o Klaczce, ostatnim z czterdziestu mężów, coś nie coś ona już wie, powinna nabrać dla nas należytego respektu, widząc ilu mamy od Klaczki lepszych...

Sezon muzyczny zamknięty; w operze zamknął go «Straszny dwór» Moniuszki, które to piękne dzieło zasługuje na odnowienie i oprawę, godniejsze swej wartości. Moniuszko dość pieniędzy przyniósł warszawskim teatrom, aby z nich coś wyłożono na nowe dekoracje i kostjomy. W Filharmonji, po dniach powodzenia, jakie miał Leoncavallo i Nikisch, nastąpił wieczór Battistini'ego, po którym dzielna orkiestra przeniosła się na letnie leże do Doliny Szwajcarskiej. Oby jej tam lepiej powodziło się, aniżeli podczas przeszłorocznego dżdżystego i chłodnego lata!

Albertus.

++ Włocławek (gub. warszawska). W drugiej połowie kwietnia rozpoczęto budowę pierwszej w tem mieście cerkwi prawosławnej. Włocławek jest stolicą biskupstwa kujawsko-kaliskiego.

PRASA ROSYJSKA.

Losy Macedonji.

Omawiając ostatnie wypadki w Macedonji, «Now. Wremia» wystąpiło z następującą uwagą:

„Czyż można dopuścić myśli, aby wszystką ludność bułgarską czynić odpowiedzialną za dynamitowców salonickich? Naturalnie nie. Skrajny odłam macedońskiej organizacji rewolucyjnej, który dokonał zamachów, jest to stosunkowo nieliczna grupa rozpaczonych ludzi, której bez skutku opierają się bardziej umiarkowani patrioci macedońscy. Oddawać całą ludność na pastwę turkom za czyny dynamitowców salonickich—byłoby to rzeczą nie do przebaczenia.

„Nie wolno zapominać o nader smutnych skutkach, jakie wywołałby upadek żywiołów słowiańskich w Macedonji, dziesiątkowanych przez tureckie egzekucje nad ludnością, która nie jest winną tych zamachów zbrodniczych. Pozwolić turkom, aby dziś zdusili słowian macedońskich—znaczyłoby to powstrzymać naturalny dziejowy rozwój wypadków. Nic bardziej niedogodnego dla Turcji i bardziej niebezpiecznego dla pokoju ogólnego na Bałkanach nie zdołali turcy wymyślić, jak rozpoczęcie kłótni z rządem bułgarskim. Przecież równe wysiłki czyni rząd bułgarski, aby u siebie w księstwie i wschodniej Rumelji powstrzymać żywioły niespokojne, dążące do przyłączenia Macedonji, jak i rząd turecki, który tłumi niepokój w Macedonji. Nie można pociągać rządu bułgarskiego do odpowiedzialności za wypadki macedońskie: jeżeli bowiem jest on odpowiedzialny za te wypadki, to trzeba mu peruczyć także zaprowadzenie reform w Macedonji“.

To też «Now. Wr.» radzi «baszom stambulskim», aby nie dolewali oliwy do ognia. Dziennik więc ściśle odgranicza zamachy salonickie od dążeń macedońskich do wyłamania się z pod jarzma tureckiego i potępiając zamachy, dążeniom owym współczuje. Jednak i w Petersburgu nie brak głosów, nieprzychylnych bułgarom macedońskim. Ks. Mieszczerski w «Grażdaninie» wyraża się w ten sposób:

„Nieszczęśliwa Macedonja! Ale któż w niej dziś bardziej jest nieszczęśliwy? Mahometanie, czy chrześcijanie? Kto w niej podtrzymuje anarchję—turcy, czy „bratuszkowie“? Kto czyni w niej najokropniejsze gwałty—tureckie wojsko, czy bandy macedońskie? Poczóż wprowadzać w błąd społeczeństwo rosyjskie i wszystko zwać na turków?...“

Książę sądzi, że dla Rosji zawsze najlepszym sąsiadem będzie tylko Turcja:

„Z nią nie potrzeba zawierać żadnych umów ani traktatów; nie potrzeba tylko jej zaczepiać, a ona nigdy nie rzuci się na nas. Łagodnością i łatwym zapominaniem uraz turcy wyróżniają się wśród wszystkich narodów. Bóg Najwyższy i nasz wielki Monarcha niech ochronią Rosję przed nowemi cierpieniami!“

Te słowa «Grażdanina», zestawione z głosem «Nowego Wrem.», dokładnie malują dwoisty stan opinii publicznej w Rosji w sprawie macedońskiej.

W obronie świętowania.

Nadzwyczajna Rada rolnicza wystąpiła niedawno z wnioskiem, aby odnośne władze pouczyły ludność wiejską o istotnem znaczeniu świąt i o tem, że dobrowolna praca w dni świąteczne nie jest bynajmniej ani grzeszną, ani karygodną. Projekt ten miał na celu zapobieżenie wielkiej stracie czasu, którą powoduje formalistyczne obchodzenie bardzo częstych świąt w kalendarzu juljańskim. «Warsz. Dn.» zamieszcza artykuł w obronie świąt i dowodzi, że są one potrzebne, i że należy je szanować nie tylko jako obyczajowe wytwory, ale także jako czas, który ludność może poświęcać rozmyślaniom, modlitwie i t. p. Największe jednak obawy budzi w autorze, na wypadek ustawodawczego ograniczenia świąt, usposobienia ludności prawosławnej w okolicach mieszańych pod względem wyznania i kalendarza. Tutaj bowiem chodziłoby już nie tylko o kwestję religijno-kulturalną, ale także o czysto ekonomiczną. Z powodów różnych terminów świąt, lacinnicy będą np. kosili właśnie wówczas, kiedy prawosławni zgromadzą się w cerkwi z powodu uroczystości św. Piotra i Pawła. Niebezpieczeństwo, grożące ztąd sianu prawosławnych, będzie jednak tak wielkie, że raczej nie pójdą oni do cerkwi, aby tylko pilnować swych granic na sianożęci. I oto autor rozważa tak:

„Cóż mają począć prawosławni w takim położeniu? Jeżeli będą świętowali, niepokoszone ich łąki, niewyżęte zagony ino-wierni sąsiedzi zniszczą i bydłem swoim straszą. Jeżeli zaś zechcą zabezpieczyć swe mienie, to muszą porzucić myśl o cerkwi i odpoczynku i od wczesnego poranka iść na łąki i pola, aby bronić swojej własności? Ale można jeszcze prościej—machnąć ręką na obserwowanie swych świąt i obchodzić je razem z innowiercami, potem uczęszczać do ich świątyń, ponieważ w odnośne dni w cerkwiach nie będzie nabożeństwa; a zatem naturalnie z kretesem wszystko co swoje porzucić.

„Cóż mają w takich wypadkach uczynić władze? Czy mają pozostać bezczynne w takim położeniu, w którym jeden naród narusza prawa drugiego? Czy też naodwrot: mają państwowy obowiązek — ochraniać prawa, regulować rozbieżne interesy i wyszukiwać do tego odpowiednie prawne sposoby?“

Autorowi przychodzi na myśl jeszcze inna możliwość. Przecież innowierczy właściciel może nie pozwolić na święcenie świąt swej służbie, może ten warunek otoczyć szeregiem rygorów. Obawia się autor, że w ten sposób niejako

„nastąpi ustawodawcza aprobata naruszenia świąt. Gdzież wówczas i u kogo świętujący według starego stylu szukać będą pomocy i obrony? A kto zna historję rosyjską ostatnich dwóch wieków, ten pamięta, ile to razy, pod pozorem celów ekonomicznych, humanitarnych, kulturalnych i postępowych wprowadzano u nas skrycie lub lekkomyślnie zupełnie inne cele, inne prądy, wcale nie ku pożytkowi rosyjskiego narodu.“

Wniosek ten, bądź co bądź, jest całkiem niespodziewany.

Przepowiednie Mienszikowa.

Petersburg, jako stolica, gotująca się do obchodu w tych dniach 200 rocznicy swego istnienia, staje się coraz częstszym tematem w prasie petersburskiej. Feljetonista «Now. Wrem.», p. Mienszikow, zapuszcza się z tego powodu w rozważania historjograficzne, nadając swym myślom formę dialogów.

„Tak jest—mówi ktoś—stolica zawsze była ruchomą: to już takie prawo historyczne. Nowgorod, Kijow, Włodzimierz, Moskwa, Petersburg, każde 200—300 lat mniej-więcej centrum nasze przesuwa się, wahając się pomiędzy północą a południem. Nie niema w tem niemożliwego, iż stolica nasza znova zostanie gdzieś przeniesioną—o tem mówią za każdego panowania. Za czasów Aleksandra II wielkie szanse miał Kijów. Świątynią pozycję ma Niżny-Nowgorod. Inni widzą nasze przyszłe centrum na Uralu. Najwięcej zaś siły przyciągającej ma Moskwa. Aleksander III mówił że Moskwa—to świątynia Rosji, a Kreml—to jej ołtarz. Nie byłoby więc dziwnem, gdybyśmy wrócili do Moskwy. Wystawcie sobie takie zdarzenie: podczas gdy wojujemy gdzieś na morzu Żółtem, Niemcy wylądowują ogromne wojsko pod Björke i zabierają Petersburg. Oczywiście, wypadnie ztąd wychodzić...—Oj, co też pan mówi!—zawołała Anna Piotrówna... Takie wylądowanie jest niemożliwe... Nasza marynarka, nasza gwardja...—Postęp sztuki wojennej może zabić wojnę—rzekł jakiś generał. Lecz nie można zaręczyć, że za trzy miesiące w tym samym salonie, na tem krześle, gdzie obecnie siedzę, nie usiadzie jakiś lejtnant pruski?... Wszystko było i będzie—jak mówi Ekkle-zjasta. Przyszłość—to sen, który się nam jeszcze nie przysnił“...

Oto próbka feljetonów p. Mienszikowa, chętnie bawiącego się w przepowiednie.

OKOŁNIK MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

„Praw. Wiestnik“ ogłasza następujący okólnik, który p. minister spraw wewnętrznych wystosował do gubernatorów, naczelników miast i ober-policmajstrów:

«W d. 6 i 7 kwietnia r. b. w mieście Kiszyniowie, wśród tłumu ludności miejscowej, przeważnie z warstw najniższych, powstały zaburzenia, skierowane przeciw ludności żydowskiej, przy-czem 45 ludzi zginęło lub umarło wskutek ran odniesionych, 74 ciężko rannych, a około 350 otrzymało rany stonkowo lżejsze. Podczas rozruchów, którym towarzyszyły rabunki własności żydowskiej, splondrowano około 700 żydowskich domów i 600 sklepów. Wdrożone śledztwo wykazało, że rozruchy te były skutkiem panujących w ostatnich czasach w guberni besarabskiej nienormalnie zaostrzonych stosunków między chrześcijanami a żydami, wskutek czego każda bezzasadna pogłoska o żydach mogła stać się powodem wybuchu namiętności. I rzeczywiście powodem takim okazały się bezpodstawne oskarżenia żydów o popełnienie na chrześcijanach kilku morderstw, rzekomo w celach rytualnych w miasteczku Dubossarach, w sąsiedniej guberni chersońskiej, w Kijowie i w samym Kiszyniowie. Rozpowszechnianie tych zmyśleń doprowadziło do tego, że w ostatnich dniach marca i pierwszych kwietnia wśród kiszyniowskich robotników i ludu pojawiły się głuche wieści o konieczności bicia żydów; pojawiły się nawet pisane kartki, w których opisywano rzekome zbrodnie żydowskie i wzywano ludność do pogromienia żydów.

W pierwszy dzień Wielkiej Nocy, 6 kwietnia, na placu Czuflińskim w Kiszyniowie zebrał się tłum, oczekujący na otwarcie bałaganów i innych miejsc zabawy. W nastroju tłumy nie można było zauważyć nic nadzwyczajnego. Około godz. 4 popołudniu jakaś kobieta chrześcijanka, z dzieckiem na ręku, usiadła w wózku karuzeli. Niezadowolony z tego właściciel jej, żyd, stracił ją tak gwałtownie z zajętego miejsca, że upadła wraz z dzieckiem. Wypadek ten stał się ostateczną przyczyną rozruchów. Rozdrażniony tłum zaczął ciskać kamienie w okna sąsiednich domów żydowskich; następnie rozruchy przeniosły się na najbliższe ulice, a tłum rozbiegł się po rozmaitych kwartałach, rozbijając sklepy i domy żydowskie. Po tych pierwszych nadeszli inni, którzy w rozbitych sklepach i domach rozpoczęli rabunek. Rozruchy rozprzestrzeniły się tak szybko, że stłumienie ich w zarodku było niemożliwem. Już bowiem ku wieczorowi d. 6 kwietnia rozkielznanie tłumy wyrażało się w gwałtach nie tylko nad mieniem żydów, ale także nad nimi samymi; zabito dziewięć osób. Około godz. 10 rozruchy ustały. Następnego dnia rano zebrany na Nowym Bazarze tłum żydów, uzbrojonych w kiję, napadł na znajdującą się tamże liczebnie słabszą grupę chrześcijan. Bójka skończyła się wprawdzie bardzo prędko, ale na drugim końcu Bazaru żydzi zebraли się znova i znova napadli na nie-liczną gromadkę chrześcijan. Z tłumy żydów padł strzał, jeden chrześcijanin runął

rauny. Rozruchy ponowiły się natychmiast w całym mieście i zmieniły się w ostateczny pogrom żydów. Rozesłane wieczorem po mieście patrole wojskowe okazały się niewystarczającymi. Wysłano nowe oddziały wojska, a gubernator oddał prawo rozporządzania w celu ochrony porządku dowódcom wojska. Z początku wojsko nie mogło stłumić rozruchów, ponieważ wskutek niezaradności policji, pozbawionej widocznie potrzebnego kierownictwa, na ulicach tłoczyli się nie tylko tumeltanci, ale także tłumy ciekawych. Dopiero, kiedy wojska rozlokowano w dzielnicach miasta, według pewnego systemu, rozruchy zostały stłumione ku wieczorowi dnia 7 kwietnia, i nazajutrz już się nie ponowiły.

Wypadki w Kiszyniowie wywołały wśród żydowskiej części ludności w wielu miejscowościach Cesarstwa popłoch, a wśród chrześcijan pogłoski o blizkich pogromach żydów. W niektórych miastach żydzi zaczęli wśród siebie tworzyć kółka samoobronne.

Na podstawie najpoddańszego raportu mojego z wyżej podanych wiadomości o przebiegu rozruchów, zebranych na miejscu przez pełniącego obowiązki dyrektora departamentu policji, Jego Cesarska Mość Najwyższej raczy rozkazać, aby potwierdzić naczelnikom guberni i miast, że obowiązuje się ich pod osobistą odpowiedzialnością do przedsięwzięcia wszystkich środków, celem zapobieżenia gwałtom i uspokojenia ludności, tudzież usunięcia wszelkich powodów do obaw o życie i mienie którejkolwiek części ludności.

Zawiadamiając waszą ekscelencję o takiej woli Monarszej, uważam za konieczne donieść panu do ewentualnego użytku, że: po pierwsze, żadne kółka samoobrony nie mogą być cierpiane, a powtóre, że w czasie rozruchów władze cywilne, spełniając dokładnie wymagania, wyrażone w 15 i 16 punktach dodatku do art. 316, t. II «Sw. zak.», nie mają przy wezwaniu wojska przelewać na władzę tegoż swojego obowiązku utrzymania spokoju, ale powinny osobiście na miejscu kierować wspólną działalnością policji i wezwanego wojska, w celu umiejętnego i energicznego stłumienia niepokoju. W myśli przytoczonych postanowień, władza cywilna zaprzestaje osobistego współdziałania tylko po wezwaniu dowódców wojsk, aby zrobili użytek z broni, i to tylko podczas tej akcji i tylko tam, gdzie zachodzi rzeczywista potrzeba zastosowania tego ostatecznego środka do stłumienia nieporządków.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Wołyński gubernator, rz. r. st. Duda-Borkowski, otrzymał następującą odpowiedź Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny na depezę, którą d. 28 kwietnia wysłał z miasteczka Bazalji, w pow. starokonstantynowskim, z powodu poświęcenia szpitala, zbudowanego własnym kosztem przez kupca pierwszej gildji G. Hładyniuka, pochodzącego z tych stron: «Serdecznie dziękuję panu, ofiarodawcy

i wszystkim zebrałym na uroczystości poświęcenia bazaljskiego wiejskiego szpitala za wyrażone Nam uczucia i życzę skutecznej działalności tyle pożytecznej i nieodzownej w miasteczku instytucji».

× «Praw. Wiest.» ogłasza, że 23 kwietnia Matżonka Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza, Wielka Księżna Elżbieta Maurycówna powiła syna, któremu nadano imię Jerzy. Nowonarodzony Książę krwi Cesarskiej, według przynależnego mu, jako prawnukowi Cesarza, tytułu, we wszystkich odpowiednich wypadkach nazywany będzie Wysokością.

Ogólne.

× Tygodnikowi «Prawo» za artykuł «Kiszyniowska krwawa lazaia» w N-rze 18, oraz tygodnikowi «Woschod» za artykuł «W ciągu tygodnia» w N-rze 17, minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 144 ust. cenz., udzielił pierwszego ostrzeżenia.

× Departament policji—jak donoszą «Piet. Wied.» — zawiadomił okólnikiem gubernatorów i naczelników miast, że wszystkie sprawy, dotyczące praw zamieszkiwania żydów, przeszły pod nadzór tegoż departamentu. Zarazem departament objął kontrolę nad wydzierżawieniem i nabywaniem przez żydów nieruchomości, nad handlem i przemysłem w ręku żydowskim i wogóle nad wszystkimi ograniczeniami prawnymi dla żydów.

× Przerwane na czas świąt Wielkiejnocy obrady komitetu do spraw serwitutowych Kraju północno- i południowozachodniego rozpoczęły się uanowo przy ministerstwie spraw wewnętrznych i potrwają tydzień jeszcze lub dni dziesięć. Biorą w nich udział, oprócz pp. gubernatorów oraz przedstawicieli ministerstw rolnictwa i skarbu: marszałek gubernjalny wileński Adam hr. Plater, wice-prezes Tow. roln. winniczego, Tadeusz Grocholski, ks. Hieronim Drucki-Lubecki i p. Siemaszko, obywatel ziemski gub. mińskiej.

× «Praw. Wiest.» ogłasza, iż kurator rzyckiego okręgu naukowego pozwolił na wykłady języka estońskiego w gimnazjum rewelskiem.

W Petersburgu.

= Przegląd wojsk. W piątek 2 maja odbędzie się na polu Marsowem w Petersburgu Najwyższy przegląd wojska. W przeglądzie uczestniczy 54 1/2 bataljonów, 43 szwadrony, 11 secin, oraz 126 armat pieszych i 36 armat konnych. Dla publiczności rada miejska urządziła w celu dobroczynnym trybuny, na których łóże kosztują 50 rb., krzesła — 10 rb., zaś najtańsze miejsca — 1 rb. 10 kop.

= Zarząd m. Petersburga rozesłał zaproszenia na uroczystość dwustuletniego jubileuszu miasta Petersburga do wszystkich stolic i większych miast Europy, ze szczególnem uwzględnieniem ziem słowiańskich. W Austrii, oprócz Wiednia, Budapesztu, Zagrzebia, Pragi, Karlsbadu, Cieplic i Berna, otrzymały zaproszenia Kraków, Lwów, Bochnia i Wieliczka.

= Wystawa wszechrosyjska ogrodnictwa otwartą została w pałacu Taurydzkim 26 kwietnia w obecności ministra rolnictwa. Urządziło ją Cesarskie Tow. ogrodnicze. Wystawa wygląda okazale na barwnym tle kwiatów i owoców. Ekspozycje są przeważnie rządowe i prywatne petersburskie; drobnych wystawców—tej wielkiej rzeszy pra-

cowników—zupełnie niema, zwłaszcza, że i pora wiosenna nie po temu. W liczbie wystawców są: p. J. Kolakowski z Kazimierza w gub. lubelskiej (przetwory owocowe i sliwki-węgierski); p. M. Muchowicz z Wilna (plany parków); pani Korwin-Piotrowska (model żeńskiej szkoły ogrodniczej).

= Międzynarodowa wystawa fotograficzna, otwarta temi dniami w Pasażu, trwać będzie do 1 czerwca. Nieduża, ale interesująca. Widać przeważystkiem usiłowania podniesienia fotografii do poziomu, wyglądu i artyzmu—obrazu. Do wysokiego stopnia doskonałości doszli pod tym względem np. fotografowie szwajcarscy; podłożeniem jednego koloru, np. żółto-oranżowego, wywołują prześliczne efekty jesiennych krajobrazów o zachodzie słońca, pełnych „nastroju“ i wdzięku. Amerykańscy znawcy fotografii celują w nadawaniu fotografii cech akwaforty lub rysunku kredkowych. Prym jednak niemal pod każdym względem trzymają Niemcy. Francuzcy wystawcy nadesłali względnie słabe okazy; dobra—„fotografia“ już dziś nikomu nie imponuje; świat domaga się—„uadfotografji“. Kolorowe bezpośrednio zdjęcia jeszcze nader prymitywne; zwraca jednak uwagę doskonałe barwne fotografowanie słonecznego spectrum. Zdjęcia gwiazd, dokonane przez obserwatorjum w Pulkowie, bardzo a bardzo ciekawe. Mnóstwo okazów zastosowania fotografii do reprodukcji fotograficznych, heliotypów, kilkolorowych odtworzeń malowanych oryginałów. Naczelne zakłady typograficzne, Angerer, Meissenbach i Riffart, Bruckman, Brendamour etc. wzięły udział w wystawie i wystąpiły okazale. Oglądaliśmy mechaniczne, w trzy kolory, kopje obrazów, zaledwie cieniem cienia różniące się od oryginałów. Kunszt reprodukcji posunęła dziś fotografia na wyżyny wręcz nieprawdopodobne. Mówiąc nawiasem, Meissenbach i Riffart dali na wystawę jedną z kart albumowych „Kraju“, mianowicie kolorowych „Rybaków“. Wankie'go. Ekspozatów warszawskich odnaleźć nie mogliśmy, pomimo, że sporo małych nawet miast prowincjonalnych udział wzięło w wystawie. Zakład fotogr. Fleury'go z Wilna nadesłał kilka bardzo artystycznych zdjęć krajobrazowych. Któryś z włochów wystąpił z serją „żywych obrazów“, ilustrujących „Quo vadis“. Świetne pod każdym względem okazy dał znany Camera-Klub wiedeński. Krym mocno reprezentowany i wyróżnia się malowniczością pejzażów. Kart pocztowych, ilustrowanych za pomocą fotografii, rozumie się, całe morze. Oddział techniczny nieofity, jak na popis międzynarodowy.

= Wystawa obrazów. W d. 6 maja w salinach Tow. zachęty sztuk pięknych (Morska, 38) otwiera się wystawa obrazów znanego malarza polskiego Józefa Mętny-Krzyszta. Obejmie ona około 50 obrazów wraz ze szkicami, pomiędzy innymi najnowsze wielkie płótna: „Sen Dzieciny Jezus“, „Ojciec Nasz“, szkice do cyklu „Matka“ oraz wiele portretów i obrazów rodzajowych.

= W Towarzystwie dobroczynności. Na pierwszym zebraniu zarządu Tow. w nowym jego składzie dokonano wyboru prezesa zarządu, na którą to godność powołano jednomyślnie r. t. Stanisława Jastrzębskiego. Skarbnikiem został po dawnemu p. L. Ozechowicz, sekretarzem p. K. Niedźwiecki.

= Koncert. W sali składu fortepianów K. Schrödera (Newski 52) w piątek, d. 2 maja odbędzie się koncert pianisty p. Józefa Stacynskiego ze współdziałaniem znanego wirtuoza mandolinisty p. E. Rocca. W koncercie przyjmą także udział: pani Dubrowska (śpiew) i pp. Bonnesiere i Benno Eban (fortepian). Na program składają się kompozycje Chopina, Beethovena, Liszta, Czajkowskiego i in.

= Bawi w Petersburgu r. stan. Eustachy Dobiecki; opuścił Petersburg, po krótkim pobycie. mecenas Adolf Suligowski z Warszawy.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 maja.

Optymizm usiał sobie obecnie guiazd-ko w Wiedniu. Nie mają tam pretensji do roli proroczej, ale panuje przekonanie, że nie należy obawiać się najmniejszych zakłóceń z powodu sprawy macedońskiej. Deputacji austriackiego związku eksportowego radzono, by nie zrywała stosunków handlowych z Macedonją, bo miejsce opróżnione zajmą natychmiast współzawodnicy. Ale polepszenia jakoś nie widać i mnożą się oznaki groźne, świadczące o postępie choroby macedońskiej. W Monastyrze, inaczej zwanym Bitolją, w d. 22 kwietnia garstka zbrojnych bułgarów uderzyła na muzułmanów, zgromadzonych na rynku i zdołała, zanim ją rozbrojono, zabić lub pokaleczyć kilkunastu wyznawców proroka. W Kuprjuli rzucona do wnętrza meczetu bomba dynamitowa sprawiła straszliwe spustoszenia wśród modlących się turków. Sprawca zamachu zastrzelił się u drzwi meczetu. Znaleziono przy nim kartkę, w której tytułuje się «rycerzem śmierci». Tytuł może nieco melodramatyczny, ale prawdziwy. Spiskowcy i powstańcy macedońscy działają i walczą w stanie podniecenia, które za nie sobie waży własne i cudze życie. «Czety» powstańcze, złożone z kilkunastu lub kilkudziesięciu wojaków, rzucają się na całe bataljony i pułki tureckie, i giną co do jednego. W ostatnich dniach kilka takich czet w pień wycięto pod Seresem, pod Bitolją, pod Iskibem. Posłowie mocarstw nalegają przed sułtanem, by reformy przeprowadzono czynniej i prędzej, ale Porta tłumaczy się trudnościami, jakie ma z powodu agitacji rewolucyjnej. Z tem wszystkim padyszach otomanów powtarza ambasadorom prawie dosłownie wyrazy hr. Gołuchowskiego. Wszystko idzie dobrze, i zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku w wilajetach europejskich dziś już wydają pożądane skutki. Bezstronne sądy i doskonała administracja turecka wkrótce położą kres zaburzeniom, ukarzą winnych i otoczą opieką skuteczną ludność pracowitą i spokojną. Tak mówią komunikaty urzędowe otomańskie, odznaczające się ścisłością, jak wszystkie tego rodzaju utwory piór biurokratycznych. I możnaby przejść nad sprawą macedońską do porządku dziennego, gdyby w Sofji nie wydawano innych komunikatów i not również urzędowych, które wszakże mówią zupełnie co innego. Nota bułgarska składa całą odpowiedzialność za wypadki salonickie na Turcję i domaga się, ażeby sądy tureckie nad aresztowanymi macedończykami odbywały się pod kontrolą konsułów europejskich. Komu tu wierzyć? Zarówno stambulskie, jak sofjskie komunikaty mają wszystkie cechy autentycz-

ności urzędowej. Która więc urzędowość jest prawdziwsza? Zdaje się, że najpewniej tu wierzyć mocniejszemu. Im państwo większe i potężniejsze, tem jego deklaracje urzędowe są prawdziwsze. Miara doskonała i niezawodna.

Niemcom naprzykład można ufać prawie zawsze. Więc prawdą jest niewątpliwa, co mówi półurzędowa «Koeln. Ztg», że Niemcy nie popychają Porty do wojny z Bułgarją, że w Macedonji niema ani jednego oficera pruskiego w służbie tureckiej, że Niemcom chodzi tylko o pokój, którego zakłócenia zresztą, jak słusznie powiedział hr. Gołuchowski, niema powodu się obawiać.

«Reichs-Anz.» ogłasza dokumenty dyplomatyczne. W tych dniach ogłoszono właśnie traktat niemiecko-wenezuelański, którego nie zaopatrują pisma rządowe żadnym komentarzem. To pastwa dla opozycji. Bo też traktat nie uznaje nawet w zasadzie słuszności pretensyj, dla których pancerniki germańskie wyprawiały harce na morzu Karaibskim i bombardowały bezbronne wioski Wenezueli. O słuszności żądań niemieckich orzec ma dopiero komisja mieszana w Karakasie, pod przewodnictwem posła Stanów Zjednoczonych, p. Bowena. Gdy ta komisja pretensje uzna, wówczas sąd międzypaństwowy w Haadze ma postanowić, czy przysługuje Niemcom prawo pierwszeństwa przed innymi wierzycielami Wenezueli. Wyprawa przeto do Ameryki południowej skończyła się wielkim *fiasco*. Prezydent Castro przed zerwaniem stosunków proponował Niemcom to samo, co daje im dziś traktat. Za oceanem Atlantyckim «pięści opancerzonej» Michałkowej ludzie się nie boją, może nawet nie wierzą berlińskim oświadczeniom urzędowym. Ale do Kielu eskadra amerykańska zawinie. Okazało się, że p. Hay na własną rękę polecił jej powitać prezydenta Loubeta w Marsylji i obraził przez to rząd niemiecki, któremu wizyty w Kielu odmówiono. Więc by kurtoazji międzypaństwowej zadość się stało, eskadra śródziemnomorska na Bałtyk popłynie.

Tylko z pomnikami kłopot, które ces. Wilhelm hojnie darowuje innym narodom. Amerykanie słyszeć nie chcą o Fryderyku spiżowym, który dotąd spoczywa w pace, a włosi — wierni sprzymierzeńcy — nie myślą nawet o ustawieniu na Pincio ofiarowanego Rzymowi pomnika Goethego. Chodzi tu o motywy estetyczne. Fidjasze i Michały Anioły z nad Sprewy niech sobie dekorują sławną Puppenaleję, ale niech nie szlą swoich dzieł tam, gdzie niespożytem pięknem promienieją dzieła prawdziwego Michała Anioła. Syndyk Rzymu, ks. Colonna, objaśnił cesarza, że na Pincio grunt niepewny, pójdzie więc posągowy Goethe «made in Germany» w kątek jakiegoś ogrodu. Lepiej poszło z interesami handlowymi i politycznymi. Konferencje hr. Bülowa z pp. Morinem i Zarnardellim doprowadziły do porozumienia w sprawie traktatu handlowego, bardzo

dla obu stron dogodnego, a wizyta w Watykanie wzmocniła stanowisko Niemiec w roli opiekuna zakładów katolickich niemieckich w Syrii i w Chinach. Obiecano także cesarzowi odwołać z Chin steranego wiekiem biskupa Anzera i postawić na czele tamtejszych misyj katolickich nowego biskupa-niemca. A i poparcie «centrum» w parlamencie coś znaczy, szczególnie wobec nowych ustaw celnych i zamierzonego powiększenia sił zbrojnych Germanji na lądzie i na morzu.

Prezydent Roosevelt zakończył swe polewania w Yellow-Stone parku, gdzie nikt go nie mógł odszukać i otrzymawszy w Los-Angeles raporty p. Haya w sprawie mandzurskiej, oświadczył, że jest to dlań całkiem nowa rzecz. Studjował tedy sprawę parę dni i nareszcie w Watsonville w Kalifornji wystąpił z obszerną mową o przewadze Stanów-Zjednoczonych na oceanie Spokojnym. W przyszłości Stany zająć muszą, jego zdaniem, stanowisko bardziej wyraźne, a w ciągu stulecia ocean Spokojny powinien poddać się wyłącznemu wpływowi Ameryki. Z rozmachem mówi p. Roosevelt.

O republiko! gdzie twoje hasła? Rząd p. Combesa zapragnął wiedzieć, kto pisuje artykuły w «La Croix». Urządzone więc, jak za dawnych dobrych rządów ojcowskich, rewizję w biurach gazety, zabrano rękopisy i listy, przetrząśnięto kasę. Syndykat prasy paryzkiej bez różnicy odcieni zaprotestował energicznie w imię wolności. Protestują także nacjonalisci w imię... niewiadomo już czego, codziennie bowiem wzdychają do dawnych czasów, które p. Combes tak wymownie im przypomniał. Fanatyzm pozostaje fanatyzmem, gdziekolwiek się objawia: u radykalistów, czy u wsteczników. A dziś we Francji dwa fanatyzmy mierzą się oko w oko.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Otrzymało wiadomość z Rzymu, że pomimo starań ces. Wilhelma, protektorat nad misjami katolickimi na Wschodzie pozostanie po dawnemu przy Francji. Organy centrum katolickiego wyraziły niezadowolenie z powodu oświadczenia kanclerza Bülowa podczas odwiedzin rzymskich, że cofnięcie ustawy przeciwko jezuitom uznano za przedwczesne.

Francja. Walka z klasztorami trwa w dalszym ciągu. Sąd policji poprawczej w Paryżu skazał szesnastu kapucynów, którzy odmówili ustąpienia z klasztoru i rozproszenia się, na grzywny po 25 fr. Po wydaniu wyroku, skazani wyszli z trybunału, eskortowani przez trzech katolickich radców municypalnych aż do klasztoru, gdzie przeor udzielił błogosławieństwa manifestantom i zaintonował: „Magnificat”. Pod klasztorami odbywały się tymczasem manifestacje za i przeciw zakonnikom. Kilku manifestantów aresztowano. Arcybiskup w Tours wystosował okólnik do swego duchowieństwa, wzywający do jednoczenia się z protestem arcybiskupa Paryża, kardynała Richarda, przeciw zamknięciu klasztorów. „Figaro” ogłosił ważne oświadczenie ministra Delcasse'go w sprawie znaczenia i cha-

rakteru wizyty króla angielskiego w Paryżu. Podróż króla Edwarda do Francji do-
wodzi raz jeszcze, że Europa oddaje spra-
wiadliwość polityce francuskiej. Ta jasna,
prosta polityka ma za podstawę niezmienn-
ne przymierze z Rosją, będące punktem
wyjścia wszelkich kroków na zewnątrz.
„Silni tem przymierzem, które nam wystar-
cza więcej niż kiedykolwiek, jesteśmy go-
towi popierać w Europie wszelkie ujawnia-
jące się w niej zbliżenia interesów i uczuć.
Jesteśmy żywiołem równowagi materialnej
i moralnej—mówił minister—pragniemy po-
zostać takimi, oddajemy nasze siły narodo-
we na służbę tym ideom“.

Bułgaria. Ks. Ferdynand wyjechał z Pa-
ryża z powrotem do kraju.

Stany Zjednoczone. Objawy ruchu anar-
chistycznego nie ustają. W Angeles w Ka-
lifornii aresztowano na czas przejazdu pre-
zydenta Roosevelta niejakiego Czołgosza,
demiemanego brata mordercy Mac-Kinloya,
a także czterdziestu innych anarchistów.
W New-Yorku policja wykryła na pokładzie
statku angielskiego „Umbria“ maszynę
piekielną z ładunkiem dynamitowym i
przrzędem zegarowym. Podobno zamach
ten miał być dokonany przez członków wło-
skiego stowarzyszenia zbrodniczego „Maffia“.

Japonja. Przy otwarciu nowej sesji pa-
lamentu cesarz osobiście powiadomił zgromad-
zenie o zarządzonych nowych środkach
celem wzmocnienia obrony kraju. Poza-
tem w mowie tronowej przemilczano o stosun-
kach do obcych mocarstw.

Mandżurja. Amerykański sekretarz sta-
nu Hay oświadczył, że wspólna akcja mo-
carstw w sprawie Mandżurji jest zbyteczna.
Ameryka zajmie narazie postawę wyczeka-
jącą.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Otrzymałszy od Cesarskiego Tow. pomologicznego odezwę o przyszłej wystawie-jarmarku w Petersburgu, pozwalam sobie zwrócić na nią uwagę ogrodników polskich, będąc obznajmionym z handlem owocowym i warzywnym w Petersburgu, który dla nas pod tym względem jest prawie *terra incognita*. Petersburg i jego okolice zużywają owoców i warzyw za miliony rubli, nabywając je po wysokich cenach, jako produkty przeważnie sprowadzane z zagranicy, a mianowicie: Francji, Włoch, Egiptu, Algieru, Ameryki i t. d. Nasze zaś owoce nad Nową prawie nie są znane. Cesarskie ros. Tow. pomologiczne urządza w r. b. wystawę-jarmark w czasie pomiędzy 30 września (13 października) a 12 (25) października r. b. Fakt ten jest nadzwyczaj korzystny dla naszego krajowego ogrodnictwa, nie posiadającego bezpośredniego ujścia dla swych wyborowych produktów.

Sądę, że ogrodnicy i warzywnicy polscy zwrócą na tę sposobność należyta uwagę.

J. Kotakowski

Czł.-kores. Cesarskiego Tow. pomologicznego (poczta Kazimierz, gub. lubelska).

Szanowny Redaktorze!

Z powodu przytoczonej w korespondencji warszawskiej p. Albertusa wiadomości o „nowym wielkim dzienniku“, którego redaktorem ma być niżej podpisany, racz zamieścić stanowcze moje zapewnienie, że obecnego stanowiska adwokackiego porzucić nie myślę i że w żadne z kimkolwiek układy wydawniczo-redakcyjne, od czasu osiedlenia się w Petersburgu, nie wchodziłem i wchodzić nie będę.

Z poważaniem

Franciszek Olszewski.

Petersburg, 25/IV. 1903.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Sprawa kolegium św. Hieronima w Rzymie doczekała się ostatecznego załatwienia. Sąd, do którego dalmatyńcy się zwrócili, aby oświadczył przytułkiem, oddał ich skargę i nałożył kosztą. Stary ten słowiański zakład będzie znów tem, czem był od 1453—1870 r., t. j. przytułkiem dla chorwackich pielgrzymów.

* Zakonnik Baptista złożył Ojcu św. w imieniu kardynała Gibbon'a życzenia Roosevelta, oraz dziesięciotomowy zbiór wszystkich orędzi prezydentów amerykańskich od 1789 do 1897 r. z własnoręcznym podpisem Roosevelta.

* JE. ks. biskup łucko-żytomierski Karol Niedziałkowski podczas kilkudniowego pobytu w Kijowie, w dniu 24 kwietnia zwiedził terytorjum budowy nowego kościoła katolickiego w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja, w asystencji duchowieństwa. Orowadzany przez prezesa i członków komitetu budowy kościoła i budowniczego W. Horodeckiego, obejrzał we wszystkich szczegółach dokonane już i obecnie trwające roboty i był z nich zadowolony. W księdze protokołów komitetu JE. własnoręcznie nakreślił następujące wyrazy: „24 kwietnia 1903 r. zwiedziłem budowę kościoła i wyrażam członkom budowlanego komitetu podziękowanie i życzenia błogosławieństwa Bożego dla dalszego ciągu i zakończenia szczęśliwego budowy: Biskup Karol Niedziałkowski“.

* Dzięki zabiegom i gorliwości ks. Prajntisa, od niedawna przybyłego do Taszkientu, katolicy miejscowi zgromadzają się na nabożeństwo w domu wynajętym, o wiele obszerniejszym, niż niewielki i niedogodny lokal przy ul. Łachtyńskiej, w którym do niedawnego czasu odprawiały się nabożeństwa. Teraźniejszy dom modlitwy mieści się w koszarach przy ul. Samarkandzkiej, gdzie ma wkrótce stanąć kościół.

* W wiedeńskiej katedrze św. Szczepana 1 maja, podczas nieszporów, obłąkany elektrotechnik strzelił czterokrotnie z rewolweru. Ksiądz nie poniósł żadnego szwanku, z pomiędzy obecnych nauczycieli został zabity, a dwie osoby ranione. Sprawca nieszczęścia nazywa się Konrad Hagen i ma lat 27. Badany przez policję oświadczył, że „wstąpił w niego Duch Święty, że jest Chrystusem i musi spełnić misję sądu ostatecznego“. Dowodził dalej, że trzecia część ludzkości musi zginąć, zanim nadejdą czasy szczęśliwsze, chciał więc zrobić początek. Osadzono go w szpitalu.

Prawo i sądy.

** W ubiegłym tygodniu sąd okręgowy w Petersburgu przeprowadził kilkudniowe rozprawy karne przeciwko zarządowi upadłego Tow. ubezpieczeń «Rossjanin», które istniało od r. 1891 do 1893. Sprawa ta wlokła się dziesięć lat i dopiero teraz została rozstrzygnięta. W charakterze winnych pociągnięto do odpowiedzialności dyrektorów zarządu: rz. r. st. Rossiego (już zmarłego), kupca Siemionowa, oraz r. st. Pippera. Założone z kapitałem akcyjnym 1 1/2 milj. rubli, Tow. rozwijało operacje ubezpieczeniowe i transportowe, starając się na agentów swoich wybierać ludzi, którzyby byli zarazem akcjonariuszami. Ponieważ akcje rozchodziły się bardzo powoli, dyrektorowie zapisali je na swoje imię i następnie starali się wyprzedać za pośrednictwem banku „Rosyjsko-handlowo-komisowego“ przy udziale jego dyrektora Slepuzkina. Sprawy Tow. szły bardzo źle, a wskutek skarg akcjonariuszy oraz rewizji rządowej zostało ono zamknięte przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Świadkowie zeznali, że Rossi, jako główny dyrektor, nie był obznajmiony ze sprawami fachowymi i nie

posiadał należytej energii; Pipper zaś, eks-urzędnik pocztowy, zawałony był bieżącą robotą. Właścicielka statków na Woidze, Grigorjewowa, zeznała, że Tow. nabyło od niej po zgonie męża zyskowne to przedsiębiorstwo za bezcen, płacąc 139 tys. rb. swemi akcjami, które się okazały bezwartościowymi i doprowadziły ją do ruiny. Ekspertyza buchalteryjna wykazała, że sprawy Tow. prowadzono tak nieudolnie, iż np. w drugim roku dało ono 270 tys. strat, pomimo, iż zebrało 1,213 tys. premij. W księgach handlowych okazały się rażące niedokładności. Wogóle, jak się wyrazili przedstawiciele oskarżenia, czynności Tow. „okryte były siecią kłamstw i fikcyj“. Sąd przysięgłych uniewinnił Pippera, Siemionowa zaś skazał na 8 miesięcy do rot aresztanckich. Z majątku Rossiego i Siemionowa nakazano ściągnąć na rzecz masy konkursowej upadłego Tow. 466 tys. rb., zaś na rzecz oszukanej Grigorjewowej 139 tys. rb.

** W dniu 4 kwietnia r. b. aresztowała policja angielska niejakiego Zygfryda Nachta, elektrotechnika, lat 23 liczącego, urodzonego i wychowanego w Buczaczu w Galicji, austriackiego poddanego. Aresztowany przyznaje się do narodowości polskiej, jakkolwiek w r. 1900 na kongresie socjalistów w Paryżu reprezentował rusińską partję socjalno-demokratyczną. Wydał on wiele artykułów i rozpraw w niemieckim i hiszpańskim języku, a niemiecka jego broszura: „O strejku powszechnym“ wywołała krytykę nawet prasy socjalno-demokratycznej. Władze angielskie oskarżają go o zamiar anarchistyczny zamachu na osobę króla Edwarda, który w dniu 8 kwietnia przybył do Gibraltaru. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer i pisma anarchistyczne; wypiera on się jednak stanowczo przypisywanej mu winy i twierdzi, że anarchista wcale nie jest. Sprawę tę rozstrzygnie sąd angielski.

** „Sudiebnaja Gaz.“ donosi, że w najbliższym czasie ma być wprowadzoną rejestracja firm handlowych, której zaprowadzenia domagają się od dawna kupcy Królestwa Polskiego. Rejestry będą prowadzone przez władze sądowe. Wiadomość ta, o ile się sprawdzi, wielkie ma znaczenie, gdyż brak rejestrów handlowych niezmiernie utrudnia tranzakcje, zwłaszcza kredytowe, gdy wierzyciele nie mają pewności, że należność ich jest zabezpieczoną.

** W sprawie telszewskiej spółki oszczędnościowej Senat wyjaśnił, że spółka nie ma prawa na pokrycie długu ogłaszać licytacji na dzierżawę gruntów nadanych, należących do zalegających w opłatach dłużników, jeżeli grunta te nie zostały jeszcze ostatecznie wykupione przez właścicieli.

** Senat wyjaśnił, że towarzystwo asekuracyjne, po wypłaceniu wynagrodzenia za towar, zaginiony na kolei żelaznej, nie ma prawa poszukiwać odszkodowania od kolei, na której towar zaginął.

Szkoły i młodzież.

** Po zaprzeczeniu niedawnej pogłoski o mającym rzekomo powstać w Mohylowie uniwersytecie, interesowane pisma prowincjonalne polemizują jeszcze ze sobą na ten temat, przyczem „Witebsk. Wied.“ przypominają, że w ostatnich czasach wyższe zakłady naukowe powstały bez trudności wszędzie tam, gdzie ludność miejscowa dowiodła poczucia ich potrzeby złożeniem pewnych sum na ich cel. Tak stało się w Warszawie, Kijowie i Jekaterynosławiu, gdzie dzięki ogromnej ofiarności tamtejszych obywateli, szkoły politechniczne bardzo rychło stanęły. Nie można wątpić, że gdyby podobnie miała się rzecz w Wilnie, Mińsku, Witebsku lub Mohylowie, nikomu nie przyszłoby nawet na myśl odmawiać któremukolwiek z tych miast prawa do posiadania wyższego naukowego zakładu.

** Na ostatniem posiedzeniu komitetu naukowego, obradującego przy minister-

stwie oświaty nad reformą szkoły średniej, rozpatrywano kwestję ilości klas wspólnych dla gimnazjów i szkół realnych, tudzież debatowano nad tem, w której klasie należy rozpocząć naukę języków: łacińskiego i greckiego. Ostatecznie komitet naukowy wyraził życzenie, aby pierwsze dwie klasy były wspólne dla szkół obu typów, oraz aby nauka języka łacińskiego zaczęła się w klasie trzeciej, greckiego w piątej. Na następnym posiedzeniu będzie rozpatrywana kwestja gimnazjum sześcioklasowego i wprowadzenia do programu nauki „ojczyznostwa“ i nauk przyrodniczych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pierwsza z nich, jako mieszcząca się już w istniejącym kursie historii i geografii kraju rodzinnego, zostanie zaniechana.

* * Z powodu, że kilka kobiet, które w swoim czasie otrzymały tytuły „lekarzy“, wniosło teraz podanie o dopuszczenie ich do egzaminów na stopień doktorów medycyny, konferencja wojskowej Akademii medycznej wybrała osobną komisję, która ma zbadać nową kwestję praw kobiet do stopnia doktorskiego. Prace swoje ma ta komisja ukończyć do jesienno terminu egzaminów doktoryzacyjnych.

* * Proszono nas o zaznaczenie, iż Czytelnia polska akademików górniczych w Looben (Styryja) d. 1, 2 i 3 maja r. b. obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia.

Osobiste.

∞ Pisma odeskie doniosły, że w tych dniach do Odessy przybył z Egiptu ciężko chory hrabia Potocki, „posiadacz stu włości“ etc., oraz, że żona jego zagłodziła się w Kairze z rozpacz. Obecnie „Kur. Warsz.“ zamieszcza następujące wyjaśnienie tej pogłoski od osoby, znającej bliżej chorego: „Pan Jan Potocki jest obywatelem z Ukrainy, który z żoną i rodziną przyjechał w ostatnich dniach grudnia do Egiptu, aby spędzić resztę zimy w Heluanie pod Kairem, w pensjonacie „Wanda“. Pan Potocki nie jest ani hrabią, ani posiadaczem stu włości. Ma lat przeszło 70 i jest dawno chory. Wszyscy z rodziny byli strapieni, ale chyba nikt życia sobie nie odebrał“.

∞ Dr. Stanisław Kostanecki, profesor chemii organicznej przy uniwersytecie w Bernie szwajcarskim, zaproszony został przez Tow. chemiczne francuskie („Société chimique“) z wykładem na walne zebranie, na którem zasłużonemu uczonemu polskiemu wręczono medal złoty od Towarzystwa.

∞ Ks. prałat Grabiński, który na wstępie do Watykanu witał króla Edwarda VII, nie jest, jakby się mogło z nazwiska wydawać, polakiem, ale włoszem. Jest on wnukiem generała Grabińskiego, towarzysza generała Dąbrowskiego, który do kraju już nie wrócił, bo się we Włoszech z hr. Broglio ożenił. Potomstwo jego zupełnie włoskie. Wnuk generała, brat prałata, nabył po matce prawo do noszenia jej nazwiska rodzinnego, od Piusa IX zaś otrzymał tytuł duka di San Marco. Grabińscy pochodzą z województwa sieradzkiego, a gałąź polska tej rodziny dotąd mieszka w Królestwie.

∞ Prof. Jan Baudouin de Courtenay wybrany został na honorowego prezesa projektowanego zjazdu słowiańskiego w Petersburgu.

∞ P. Florjan Trawiński, konserwator Muzeum w Luwrze, otrzymał order Legji honorowej.

∞ Henryk Sienkiewicz otrzymał od Mustafery-Czajkowskiego baszy, gubernatora Libanu, syna słynnego Sadyka-baszy, zaproszenie do zwiedzenia Libanu.

∞ Z Witebska otrzymujemy wiadomość, że zmarł tam ś. p. Hugon Obrąpalski, długoletni prezes Banku wzajemnego kredytu dla ziemian gub. witebskiej.

Różne.

1 Paryżki „Figaro“ donosi, że rada miasta Calais, w dowód swego szacunku dla

rosyjskiego ministra skarbu, uchwaliła nazwać wielki magazyn w porcie Calais imieniem „Serge de Witte“.

1 Na kolei Petersbursko-Warszawskiej między stacjami „Siwierskaja“ i „Diwien-skaja“, na 69 wiorście od Petersburga, wyskoczył z szyn d. 25 kwietnia o godz. 12 i pół w nocy, pociąg kurjerski, dążący do Berlina. Przyczyną wykołowania było zbrodnicze zatarasowanie szyn stosem podkładów, przygotowanych do zmiany. Na szynach pozostały tylko wagon pierwszej klasy, wagon sypialny i salonowy. Jeden z podróżnych odniósł ciężkie obrażenia głowy. Ze służby ciężko ranieni i potłuczeni są: maszynista, jego pomocnik i dwaj palacze.

1 Wystawa w Osaki w Japonji, trwająca od kwietnia, ściąga ogromną ilość zwiedzających. W obecnej chwili wystawa ta zajmuje wszystkie umysły w Japonji. Jest to piąta z rzędu wystawa wszechjapońska, z małą domieszką produkcji obcej. O rozmiarach jej świadczy fakt, że zajmuje ona przestrzeń 600 tys. stóp kwadr. Liczba eksponatów sięga 320 tys., a cała wystawa jest podzielona na 10 oddziałów i 59 sekcji. Wystawców w dziale rolnictwa jest 71,522 osób; w dziale fabrycznym—49,899, w dziale wodnym—19,113 i leśnym—5,570 osób. Kartogramy wskazują, że japońska flota handlowa w ciągu ostatnich lat siedmiu zwiększyła swą czynność prawie w czwórnasób. Wystawa obecna jest przygotowana, gdyż Japonja zamierza wkrótce urządzać wielką wystawę wszechświatową.

Sport.

> Z Wilna piszą do nas: Sezon wyścigowy, rozpoczynający się u nas w dniu 1 (14) maja, zapowiada się świetnie. Zjazd z prowincji, dzięki pięknej pogodzie, spodziewany liczniejszy niż zwykle. Roboty przygotowawcze na nowym polu wyścigowym w Pośpieszce, prowadzone pod energicznym kierunkiem komitetu, są już ukończone. Trybuny i stajnie prezentują się dobrze. Wice-prezes Tow. wyścigowego, Bohdan ks. Ogiński, przysłał tu swoją orkiestrę, złożoną z 40 członków, przyodziałych w oryginalne kostjумы. Dzielna ta drużyna będzie przygrywała podczas biegów na torze wyścigowym. Ruch towarzyski w tutejszym „high-life“ duży. Na otwarcie sezonu zapowiadziany wielki obiad u właściciela Pośpieszki, hr. Antoniego Aleksandrowicza. Mówią też o kilku innych projektowanych większych zebraniach towarzyskich. *Bohoczka.*

> Nagrodę „Przychówku“ na wyścigach zdobył „Azamat“ hr. Stenbok-Fermora. Najlepsze z młodzieży, sądząc z zeszłorocznych wyścigów: „Almaviva“ i „Almeira“ nie zajęły wcale płatnego miejsca.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Panna Anna Zakrzewska, córka właściciela dóbr na Ukrainie, zaręczyła się z księciem Tascą di Cesto w Rzymie.

W dniu 28 kwietnia, w kościele na Lesznie w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński między panną Marią Kułakowską, córką ś. p. Zygmunta i Julji z Gnatowskich, a p. Wiesławem Szaniawskim, dyrektorem zakładów hodowli nasion w Niemierczu na Podolu.

Panna Jadwiga Mrozowska, artystka teatru krakowskiego, wzięła w kościele św. Florjana w Krakowie ślub z p. Leonejuszem Poraj-Wybranowskim.

W Krobi (w Ks. Poznań.) pobłogosławiony został 6 maja związek małżeński pomiędzy panną Heleną Pomorską, córką obywatela miasta Krobi, a p. Kazimierzem Echaustem z Przyborowa, urzędnikiem w dobrach ks. Zygmunta Czartoryskiego.

D. 26 kwietnia w kościele Maltańskim w Petersburgu pobłogosławiono związek małżeński panny Zofji Wołowskiej, córki Jana i Ludwika z Broniewskich, z p. Stanisławem Korsakiem, synem Juljusza i Stefanji z Sawickich.

D. 30 kwietnia w kościele katedralnym w Petersburgu odbył się ślub p. Strzeżysława Bowbelskiego, inżyniera, z panną Heleną Nebelską.

W kościele parafjalnym w Ostrogu na Wołyniu, pobłogosławiono związek małżeński wnuczki rzeźbiarza Wiktora Brodzkiego, panny Marji Głuchowskiej z p. Antonim Szatt-Wyrzykowskim, obw. z Ludwiszcz.

DONIESIENIA.

SCHRONIENIE

dla przyjezdnych nauczycielek

w Warszawie, Chmielna № 25.

Biuro rekomendacyjne także. Schronienie dla emerytek w Zielonce.

Pracując nad historją pułków litewskich 1812 r., wdzięczny niezmiernie będę za wszelkie udzielone mi w tym względzie informacje, dotyczące się mianowicie 17 pułku jazdy litewskiej, formowanego przez Michała Tyszkiewicza i Giedroycia, o którym brak wszelkich dokładnych wiadomości. Również wdzięcznym będę za informacje bibliograficzne, numizmatyczne, ikonograficzne i wszelkie inne, odnoszące się do Tyszkiewiczów. *Józef Tyszkiewicz.*

Poznań W. 6. Kaiser Friedrichstr., 43.

Dr. Bolesław Kosteck

z Abbazji, ordynuje, jak dawniej, w Karlsbadzie na Alte Wiese, dom Weisse Hasen, od 15 maja do 15 września.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Dla nerwowo chorych dom

zdrowia d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leżeniem i wykwinia, utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Biernacki Stanisław, emeryt, l. 84; Chromiński Stanisław, właśc. maj. Kossów-Lacki, l. 24; Gajewski Wincenty, b. naucz. gimn., l. 78; Goldstand Aleksander, właściciel firmy „Leon Goldstand“, l. 64; Kluczyński Marceł, rzeźbiarz, l. 41; Kozakowski Klemens, obyw. ziem.; Milewski Józef, tow. sztuki druk., l. 25; Powichnowska Zofja z Dziechelskich, żona adw. przys.; Ugniewska Lucyna z Czernickich, l. 38. Na prowincji: Kokoryńska Apolonja z Doncewskich, obyw. ziem.—w Kaliszu; Młocki Kazimierz, wychow. Marymontu, l. 75—w Pilecy, gub. kieleckiej; Świeżawski Eustachy, prezes dyr. Tow. kred. ziemsk., l. 65—w Lublianie; Taraszkiewiczowa Kazimiera z Tomczyckich, l. 75 — w Fastowie pod Białą-Cerkwią. W Petersburgu: Maciejewski Paweł, rad. kol., emeryt.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[O kanał Windawski. Z powodu układów celnych. Projekt ubezpieczenia robotników].

Potrzeba odbudowy kanału windawskiego uznawana jest coraz częściej. W «Targ. Prom. Gaz.» znajdujemy artykuł p. K. Z., wskazujący na ewentualny wpływ tej arterji komunikacyjnej na rozwój stosunków handlowych prowincji zachodnich, oraz podnoszący znaczenie kanału specjalnie dla m. Kowna.

Ruch handlowy na Niemnie ogranicza się obecnie do spławu zagranicę tratwami budulcu nieobrobionego, oraz statkami (tak zwanymi berlinkami), zboża, lnu, konopi, wełny, łoju i smoły. Są to wyłącznie produkty surowe, gdyż za przewóz wyrobów przez granicę w Jurbergu pobierane jest wysokie cło. Dzięki temu tuż zagranicą istnieje szereg tartaków, młynów i innych zakładów przemysłowych, przerabiających otrzymywany od nas materiał surowy dla dalszej ekspedycji gotowych już wyrobów i zatrzymujących sobie cały zysk, który w razie przeciwnym mógłby pozostać u nas.

Zbudowanie kanału windawskiego, łączącego Niemen, a za jego pośrednictwem morze Czarne z Bałtykiem, zmieniłoby zasadniczo istniejący stan rzeczy. Na drogę tę skierowanyby został nie tylko cały eksport niemieński, ale i znaczna część transportów kolejowych, przeznaczonych na wywóz przez porty bałtyckie, gdyż dostawa wodą jest zawsze najtańszą. Obok tego zaś nie byłoby już wyrachowania wysłać produkty w stanie surowym, ale przerabianoby je na miejscu w kraju, dając zarobek ludności miejscowej i oszczędzając na kosztach przewozu. Na skoncentrowanie u siebie tego przemysłu przerobczego powinno zwrócić szczególną uwagę Kowno. Położone na zbiegu dwóch rzek, Niemna i Wilji, kolei żelaznej i paru traktów, Kowno ma wszystkie szanse do stania się głównym punktem handlowo-przemysłowym dla przeróbki, gantowania i tworzenia partyj z wszystkich transportów, idących z dorzecza Niemna lub z linii kolejowych, przytkających do Niemna i Wilji—na Windawę. To też jeżeli skarb, uwzględniając potrzeby kraju, przystąpi do budowy kanału od Windawy do ujścia Dubissy do Niemna, wraz z regulacją odnośnej części Niemna aż do Kowna, wówczas zarząd miejski Kowna winien ze swej strony przedsięwziąć rozmaite środki, ułatwiające miastu spełnienie tego zadania. Za takie autor cytowanego artykułu uważa: utworzenie dogodnej przystani dla statków, otwarcie giełdy, założenie banku miejskiego, wreszcie ufundowanie wyższej szkoły handlowej, oraz szkoły żeglugi i budowy statków.

Budowa kanału windawskiego zdaje się być zwłaszcza obecnie wskazana, kiedy w toku są rokowania w sprawie nowych układów celnych. Bądź co bądź bowiem otwarcie w ten sposób nowego ujścia dla eksportu byłoby jednym atutem więcej w ręku dyplomacji rosyjskiej. A atutów tych nie szkodzi mieć jaknajwięcej, bo, sądząc z nastroju sfer handlowych niemieckich, trzeba być przygo-

towanym do zawziętej z ich strony walki. Właśnie w tych dniach odbyły się w Berlinie narady «Związku popierania wzajemnych stosunków handlowych niemiecko-rosyjskich», w którego skład wchodzi 32 Izby handlowe i 9 wolnych stowarzyszeń kupieckich. Związek był jedną z tych organizacyj, które w swoim czasie najgoręcej protestowały przeciwko zakusom agrarjuszów. Obecnie jednak związek przyszedł do przekonania, iż wobec zróżnicowania w nowej taryfie niemieckiej cła na jęczmień browarny i na paszę, warunki tej taryfy unormowały się korzystniej dla Rosji, niż dotąd, wobec czego Rosja powinna ze swej strony okazać gotowość do ustępstw względem Niemiec.

Po dłuższych naradach zebranie przyjęło następujące rezolucje:

Cła zawarte w nowej taryfie rosyjskiej celnej uczyniłyby niemożliwym wywóz z Niemiec do Rosji, który to wywóz i tak się już zmniejszył pod wpływem taryfy dotychczasowej. Zebranie z całym naciskiem zakłada protest przeciwko temu, aby towary, przywożone granicą zachodnią lądową, ponosiły cła wyższe od przywożonych granicą wodną. W tem zróżniczkowaniu upatruje zebranie atak, zwrócony specjalnie przeciwko Niemcom. Rząd niemiecki powinien się postarać, aby to zróżniczkowanie było uchylone.

Niezależnie od tego, zebranie prosi rząd o starania, aby i inne pozycje taryfy były umiarkowane. W końcu zebranie wyraża nadzieję, że i rząd niemiecki ze swej strony uwzględni potrzeby wywozu rosyjskiego do Niemiec i poczyni stosowne ustępstwa.

Pod przewodnictwem dyrektora kancelarji kredytowej, p. B. Maleszewskiego, odbyły się świeżo narady z udziałem przedstawicieli towarzystw ubezpieczeniowych nad projektem ubezpieczeń robotników. Wedle projektu, robotnik, który ucierpiał bądź z powodu własnej nieostrożności lub niedbalstwa administracji fabrycznej, ma otrzymać wynagrodzenie w rozmiarze, określonym przez sąd. Stopień poszwankowania określa lekarz, wybrany przez poszkodowanego wraz z inspekcją fabryczną. Dochodzenie wytacza się przeciw właścicielowi przedsiębiorstwa, jeżeli robotnicy nie byli zabezpieczeni, lub przeciwko temu towarzystwu ubezpieczeń, w którym ubezpieczenie miało miejsce.

Ostatni ten punkt projektu, mający zachęcić przedsiębiorców do ubezpieczania swoich robotników, może, jak słusznie robi uwagę «Gaz. Handl.», wywrzeć skutek wprost odmienny, mianowicie fakt, iż większość akcyjnych towarzystw ubezpieczeniowych zaprzestanie przyjmowania zbiorowych ubezpieczeń. Poza to projekt spotyka się z zarzutami także i ze względu na zbyt znaczną rolę w procedurze asekuracyjnej inspekcji fabrycznej. Projekt ubezpieczenia robotników w głównych zarysach rozpatrzonej został w Radzie państwa podczas obecnej sesji wiosennej; zatwierdzenie jego spodziewane jest w jesieni.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Łomżyńskie Tow. roln. W konie rady Tow. nastąpiło przesilenie, skutkiem którego cały skład rady, za wyjątkiem prezesa p. Kisielnickiego, ustąpił, a do nowej rady zostali powołani: pp. T. Woyczyński, J. Jabłoński, J. Luniewski, A. Pieńkowski, T. Rzętkowski, M. Skarzyński, Z. Szeptowski i St. Woyczyński. Zajęcie to wypełniło kwietniowe posiedzenie tak, że poza to zostało wysłuchać tylko odczytu p. St. Lasockiego „O meljoracjach“ i sprawozdania z działalności rady w 1902 r. Krytyka, a właściwie uchylenie się komisji rewizyjnej od krytyki tego sprawozdania było też głównym powodem secesji, zakończonej gremjalnem ustąpieniem członków rady.

Piotrkowska spółka rolna. Po odczytaniu przez p. Szwajcera sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły, radca Walicki obwieścił zgromadzonemu, że departament rolnictwa zgodził się na utworzenie piotrkowskiego Towarzystwa rolniczego, z zastrzeżeniem jednakże, iż obecna spółka przestanie istnieć, a natomiast przeleje swoje aktywa i pasywa na sekcję handlową mającego się otworzyć Towarzystwa rolniczego. Dla zadecydowania tak ważnej sprawy postanowiono zwołać w końcu maja specjalne ogólne zgromadzenie członków.

Kieleckie Tow. roln. Większą część obrad wypełniło sprawozdanie dyrektora handlowego, p. St. Kozłowskiego, świadczące o pomyślnym rozwoju oddziału handlowego. Obroty jego wzrosły do 158 tys. rb. Poza to p. St. Wielowiejski streścił referaty, wypracowane przez członków Tow., powołanych do komitetu gubernialnego.

Kijowski syndykat rolniczy. Pod przewodnictwem p. Sachnowskiego odbyło się walne zebranie członków syndykatu rolniczego kijowskiego. Zebrani zatwierdzili sprawozdanie za r. 1902 i projekt budżetu na r. 1903; prócz tego na wniosek zarządu postanowiono opracować projekt utworzenia przy syndykacie *posad: entomologa, ogrodnika i mechanika, z których usług mogliby korzystać rolnicy.* Obowiązkiem entomologa będzie również badanie miejscowych szkodników ze świata roślinnego i zwierzęcego. Ze sprawozdania za r. 1902 okazuje się, że obroty syndykatu wyniosły 462,723 rb. 20 kop., zysk brutto 37,253 rb. 75 kop., wydatki 32,389 rb. 92 kop., zysk czysty 4,863 rb. 83 kop. Na skutek uchwały zebrania ogólnego zysk czysty przeznaczono na spłatę niektórych należności.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— We Władywostoku, w sali muzealnej wygłosił w ubiegłym miesiącu rodak nasz, zawiadowca laboratorium chemicznego kolei Usuryjskiej, p. Ossendowski, bardzo ciekawy odczyt o rezultatach swoich długoletnich badań nad pokładami węgla na obszarze posiadłości rosyjskich na dalekim Wschodzie.

— Komisja dla budowy nowych kolei żelaznych, obradująca pod przewodnictwem dyr. dep. kolei, Ziglera-Schaffhausena, na posiedzeniu 24 kwietnia odrzuciła prośbę hrabiów Skarzyńskiego i Wielopolskiego o pozwolenie na budowę kolei szerokotorowej, mającej połączyć Warszawę z Wrocławiem przez nową kolej Kaliską. Prawdopodobnie odrzucenie tego wniosku nastąpiło ze względu na jego przedwczesność, głównie zaś ze względu na nieistniejące jeszcze połączenie pod Skalbierzycami.

— Do Kijowa przybyli agenci serbscy i bułgarscy, w celu poinformowania się o cenach pszenicy, mąki pszenicznej, konserwów mięsnych i sucharów. Jak utrzymują

zamierzają oni na wypadek potrzeby poczynić znaczne zakupy.

— Za zgodą ministrów skarbu i komunikacji, tudzież kontrolera państwowego, utworzono osobną komisję dla zbadania na miejscu prowadzenia i obliczenia potrzeby pomocniczych, komisjonerskich i innych czynności pomocniczych, prowadzonych przez koleje żelazne. Komisja ta, złożona z przedstawicieli wymienionych ministerstw, wyjechała obecnie do Kijowa, poczem uda się do Warszawy i Charkowa.

— Bezpośrednie połączenia między Petersburgiem, Moskwą, Warszawą, Kijowem, Charkowem i Odesą a ważniejszymi stacjami chińskimi i japońskimi, ustanowiono narazie tylko dla podróży pierwszych dwóch klas. Osoby, chcące z takich połączeń korzystać, winny tylko na stacji początkowej zaopatrzyć się w odpowiednie książki kuponowe, za cenę obejmującą już wszystkie dodatki za szybkość i miejsce, tak że w podróży będą tylko dopłacały za każdodziennie użytą pościel. Nowe te połączenia wejdą w życie najpóźniej w pierwszych dniach czerwca, ułatwiając w ten sposób podróż pragnącym zwiedzić wystawę japońską.

— „Sibirsk. Żiwi“ otrzymała wiadomość, że rynki mandżurskie są literalnie zalane

towarami angielskimi. W Mukdenie, Charbinie, Girinie i innych miastach handel angielski zapuścił już głębokie korzenie, głównie dzięki drożyznie towaru rosyjskiego, który ustępuje angielskiemu pod każdym względem.

— Magistrat warszawski rozpoczął starania o pozwolenie utworzenia specjalnej stacji towarowej na placu Broni. W razie utworzenia takiej stacji, magistrat odda w dzierżawę znajdujące się tam składy wraz z liniami podjazdowymi. W celu urzędzenia składów: zboża, mąki, węgla, soli, cukru, wełny i t. d.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 30 kwietnia (13 maja). Usposobienie giełdy w ciągu dni ostatnich przeważnie słabe, niżkowe—dla ogółu walorów spekulacyjnych i nawet hypotecychnych. Tylko z papierami państwowymi mocno, z wyjątkiem zresztą pożyczek premjowych. We wtorek płacono: banki—wołgsko-kamski 1010, międzynarodowy 387,5, ross. dla handlu zown. 330—332; walory naftowe: bakińskie 397, mantaszewskie 195; metalurgiczne: pułłowski 81,5, sormowski 136, «Feniksa» 133, briańskie, które w ostatnich paru tygodniach uległy dobitnej niżce—91—90. Pożyczki premjowe: I—429, II—329, III—298, z odbiorem zaś po losowaniu 1 maja płacono zalsdwie 282. Renta 98 2/3—98 1/3.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Niemczech, z pszenicą usposobienie mocne. Słabiej natomiast w Niemczech z żytem, dzięki obfitej podaty. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	96,5	—	—	—
» Londynie	104—111,5	—	84—85,75	75,75
» Marsylii	101,5—107,5	—	—	—
» Berlinie..	126	104,5	100,25	—

Na rynkach rosyjskich, tak wewnętrznych, jak i w portach, usposobienie przeważnie ospałe, słabsze. Tylko w portach czarnomorskich obroty ożywione i tendencja względnie mocna. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94—97	70—72	66—75	—
» Odesie...	88	68	62	62
» Libawie..	—	75	62—77	—
» Rydze..	94—95	75—77	61—70	67—68

MASŁO (koresp. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 34—37 kop., II gat. 32 — 33 kop., III gat. 30—31 kop. za funt.

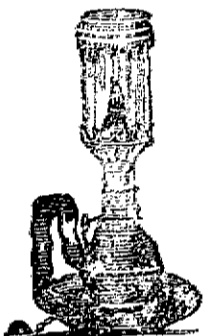
OFIARY.

Na budowę kościoła w Bobrujsku: Za pośrednictwem ks. kan. Kluczewskiego, od N. N. 100 rb.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

DOM HANDLOWY SZARKO i S-ka, Warszawa.



Nowowynaleziona naftowa lampa — świecznik z matowym szkłem i siatką, pali się bez szkła, bez szumu i zapachu jasnym i przyjemnym dla oka światłem; zupełnie bezpieczna, zużywa w przeciągu 12 godz. za 1 k. zwyczajnej nafty (zastępuje lekka kuchnia). Daje się świetnie zastosowywać na letnich mieszkaniach. Wysyłamy pocztą za zaliczeniem i bez zdatku, za 2 rb. z przesyłką. Do Rosji Azjatyckiej o 30 kop. drożej. Adresować: Dom Handlowy Szarko i S-ka, w Warszawie. Uwaga: Niżej nasze lampy są zaopatrzona na haczyku napisem: «Szarko» oraz podobna słońca, bez których to znaków należy uważać lampy za podrabiane. Dla Pp. agentów warunki odrębne. (5376)

Od 1 września r. b.

stacja dla pań u poważnej nauczycielki, opieka troskliwa, konwersacja w obcych językach, pomoc w naukach, utrzymanie zdrowie i obficie. Cena przystępna. Wiadomość w księgarni G. Sennewalda, Krak. Przedm. 7. (1928)

WIELEKI PORTRET (za zaliczeniem nie wysyłamy)

włoskim tuszem lub sepją, w passe-partout i ozdobnej czarnej brązowanej ramie, o wymiarze 12x14 1/2 werszk., wysyłany będzie w ciągu 15 dni każdemu, kto przysła fotografję biustową i 3 rb. Portret farbą olejną na płótnie w białej ramie 12 rb., tenże portret w ozdobnej ramie, brązowanej, antyk, w stylu rococo, o wymiarze 8x10 werszków 15 rubli. (Razem z fotografją należy wskazać kolor włosów, oczów i t. d.). Opakowanie z przesyłką w obrębie Rosji Europejskiej (1 strefa) bezpłatnie. W obrębie Rosji Azjatyckiej (2 strefa) o 1 rb. drożej, w obrębie Wschodniej Syberji (3 strefa) o 2 rb. drożej. Atelier przyjmuje obstalunki na kopje z obrazów, znajdujących się w Petersburskich muzeach i na wszelkie artystyczne roboty. Na odpowiedź należy nadsyłać 7 k. marż. Programy i cenniki wysyłamy bezpłatnie. Atelier «Moderne» jest po za konkurencją co do wykonania: roboty wykonywane są przez celniejszych malarzy pod kierunkiem ukończonego wychowawca Cesarzowskiej Akad. Sztuk Pięknych. Atelier «Moderne», Petersburg, Newski prosp. № 40—42. Poszukiwani są solidni agenci. (5398)

!!! KORZYSTNE DLA KAŻDEGO, BO TANIO !!!



Z powodu nagromadzonego zapasu towarów, począwszy od 4-go maja b. r., wysyłam niebywale tanio garnitur, składający się z trzech następujących przedmiotów: 1) Prześliczny zegarek kieszonkowy «Remontoir» o 3-ch kopertach z prawdziwego francuzkiego złota «Fama», niezmieszany z różniący od prawdziwych złotych 36 pr., kosztujący 100 rb., chód na 10 kamieniach, z trwałym oryginalnym genewskim werkiem, męski lub damski, cena 13 rb. 50 k. 2) Łańcuszek z francuzkiego złota pancernowej roboty, do damskich zegarków do założenia na szyję, z szyberkiem z tegoż złota, gwarantowane, nigdy nie czernieje, 8 rb. 50 k. 3) Paryżskie trzy breloczki, z francuzkiego złota: Wiara, Nadzieja i Miłość, 1 rb. 50 kop. Razem wypadła w detalicznej sprzedaży 21 rb. 50 k., wysyłam wszystko tylko za 10 rb. 75 k. Zegarki wysyłam obciążone i wyregulowane do minuty, podług czasu Warszawskiego Obserwatorium z poręczeniem za uregulowanie chodu na 3 lat. Wysyłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym bez zdatku. Adres: Główny skład Genewskich zegarków Domu Handlowego Józefa Jakubowicza, w Warszawie, S-to Jerska № 16—9. Zamawiający 4 garnitury razem, otrzymuje bezpłatnie, jako premjum, elegancki stołowy zegar z samogrającą muzyką «Sylwanigra» za 7 rb. 25 kop. (5399)

Uwaga: Tylko przez krótki czas!

BERLIN

JEDYNY HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pasażu. 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (5374)

BIURO TECHNICZNE

St. KONOPCZYŃSKI

INŻYNIER

Warszawa, Sadowa 14. Telef. № 2414.

Kompletne Instalacje MŁYNÓW i OLEJARNI.

Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1932)

NA STACJI KOLEJOWEJ. Jakiś pasażer bierze z ogólnego stołu karafkę z wodą, podnosi ją do ust i w ten sposób gasi pragnienie.
— Co pan robi? — woła oburzony kelner — przecież od tego są szklanki!
— Nic nie szkodzi, ja nie taki arystokrata, niech pan kelner nie robi sobie dla mnie żaden ambaras. (Mucha)

WILHELMSHÖHE POD KASSEL SANATORJUM GOSSMANA.

Leczenie sposobem naturalnym, światłem, powietrzem (Luftbäder), leczenie wodą i elektrycznością w najnowszym zastosowaniu, masaże ogólny i ginekologiczny, gimnastyka lecznicza i djetetyka. Specjalne leczenie wewnętrznych, chronicznych chorób u dorosłych i dzieci. Znacomite rezultaty przy kuracji choroby cukrowej, cierpieniach żołądka i kiszek, przy rozstrojeniem odżywianiu (anemija, oduszczenie) Dozór lekarzy specjalistów. Doskonały klimat i położenie. Zakład urządzone z komfortem. Mówią po rusku. Kompletna utrzymywanie z leczeniem i konsultacją lekarzy od 56 do 98 marek na tydzień. Po szczegółowe informacje należy się zgłaszać: Niemcy, Wilhelmshöhe bei Kassel, Gossman's Naturheilanstalt. Lekarze: Dr. Bilfinger (Sanitätsrat), Kobieta lekarz dr. med. Zofja Homberg, dyrektor Gossman. (5336)

Opilki rogu

jako najlepszy środek do użyźniania ziemi: drobne, do kwiatów pokojowych, po 15 k. funt, grube do sadów i ogrodów po 2, 3 i 4 rb. pud. Sprzedaż w sklepach fabryki grzebieni i szczotek, dawniej Barajewa, Petersburg, Newski pr. № 27 i ul. Grochowa № 41. (5381)

SUPERFOSFATY

poleca

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI

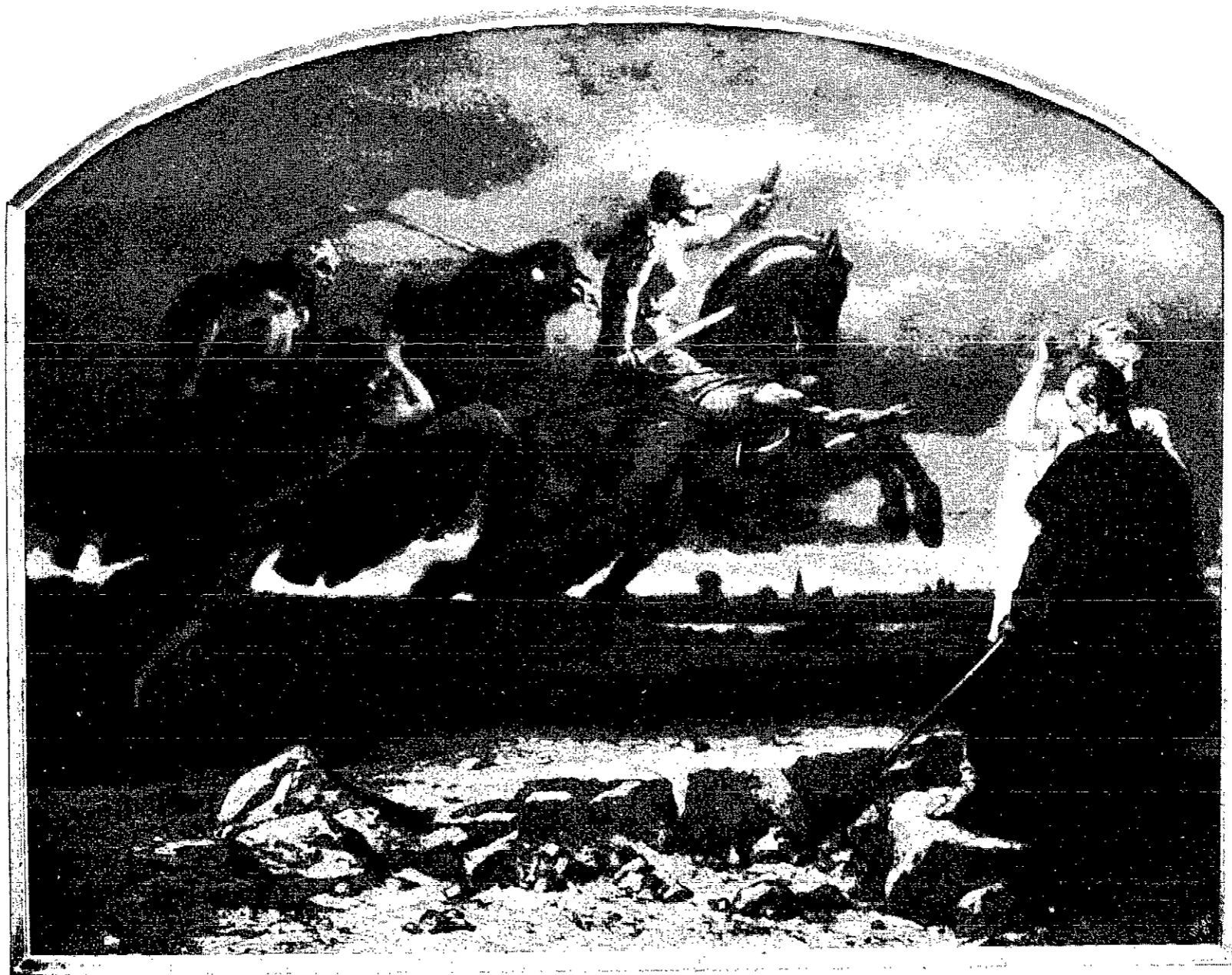
Nawozów Sztucznych

i innych przetworów chemicznych

W KIELCACH. (5003)

Hôtel St. Georges. Wilno.

PIERWSZORZĘDNY HOTEL I RESTAURACJA. OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE. (5391)



„WOJNA“, Karton A. GROTTGERA.
Ze zbiorów K. HR. LANCKORON-
SKIEGO. ALBUM „KRAJU“.

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Nizhnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-ryskiej Wszechświatowej Wy-stawie w ro-ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besselmerowski, biały odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowa łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, taurów i wagonów.
Siatk resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, taowe T, sztabowa płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowa.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)



On. Słono, oj, słono kosztowało nowe umeblowanie salonu... a twoja sypialnia... a pokój bilardowy... a dywan na schody!

Ona. O, Byszardziel com wydała to wydałam. Ale zobaczysz, jakie ja porobię oszczędności na twoim gabinecie!... Oczom własnym nie uwierzysz!

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szydkrety, Apt. towary, chem. przstw., artykuły gospodarcze. (826)

O LECZENIU SPRAW

syfilitycznych rdzenia na Odeskim Il-manie Kujalnickim

napisał dr. JAN CHMIELEWSKI.

Cena k. 30, z przesyłką k. 40. Nabywać można we wszystkich większych księgarniach Warszawy, Wilna, Kijowa i Odessy. Skład główny u autora, Odessa, Nadieżdńska 23. (5185)

KIJÓW.

Kreszczatik № 56.

OBUWIE I WSZELKIE ARTYKUŁY PODRÓŻNE.

P. A. GOMOLAKA.

(822)

M. TABECKI

(dawniej W. BURK)

KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fundukiejewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

DWIE ERY.

W romantycznej cudnej erze,
Która teraz w poniewierce,
Opisuję — w co ja wierzę —
Ze trzymało prym tam serce.

Dziś romantyzm djabli wzięli,
Dekadencja przyszła era,
Prym tu trzyma grog, monopol.
Czasem szampaun Roederera.

(Kolce)

Wyprawy dla panien
gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.
" " 200 " " " 1.250 "
" " 300 " " " 2.000 "
" " 500 " " " 3.500 "

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Now wynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi nuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można przystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonji «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwyczajnej fisharmonji. Cena fisharmonji «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij (823)

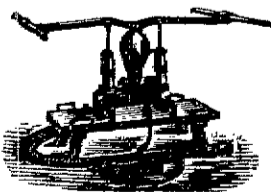
J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

Olszewicz i Kern.

Kijów. — Warszawa. — Odessa. — Charków. — Tyflis. — Sיעce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

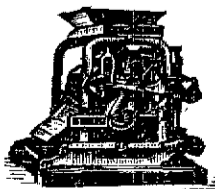
Urządzenie młynów parowych firmy „Dobrowych i Nabholz“.



LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25
Armatura: Krauy, Wentyle, Maometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automatyczne „CHRONOS“ do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



(824)

Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

DOMYŚLNY. — Wie pan, jak w nocy długo piję, to następnego dnia jestem zupełnie zbity.

— Tak! Czy pan żonaty?

(Mucha)

Cenniki wysyłam bezpłatnie.

FABRYKA PAROWA
FARB OLEJNYCH, SZYBKO ZASYCHAJĄCYCH

I. K. MÜLLERA

w Kijowie, Boriczew Tok, dom własny, № 35.

Magazyny: Fundukiejewska № 8, telefon № 841. Padół, Plac Aleksandrowski, obok III-go gimnazjum, telefon № 841. Padół, Chorewaja № 2, obok Żytniego bazaru. (834)

CARBOLINEUM

GERNANDT A,

konserwujące drzewo i niszczące grzybek drzewny, zalecane w szczególności do malowania parkanów, szop drewnianych, mostów, statków, zabudowań gospodarskich i t. p.

POLECA

Dom Handlowy E. KRASICKI i S-ka w Kijowie.

Ilustr. cenniki wysyła się na żądanie. (5384)

Akc. Tow. Br. K. i A. WÜRGLER w Kijowie.
DOSTAWA I SKŁAD

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb. URZĄDZENIA WENTYLACJI I OGRZEWANIA.

SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru.

(831)

Cenniki wysyłam bezpłatnie.

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „ROSSYA“.

Ze względu na to, iż po wydaniu dywidendy za 1902 rok, za ostatni, znajdujący się przy akcjach Towarzystwa kupon, akcje powyższe winny być zaopatrzone w nowe kupony, przez niniejsze ogłoszenie Zarząd wzywa pp. Akcjonariuszów do wymiany będących w ich posiadaniu akcji Towarzystwa na nowe, za takimi samymi numerami, z nowymi talonami i kuponami na następne od 1903 roku dwudziestolecie.

Wymiana akcji dokonywana będzie przez Zarząd w lokalu Towarzystwa, Petersburg, W. Morska № 37 od d. 17 kwietnia 1903 r., w dniach biurowych od godz. 11 rano do godz. 3 popołudniu. Składane do wymiany akcje winny być zaopatrzone w talony.

Wymiana akcji trwać będzie do 20 marca 1904 r. bezpłatnie. Przy zażądaniu wysyłki przez Zarząd nowych akcji do miejscowości po za Petersburgiem, pp. Akcjonariusze zechcą wysłać Zarządowi na koszt przesyłki.

Wymiana akcji po 20 marca 1904 r. dokonywana będzie w Ekspedycji przygotowywania papierów państwowych. (5334)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
**WYROBÓW BAWELNIANYCH
I. K. POZNAŃSKIEGO
W ŁODZI.**

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa, b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkow переулок, dom Aleksandrowa. (1648)

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „ROSSYA“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wypłata dywidendy za 1902 r., za kupon Nr. 20, w ilości 25 rb. na akcję, odbywa się od d. 17 kwietnia 1903 r. codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11 rano do 2 po południu w gmachu Zarządu, Petersburg, Morska, dom własny Nr. 37, oraz w Oddziale Towarzystwa w Warszawie, ul. Marszałkowska, dom własny. (5344)

FELIKS EISENBERG

Warszawa, Marszałkowska 148.

Oliwy i tłuszcze do smarowania maszyn. (1802)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

NAUCZYCIEL

polak, poszukuje lekcji na lato. Ukończył dwa wydziały uniwersytetu: przyrodniczy i historyczno-filologiczny; posiada francuzki i niemiecki, teoretycznie i praktycznie. Listownie: Kiebs, Kapasarskaja № 17, nr. 31, dla A. III. (5342)

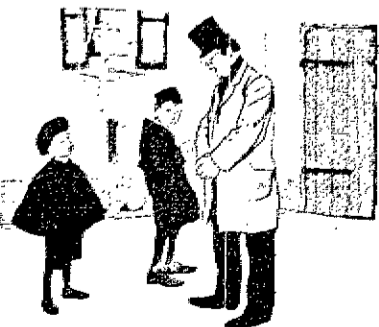
Poszukują studenta

dla dwóch chłopców na wakacje, do możej polskiej rodziny na wieś, posiadającego języki: rosyjski, francuzki, praktycznie niemiecki, teoretycznie kurs 2—3 klasy korpusu.

Adres: r. Новомиргородъ, Хер. губ., ст. Старицы. Dla Hr. K. S. M. (5402)

Do nabycia w Księgarni i Składzie Nut Muzycznych

Leona Idzikowskiego w Kijowie:
PAŻ. Nowele. Lwów, 1902 r. Cena k. 90. PAŻ. Obrázky. Kijów, 1901 r. Cena k. 60. (5318)



— Tyś rozumiejszy od Władzia... Prawda? Ty nie palisz?
— O, nie! Ja, proszę pana profesora, już przestałem!

DRUKARNIA DOMOWA

„ПОБЕДА“
И.А.ЛЕВИНСОНЪ
ОДЕССА-ВЕНА

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruhomych kauczkowych liter (we wszystkich językach), które każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, urkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruhom. liter „Pobeda“

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r.—k. z 482 liter. 4 r. 75k.
„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„291 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLE I PIECZĘCE.

(5101)

SILĄ PRYZYWCZAJENIA. Jeden z artystów operetki, mając powiedzieć, jak mu wypadło z roli:
— O, mia cara!
Zawołał przez rozstargnienie:
— O moje trefel!

(Kurj. Świąt.)

WIELKI WYBÓR
WIENCÓW i ROSLIN
z metalu
poleca po cenach fabrycznych
PIERWSZA W KRAJU FABRYKA
A. MAKOWSKI I E. RAUER,
Petersburg, Morska № 11. Skład w Kijowie, W. Wasytkowska 3.
(5365)

FORTEPIANY I PIANINA
wynajmuje na letnie mieszkania
TANIEJ OD INNYCH
Skład FR. MUNDINGERA,
Petersburg, Newski pr. № 59, gdzie Dom bankowy H. Blokk. Wielki wybór.
Oddział: Nowy Peterhof, ul. Kadecka № 15. (5397)

Petersburskie
Biuro szacunkowe, urządzania lasów i pomiarów
uczonego leśnika
D. MOŻAROWSKIEGO.
Wykonuje roboty, dotyczące urządzania lasów, oszacowań, pomiarów, osuszania błot. Budowa tartaków. Petersburg, Newski 102, m. 13. (5392)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński prosp. 3. (5031)

Leśnik,

specjalista, z wyższ. wykształceniem, kierujący obszernymi lasami, chce zmienić obowiązek. Posiada chlubny atestat o 20-letniej służbie. Libawa, Stanisław Trzaskowski, dla P. M. (5307)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz do sprzedania całkowicie lub częściowo, lub do wdzierżawienia po złożeniu wysokiej kaucji,

PIĘKNE DOBRA,

znajdujące się w gub. smoleńskiej, w odległości 12 wiorst od kolei Moskiewsko-Brzeskiej. Murwany umeblowany dom, park, 400 sztuk bydła i koni, serowarnia, gospodarstwo płodozmianowe. Dobra obejmują około 2 tys. dziesięcin, z których jest 1,000 dzies. lasu, 600 dzies. ziemi ornej; reszta nawodniona łąki z dobrami torfowiskami, które mogą być oddane do eksploatacji. Od naznaczonej ceny zrobione będzie ustępstwo. W tym celu poszukiwany jest komisjoner z dobrmi referencjami. Listy, we wszystkich językach, należy adresować pod literami A. M. A. do Centralnego Biura Ogłoszeń L. et E. Metz et C^o, Moskwa, ulica Miasnicka, dom Sytowa. (5383)

Ważne dla Ziemiarek-gospodyń!

Fachowym gospodyniom mogę polecić uczciwe, pracowite panny, chcące się nauczyć gospodarstwa kobiecego. Wynagrodzenie pieniężne za pracę nie jest wymagane, tylko rzetelne nauczanie i wygody życia, przy macierzyńskiej opiece chlebobawczyni. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamosć. (5380)

Aleksander Jelski.

ACH, TE DZIECIAKU! — Cóż, Loluś, nie chciałaś zobaczyć siostrzyczki, jaką ci wczoraj przyniósł aniołek? Ceteroletnia Lola. Nie, tatusiu, ale zobaczyć chciałam raz tego aniołka!... (Bocian)